

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

18. posiedzenie 6. sesyi, VI. peryodu Sejmu galicyjskiego
z dnia 6. lutego 1895.

Treść: Urlopy pp. Fedorowicza i Sapiehy. — Spis petycyj. — Pierwsze czytanie dodatkowego sprawozdania Wydziału krajowego o krajowym funduszu pożyczkowym na budowę koszar dla wojska. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Maków na pobór opłaty gminnej od napojów spirytnsowych, od piwa i miodu. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku Wydziału krajowego w sprawie wyłączenia przysiółka Zieleńcze ze związku gminy Semenowa a przyłączenia go do związku gminy Podgórzany w powiecie Trembowelskim. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku Wydziału krajowego z petycji gminy m. Kołomyi o zezwolenie na pobór opłaty gminnej od czynszów najmu. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie petycji Wydziału powiatowego i gminy miasta Jarosławia o utworzenie w Jarosławiu Sądu obwodów. — Sprawozdanie Wydziału kraj. w przedmiocie wyboru 12 członków i 12 zastępców komisji krajowej w celu przeprowadzenia rewizyi katastru podatku gruntowego. — Głosy pp Okuniewskiego, Abrahamowicza, Kramarczyka, Huryka, Badeniego St. i sprawozdawcy Chamca. Uchwalenie wniosku odraczającego — Sprawozdanie komisji administracyjnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie zakładania powiatowych i gminnych kas oszczędności na podstawie nowego wzorowego statutu, wydanego reskryptem c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z 19. maja 1892 l. 1139. — Głosy pp. Sękowskiego i sprawozdawcy Szeptyckiego. Przyjęcie wniosku komisji — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji prawniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie przeniesienia siedziby c. k. Sądu powiatowego w Ślemieniu do Suchej i utworzenie równocześnie nowego Sądu powiatowego w Jeleśni. — Sprawozdanie komisji przemysłowej o przedłożeniu Wydziału krajowego obejmującym sprawozdanie z czynności w zakresie przemysłu krajowego. (Część I. krajowa komisya dla spraw przemysłowych, zasiłki i stypendya, fundusz przemysłowy i pożyczki z tego funduszu). Głosy pp. Żardeckiego z poprawką i sprawozdawcy Goldmana. Przyjęcie wniosku komisji z poprawką Żardeckiego. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji administracyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatu Brodzkiego na zaciągnięcie pożyczki w wysokości 19.400 zł. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie uregulowania stosunków prawnych własności i posiadania realności, w której się mieści c. k. szkoła weterynaryi we Lwowie. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji budżetowej w sprawie użycia reszty pożyczki 1½ milionowej zaciągniętej przez gminę miasta

Krakowa za poręczeniem kraju. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji gminnej w przedmiocie zaliczenia miasta Czortkowa w poczet miast, którym Bank krajowy udziela pożyczki na hipotekę domów murowanych podlegających polatkowi domowo-czynszowemu. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji górniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji gospodarstwa krajowego o czynnościach Dep. II. Wydziału krajowego w zakresie spraw rolnictwa i leśnictwa za czas od 1. stycznia do końca grudnia 1894. — Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku p. Rutowskiego co do zmiany niektórych postanowień ustawy krajowej „O stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego“ oraz o petycjach w sprawie polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych. Głosy pp. Rutowskiego i Pinińskiego. Uchylenie wniosku mniejszości. Rozprawa szczegółowa nad wnioskiem większości komisji. Głosy pp. Kramarczyka, Dzieduszyckiego Wojciecha, Czartoryskiego, Merunowicza i sprawozdawcy Pinińskiego. Uchwała wniosku większości komisji. — Przerwa posiedzenia. — Posiedzenie wieczorne. — Odpowiedź p. Zaleskiego, prezesa komisji administracyjnej na interpelację p. Okuniewskiego w sprawie reformy wyborczej. — Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu budżetu krajowego na rok 1895. Rozprawa ogólna. Głosy pp. Antoniewicza, Barwińskiego, Dzieduszyckiego Wojciecha, Szczepanowskiego Teliszewskiego i sprawozdawcy St. hr. Badeniego. — Porządek dzienny 19. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godz. 10. minut 45 przed południem.

Przewodniczący: JE. Eustachy ks. Sanguszko, Marszałek krajowy.

Ze strony Rządu: JE. Dr. Kazimierz hr. Badeni, c. k. Namiestnik i Włodzimierz hr. Łoś, Radca Dworu.

Sekretarze: Pp. Barwiński, Zdzisław hr. Tarnowski, Trzeciecki, Jan Duklan Słonecki.

Obecnych posłów 122.

Marszałek. Komplet jest. Otwieram posiedzenie. Protokół z 16. posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono żadnych zarzutów. Protokół z ostatniego posiedzenia jest złożony w biurze sejmowym do przejrzenia.

O urlopy prosili pp. Fedorowicz do 9. lutego, również ks. Adam Sapięha do końca Sejmu. Ponieważ czas trwania Sejmu i tak na dnie się liczy, udzieliłem tych urlopów.

Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu petycji.

Sekretarz p. Jan Duklan Słonecki (czyta):

Spis petycji,

wniesionych do Sejmu po dzień 6. lutego 1895.

1051. L. s. 1312. Wydział powiatowy w Starem mieście przedkłada petycję swoich urzędników o zmianę §. 26. ustawy o Reprezentacji powiatowej przez p. Bielańskiego — do komisji gminnej.

1052. L. s. 1313. Gmina m. Sambora, przez p. Czyżewicza o uwolnienie od dodatków krajowych budynków na umieszczenie wojska użytych — do komisji administracyjnej.

1053. L. s. 1314. Gmina Grzęska, przez p. Zardeckiego, o budowę kolei lokalnej Przeworsk-Dynów-Sanok — do komisji kolejowej.

1054. L. s. 1315. Gmina Sokołów, przez p. Rozwadowskiego o regulację rzeki Świecy do komisji gospodarstwa krajowego.

1055. L. s. 1316. Gmina Brzegi, przez p. Niedzielskiego o bezzwrotną zapomogę na zakupno zboża na zasiewy i na żywność dla ludności cierpiącej niedostatek — do Wydziału krajowego, jako komisji.

1056. L. s. 1317. Gmina Dorożów, przez p. Barańskiego o ulgę w podatkach z powodu gradobicia w roku zeszłym — do komisji podatkowej.

1057. L. s. 1318. Gmina Balnica, przez p. Wiktora, o zarządzenie, by przy budowie kolei Łupków-Cisna wybudowano dworzec w gminie Balnicy — do komisji kolejowej.

1058. L. s. 1319. Gmina i obszar dworski Siary, przez p. Adama Skrzyńskiego o uchylenie zapory mytniczej na drodze gminnej w Siarach się znajdującej — do komisji drogowej.

1059. L. s. 1320. Wydział Bursy Bractwa św. Mikołaja w Stanisławowie, przez p. Mandyczewskiego o zapomogę do Wydziału krajowego jako komisji.

1060. L. s. 1221. Jędrzej Krupski, nauczyciel w Rzepedzi, przez p. Duklana Słoneckiego o wliczenie 9 lat spędzonych w zawodzie nauczycielskim do emerytury — do komisji szkolnej.

1061. L. s. 1322. Michał Worobiec, nauczyciel w Wodnikach przez p. Barwińskiego, o wliczenie 8 lat służby nauczycielskiej do emerytury — do komisji szkolnej.

1062. L. s. 1323. Stanisława Krawczykowa, wdowa po nauczycielu, zamieszkała w Brzeżanach przez p. Duklana Słoneckiego, o dar z łaski — do Wydziału krajowego jako komisji.

1063. L. s. 1324. Bronisława Szyszkowicz we Lwowie, przez p. Marchwickiego, o wsparcie

celem kształcenia się w śpiewie — do Wydziału krajowego jako komisji.

1064. L. s. 1332. Gmina Stale w powiecie Tarnobrzskim przez p. Tarnowskiego o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów leczenia Heleny Lenard w szpitalu peszteńskim — do Wydziału krajowego, jako komisji.

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwszym punktem jest:

Pierwsze czytanie (dodatkowego sprawozdania Wydziału krajowego o krajowym funduszu pożyczkowym na budowę koszar dla wojska. (Aleg. 186.)

Sprawozdawca p. Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Dr. Wereszczyński. Pod względem formalnym wnoszę przekazanie tego sprawozdania komisji administracyjnej do załatwienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje punkt 2.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Maków na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych, od piwa i miodu. (Aleg. 187.)

Sprawozdawca p. Wereszczyński ma głos Popowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Popowski ma głos.

P. Popowski. Ze względu na krótki już czas trwania Sejmu wnoszę, aby sprawozdawca Wydziału krajowego odrazu i w drugim czytaniu tę sprawę Wysokiej Izbie przedłożył.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do drugiego czytania tego sprawozdania, co się zgadza z §. 50 regulaminu. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie sprawozdania.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Dr. Wereszczyński (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 187.)

Sekretarz p. Duklan Słonecki. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Upraszam o odczytanie projektu ustawy.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Dr. Wereszczyński (czyta):

Art. I.

Gminie miasteczka Maków w powiecie myślenickim zezwala się pobierać w latach 1895, 1896, 1897, 1898 i 1899 opłatę gminną od napojów spirytusowych, tudzież od piwa i miodu,

wiśniaku, maliniaku i dereniaku w gminie wyrabianych, lub w jej obręb wprowadzanych według następującej taryfy:

- 1) Od hektolitra piwa po . . . 1 zł. 20 ct.
- 2) od napojów spirytusowych, których wartość alkoholowa da się oznaczyć 100 stopniowym alkoholometrem od stopnia alkoholu po 8 ct. czyli od hektolitra alkoholu po 8 zł.
- 3) od hektolitra araku, rumu, esencji pończowej, rosolisu i wszelkich innych słodzonych napojów spirytusowych po . . . 1 zł. 50 ct.
- 4) od hektolitra miodu, wiśniaku, dereniaku i maliniaku po 5 zł.

Art. II.

Do uiszczenia opłaty obowiązani są wszyscy ci, którzy napoje w Art. I. poszczególnione dla konsumpcji miejscowej wyrabiają, lub sprowadzają, czy to na sprzedaż czy na własny użytek.

Art. III.

Okręg poborowy stanowi gmina miasteczka Maków.

Art. IV.

Ta opłata ciąży tylko na konsumpcji miejscowej w obrębie gminy nie można obciążać nią produkcji ani obrotu handlowego.

Art. V.

Bliższe postanowienia co do sposobu poboru tej opłaty wyda w drodze administracyjnej c. k. Rząd w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Art. VI.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

U s t a w a

z dnia obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o zezwoleniu gminie Maków powiatu myślenickiego na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych, piwa, miodu, wiśniaku, maliniaku i dereniaku.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam:

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta.

Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sekretarz p. Duklan Słonecki. Wnoszę o przyjęcie en bloc.

Marszałek. Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sekretarz p. Duklan Słonecki. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania. Kto się

z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następuje punkt 3.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie wyłączenia przysiółka Zielenche ze związku gminy Semenowa a przyłączenia go do związku gminy Podgórzany w powiecie trembowelskim. (Aleg. 188.)

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos. P. Popowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Popowski ma głos.

P. Popowski. Z podobnych motywów jak poprzednio wnoszę co do p. drugiego i trzeciego, przystąpienie od razu do drugiego czytania.

Marszałek. Kto się zgadza z tym formalnym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie sprawozdania.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 188).

Sekretarz p. Duklan Słonecki. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Proszę o odczytanie projektu ustawy.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Dr. Wereszczyński (czyta):

Art. I.

Osada Zielenche w powiecie trembowelskim zostaje wyłączoną ze związku gminy Semenów a wcieloną do związku gminy Podgórzany.

Art. II.

W trzy miesiące po ogłoszeniu niniejszej ustawy zostaną reprezentacje gminne w Semenowie i Podgórzanych rozwiązane, nowe wybory przeprowadzone i nowe reprezentacje gminne ukonstytuowane.

Art. III.

Wykonanie niniejszej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

U s t a w a

z dnia obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim o wyłączeniu osady Zielenche ze związku gminy administracyjnej Semenów i przyłączenie jej do gminy Podgórzany w powiecie trembowelskim.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim postanawiam, jak następuje:

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta.

Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Sekretarz p. Duklan Słonecki. Wnoszę o przyjęcie en bloc.

Marszałek. Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sekretarz p. Duklan Słonecki. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Następuje punkt 4.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z petycji gminy m. Kołomyi o zezwolenie na pobór opłaty gminnej od czynszów najmu. (Aleg. 189.)

Sprawozdawca p. Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Dr. Wereszczyński (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 189.)

Sekretarz p. Duklan Słonecki. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Proszę o odczytanie projektu ustawy.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Dr. Wereszczyński (czyta):

Art. I.

Gminie miasta Kołomyja zezwala się pobierać przez lat dziesięć opłaty od czynszów najmu każdej nieruchomości znajdującej się w obrębie miasta a podlegającej podatkowi domowo-czynszowemu.

Art. II.

Opłata wynosić ma 4 centy od każdego zeznanego i w drodze urzędowej stwierdzonego złotego w. a. czynszu najmu.

Art. III.

Opłacie tej nie podlegają mieszkańcy miasta Kołomyi, którzy opłacają roczny czynsz najmu w kwocie poniżej 40 zł. w. a.

Art. IV.

Bliższe postanowienia co do przeprowadzenia poboru tej opłaty uchwali Rada miejska.

Art. V.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie od najbliższego półroczu roku administracyjnego po jej ogłoszeniu.

Art. VI.

Wykonanie niniejszej ustawy polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

U s t a w a

z dnia obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o zezwoleniu gminie miasta Kolomyi na pobór opłaty gminej od czynszów najmu.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta.

Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sekretarz p. Duklan Słonecki. Wnoszę o przyjęcie en bloc.

Marszałek. Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sekretarz p. Duklan Słonecki. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Następuje punkt 5.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie petycji Wydziału powiatowego i gminy miasta Jarosławia o utworzenie w Jarosławiu Sądu obwodowego. (Aleg. 190.)

Sprawozdawca p. Sawczak ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Dr. Sawczak. Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisji prawniczej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje punkt 6.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie wyboru 12 członków i 12 zastępców komisji krajowej w celu przeprowadzenia rewizji katastru podatku gruntowego (Aleg. 191.)

W zastępstwie nieobecnego p. Chamca głos ma Członek Wydziału krajowego p. Dr. Sawczak.

Członek Wydziału krajowego p. Dr. Sawczak. Wydział krajowy przedkłada propozycję wyboru 12 członków i 12 zastępców do krajowej komisji dla rewizji katastru podatku gruntowego i zaleca jej przyjęcie.

P. Dr. Okuniewski. Proszu hołos.

Marszałek. P. Okuniewski ma głos.

P. Okuniewski. Piśła §. 41. zakona z 24. maja 1869 r. maje sia szczo 15 lit perewodyty nowe klasowanie hruntiw w cili riwnijszoho i sprawedywoho rozdilenia podatku hruntowoho. Zakon derżawnyj w tim wzhladi mowyt szczo cileju rewizyi katastru jest' — (czyta):

§. 1. Die Aufnahme und Berücksichtigung der eingetretenen dauernden Culturänderungen.

§. 2. Die Behebung auffälliger Missverhältnisse in den Reinertragstarifsätzen für die einzelnen Schätzungsdistricte.

§. 3. Die Behebung von Irrthümern oder groben Verstößen in der Einreihung in die verschiedenen Bonitätsclassen.

Piśła §. 3. toho zakona derżawnoho majut' perewesty sia tii zadaczy w punkti 2. i 3. oznaczeni czerez komisiju krajewu, kotra stanowyt' tiło kollegialne a maje hładaty o skilko dochid z hruntiw czerez riżni fakta w ostatnych czasach zajszowszi bud'to czerez wpływy klimatyczni, bud'to czerez zawedenia nowych koliewych komunikacyj i zminyw sia, o skilko ti zminy w klasowaniu hruntiw i w wymini czystoho dochodu-swoje przyznaneczenie znajty powynno. Komisya krajewa składaje sia z 24 czleniw a z tych 12 wybyraje Sojm a 12 prawytelstwo.

P. Abrahamowycz postawyw pered kilkoma dniamy wnesok, szczo by Wydił krajewyj wystupyw z propozycyjeju szczo do czleniw majuczych buty wybranymi w Sojni. Bujjem pryypadkowo świdkom, jak układała sia lista buduszczych czleniw komisiji z wsich trech rejoniw kraju a chotia meni de neszczu wpało w oko, szczo nyni ne podobało sia imenno to cilkowyte ignorowanie zastupnykiw rustikalnoi zemli, dumawjem szczo sły sprawa pryjde do Wydiłu krajewoho win zastanowyt' sia nad neju i rozważył, szczo tuł' chodyt ne łysz o dominikalnu, ale o 2-razy bilszu rustikalnu zemlu i widpowidno do toho zaproponuje nam ne łysz samych paniw ale i reprezentantiw rustikalnoi zemli. Na moje prewelyke zdywowanie, wydžu teper szczom sia w moich sprawedywych nadijach pomyływ, bo ani odnoho reprezentanta rustikalnoho ne peredložyw nam tuł' Wydił krajewyj na dijswtwytelnoho czlena komisiji katastralnoi krajewoi a łysz tak na pokaz postanowleno zastupnykamy dwoch nasych towarysziw p. Huryka i Kramarczyka.

Pryhaduju Panom, szczo tiło to, tj. komisija katastralna krajewa maje obradowaty kollegialno. Baczuczy pered soboj p. Abrahamowycza uhaduje uże upered szczo win skaże, ależ tii zastupnyki budut' rozidżajut sia po kraju i budut' maty riwno ważnu funkcyi do spownienia, jak i dijsni czleny. Na to ja skažu, szczo w ustawi szczoś podibnoho zowsim nema skazanoho a chot'by szczoś takoho w praktyci raz abo i druhij

trafyło sia, to toj człen oden, kotryj bude izdyw ne bude maty hołosu lysz komisya krajewa cila.

Iduczy za tym tokom myslj, o skilko majut w toj sprawie udił rustykalnyi, a o skilko domikalnyi włastyteli, zahlanuw ja do praci p. Rutowskoho i znachodzu: 39% dominikalnoj zemli a 60% rustikalnoj, pidezas koły na pola dominikalni prypadaje 1,700.000, to na rustykalni 4,800.000.

Tyi cyfry powynni dostatoczno perekonaty, szczo reprezentanty rustykalni w komisji krajevoj znajty sia czejże powynni. Tymczasom czytajemo :

Z rejonu lwowskiego na członków :

Torosiewicz Klemens, Stadnicki Stanisław hr., Breyer Jan, Gniewosz Stanisław.

Z rejonu krakowskiego na członków :

Stadnicki Jan hr., Męciński Józef, Jędrzejowicz Stanisław, Dydyński Maryan.

Z rejonu tarnopolskiego na członków :

Puzyna Julian kniaz z Czarnołożec, Garapich Michał z Cebrowa, Dzieduszycki Klemens hr. z Martynowa, Cieński Leszek z Okna.

a ani odnoho rustykalisty. Ja ne howorju w imeny ruskoj narodnocy, ale w imeny tak ruskich, jak i polskich selan. Hodyło sia czej chot' po odnomu tut' wstawyty.

Może buty, szczo bilsza posilist łuczsze rozumije interesa zahalni kraju, ale szcze skończe może buty szczo zajde kolizya między interesamy obszarów dwirskich a spidnymi rustykalnymi i chtoż tohdy rustykalnu zemlu w komisji reprezentowaty maje?

Ja pryznaju w pytaniach, czy czerez poli pszenie komunikacyj, pobilszenie melioracyj, otworenie nowych rynkiw zbytu naszych produktiw, szczo w tak welykich riszeniach selanyn ne zmoże daty im rady, szczo interesa tak welykoj jak mensionoj posilosty sut' riwnobiżni szczo reprezentanty bilsoj posilosty budut' tu bilsze rutynowani, ja to pryznaju. Szczo bilsze ja ne wychodzu iz stanowyszczazakobym naszu ekonomicznu ruinu prypysuwaw reprezentantom bilsoj naszoj posilosty.

Chrony mene Boże! Z dyskusyj w Sojmi pruskim i iz zmahań tamosznych szczo aby zapobicy agrarnym nieszczęściom w Prusach muszu maty pereświdczenie szczo my wsi tomu ne wynni, bo chtoż z nas tomu wynen, szczo czerez transport deszewszyj zboża z Ameryki abo Indyi wschidnych zbiże tamoszne deszewsze zmoże sia na europejskich rynkach prodaty jak nasze, ja pryznaju szczo sut' sprawy, kotri perechodiat syły krajewoho prawytelstwa abo bilsoj sojmowoj, pryznaju, szczo w tym wzhladi reprezentanty bilsoj bilsze rutynowani jak prosti selane, ażeż Panowe pryhlańte sia dejakim objawom naszoj ustroju suspilnoho i ekonomicznoho i schotit zobaczyty szczo tut kolizyj zachodity mohut miż interesamy bilszych i mniejszych posilostej.

W wykazach prawytelstwa centralnoho znachodzu ós szczo: pidezas koły w inecznych krajach lisy prynosiły dochodu czysto 2 zł. 57 ct. 2 zł. 78 ct. u nas mynuwyszozho katastru dochid oznaczonyj buw tilko na 63 ct.

Panowe proporcja u nas szczo do lisiw w rukach dwirskich i w rustykalnych jest' 80 do 20 znaczyt' sia musyt buty interes paniw włastyteliw lisiw zwolnyty lisy a obiażyty rustykalny rilu. Dalsze pidezas koły w inszych krajach dochid iz stawiw wynosyt' 4 zł. 80 ct., 4 zł. 30 ct., 5 zł. 50 ct., 6 zł. 58 ct. to u nas tilko 96 ct.

A Panowe własnist stawiw dominikalnych wynosyt w procentach 91 a rustykalnych (na 9.) Otoż tu sut' znów kolizii. A kraj wże szczoś daw i na połuczszenie stawiw czerez towarystwo rybackie. Tak samo wyłożyw wże kraj na kolii czerez szczo wartist lisiw dwyhnuła sia.

Ja ne choczuz nikoho draznyty odnak pozwolu sobi z czasiw moich jeszczestudenckich pryhadaty, szczombuw świadkom, jak komisar katastralny obidźajucy powit kołomyjskij, uważaw za duże intratnyj interes wstupowaty do dworiw i z widtam z poroznoju kieszeniu ne wertaw do domu. Za szczoż otże mu płaczeno? Sły dalsze zważymoszczokontyngent 37 i 1/2 miliona ustanowlenyj dla ciłoj derżawy szcze i dalsze obowiazowaty maje (poki imenno ne zistane urehulowanyj nasz podatok osobistodochodowyj i ne znajdenyj bude nowyj dochid katastralnyj), jesły zwernemo uwahu na kolizyju interesiw między dominikalistamy i rustykalistamy, to pytaju czy je sprawedywe szczo aby w tych 3 rejonach chotijby oden rustykalista zasidaw w koźdij komisji krajewoj. A chtoż bude storozom interesiw selańskich pry kolizyj interesiw odnych i druhych? Skażete welykoduszno: my Panowe kažit szczo choczete, ale ja dumaju szczo interes zastupowaty powynen w perszoj linii toj, koho taja sprawa boły!

Ja Panowe pouczenyj doświdom w tim Sojmi, ne wazu sia stawlaty wnesenia, apeluju tilko do Was Panowe i dumaju, szczo tuju pochybku, kotru zdiław Wydił krajewyj, szlachotnym czuwstwom wedenyj chtoś z Was samych poprawyt! Nadijaju sia, szczo nadija ta mene ne zawedet' a sły zawede, no tohdy prypyszyt' sobi konsekwencyi z toho, jesły może toj narid w nedałekij buduczności sam zahoworyt, szczo bilsza posilist opikuje sia soboju bilsze jak prostym narodom. Skińczywjem.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Wysoka Izbo! Szanowny poseł Okuniewski zapowiedział, że duchem wieszczym przewiduje, co mu odpowiem. Z tego co tu przytoczył muszę skonstatować, że w tym wypadku ten duch wieszczy pomylił się; przedewszystkiem odpowiem mu, że tak o tej

sprawie ani się godzi ani należy mówić. Ani się godzi, ani należy zwłaszcza koledze Okuniewskiemu, który brał udział w porozumieniu naszym co do wyboru członka dla poszczególnych komisji, a umiał sobie zdać sprawę, jaka myśl przewodnia kierowała tymi, którzy wskazywali na poszczególnych ludzi, którzy mają temu zadaniu odpowiedzieć.

Szanowny poseł Okuniewski był świadkiem, że wielu kandydatów wymieniano, ale zarazem był świadkiem tego, że ci kandydaci upadali, a ostatecznie otrzymywał większość — kto? ludzie, których znajomość nie ogranicza się do stosunków powiatu jednego i okolicy, lecz do stosunków krajowych, gdyż czynność ich nie będzie to ograniczenie do rozklasowania gruntów w pojedynczych wsiach, lecz tu chodzi o wyrównanie podatków pomiędzy wielkimi płachtami kraju, a więc muszą być ludzie, którzy znają stosunki nie lokalne, ale stosunki całego kraju. A gdyby nam był poseł Okuniewski wskazał włościan, którzy znają te stosunki należycie, to nie potrzebowałby nas namawiać do wyboru, ale nie był w tem położeniu — i prośba do posła Huryka, żeby przyjął czynność zastępcy w komisji, wyszła odemnie i powiedziałem, że kolega Huryk będzie bardzo użytecznym, bo na zastępców przypada czynność lokalna, t. j. rozklasowanie gruntów pojedynczych powiatów. To był motyw i innego nie było.

Ale kolega Okuniewski jakkolwiek z pełnem zastrzeżeniem, jednakowoż dał wyraz temu, co na dziś jest agitacją dość głośną i szeroką. Ileż to razy zdarzyło mi się słyszeć, jak z tym samym rachunkiem, który poseł Okuniewski Panom odczytał, usiłowano wmówić w lud wiejski, że inaczej jest zaszacowana większa własność a inaczej mniejsza, jak usiłowano wykazać, że lasy dlatego są nisko oszacowane, że są przeważnie w rękach większych własności, a rola dlatego wysoko, że jest w rękach przeważnie mniejszych własności.

Otóż proszę Panów! Rzućcie okiem na inne kraje, a mianowicie na Dalmacyę, gdzie tensam zarzut w innej formie występował. I cóż odpowiadano publicznie w parlamencie na ten zarzut, że tego rodzaju zarzuty mogą być agitacją a nie są zarzutami, które odpowiadają prawdziwemu stanowi rzeczy. Bo pytam się posła Okuniewskiego, czy są lasy włościańskie, o ile je posiadają, może niżej czy wyżej szacowane, niż dworskie? lub czy grunta włościańskie w tejsamej okolicy powiatu mają inną taryfę jak dworskie? Czy poseł Okuniewski był wówczas czynnym, kiedy ja się tem zajmowałem? Jak postąpiliśmy? Oto wybrano wzorowe grunta i według tego zaszacowano naokoło nich leżące, nie pytając, czyje są. Poseł Okuniewski zna jeden z moich majątków doskonale i wie jak się tam ma sprawa. Zdarzyło się tam,

że dwór miał szczęśliwiej położone grunta, — i proszę zajrzeć do katastru, kto ma wyżej klasowane, włościanie, czy dwór? To dowodzi, że wszelkie szacowania nie odbywają się na podstawie: czyje? tylko: jakie? Wobec tego nie należy walczyć podobnymi argumentami jak p. Okuniewski, bo ciemni mogą je przyjąć jako krzywdę, a ci co jasno patrzą, a mam nadzieję, że wszyscy wkrótce jasno patrząc będą, umieją ocenić wartość gruntów. (Brawa).

A teraz do rzeczy.

Uskarża się Szanowny mowca, że jest tylko w liczbie tych członków komisji dwóch włościan.

(P. Okuniewski: tylko zastępców) tak zastępców, a ci zastępcy będą mieli bardzo ważną czynność.

Otóż czy wiadomo jest posłowi Okuniewskiemu? zapewne nie — że ze strony Rządu także liczą się z tem, żeby byli wybrani ludzie fachowi. Mówiono w kołach poufnych, którzy są ci ludzie, którzyby stali na straży interesów krajowych, a proszę mi wierzyć, że tak tu, jak i ze strony Rządu szukano i szukają po kraju włościan, którzyby temu zadaniu mogli odpowiedzieć, a chcieliśmy ich mieć, bo interesa są tak wspólne, że w razach trudnych głos włościan może się odezwać o wiele skuteczniej, niż tego, kto ma więcej do płacenia podatku. Więc wobec tej wspólności interesów, wytoczenie skargi takiej, jak poseł Okuniewski, może być tylko celem agitacji.

P. Kramarczyk. Proszę o głos.

Marszałek Udzielam głosu p. Kramarczykowi.

P. Kramarczyk. Wysoka Izbo!

Nie spełniłbym swojego obowiązku obywatelskiego, gdybym nie zabrał głosu w sprawie, jaka dziś jest na porządku dziennym.

Wybór 12 członków do komisji rewizji katastru jest bardzo ważnym, albowiem kataster nowy będzie obowiązywał przez długi szereg lat, przez który ludność będzie obowiązana ponosić ciężary i podatki gruntowe.

Kiedy przed 15 laty był wybór członków do komisji rewizji katastru podatkowego i kiedy odbywała się rewizja tegoż katastru, wiadomem jest, że ani jednego włościanina wówczas nie zaproszono do komisji rewizyjnej. Z cennych wywodów Szanownego posła Męcińskiego przed kilku dniami w Wysokiej Izbie wypowiedzianymi, dowiedzieliśmy się, jak kraj nasz zanadto uciskany jest podatkami, lecz dziwić się nie można, bo wszystkie potrzeby kraju poszły w górę, ale zato z wywodów posła Okuniewskiego dowiaduje się Wysoka Izba, że przyczyna ta jest a względnie leży w nierówności zaklasowania gruntów rustykalnych, do gruntów dawnych dominiów. Jednakowoż ja się w dyskusyj tej nierówności wcale wdawać nie będę, zaznaczę

tylko, że dzisiejszy wybór komisji rewizyjnej jest cokolwiek odmienny od poprzedniego, gdyż tu powołano już dwóch włościan; jednakże nas to zadowolnić nie może, gdyż wybrano nas tylko jako zastępców, którzy mogą być powołani do tej czynności, a mogą wcale nie wiedzieć, czy rewizja katastru w kraju się odbywa. Dlatego ponieważ Wysoka Izba wie, że są pewne utyskiwania pomiędzy ludnością, że zawsze ci, którzy mają władzę w rękę, potrafią się uwolnić od ciężarów, a ci, którzy jej nie mają, muszą ponosić większe ciężary, więc ja nie pod zarzutem ani jakąkolwiek interpretacją występuję, ale więcej z prośbą, żeby raz na zawsze te wszystkie utyskiwania ludu ustały, a ustana one, jeżeli Wysoka Izba uwzględni i przyjmie do komisji rewizji katastru podatkowego jakąś znacznieszą ilość włościan.

Dlatego też Wysoka Izba dziwić się nie będzie, jeżeli ja postawię wniosek z prośbą, ażeby sprawę tak ważną z porządku dziennego odroczyć, i przekazać ją Wydziałowi krajowemu, ażeby się gruntownie zastanowił, i przynajmniej po jednym członku dla każdego rejonu rewizyjnego z włościan wybrał.

P. Dr. Okuniewski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Dr. Okuniewski ma głos.

P. Dr. Okuniewski. Ne agitacya była cileju mojej besidy, bo sły by tak było, buwbym cilkom inaksze howoryw. Zwołył p. Abrahamowicz, szczo toj fakt sprostuju. Sze oden fakt muszu sprostowaty, jakobym brał uczast' w tych naradach, szczo do propozycyi członów komisji, protywno bułem prypradkowo tu, koły komisya sia zebrała, a koły komisya piszła na merytoryczne narady, mene tam ne buło. To druhi fakt, kotri małem do sprostowania. W zahali muszu zajawłyty, szczo z pomeży nas nikoho sia ne spytano, czy precin ne ma ludej, kotriby mohły zastupyty nas w tak ważnoj sprawi.

P. Dr. Antoniewicz. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kramarczyk uczynił wniossem odracający, odesłania propozycyi do Wydziału krajowego z tem, aby przyszedł z inną propozycją tego rodzaju, by w każdej komisji był jeden włościanin. Proszę o poparcie tego wniosku. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest dostatecznie poparty.

P. Dr. Antoniewicz ma głos.

P. Dr. Antoniewicz. Prosywjem o hołos, bo obawlałem sia, szczo to wnesenie ne bude poperte, ale teper proszu o hołos tohdy, koły sprawa bude riszena.

P. Huryk. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł Huryk ma głos.

P. Huryk. Wysoka Pałato! Po zajawleńniach posła Okuniewskoho i Kramarczyka ne mawbym bohato do wyskazania. Odnak ne mohu pomynuty tych žalob, jaki tutka peredstawyły ti Panowe po czasty. Ja wiru w dobrost

bilszych posidłosti, wzhladno ich czleniw, kotri sut wybrani do komisji katastralnoj, szczo ony riwnoczasno choczut traktowaty sprawu hruntiw rustykalnych, jak dominikalnych, — odnak ne wiru w to, czy ti Panowe zmožut sia dowydyty sia dokładno o stosinkach rustykalnych, czy zmožut dokładno zibraty materyal, szczo własne nekorystno wplywaje na hrunta rustykalne, szczo własne je pereszkođu w teperisznym czasi, szczo peremawlaje za tem, szczo podatok hruntowy dla hruntiw rustykalnych teper należy konieczne usunuty. Otže sliby ti Panowe mały najlepszu woliu i chotily promawlaty w interesi selan, ne budut w możnosti zebrały takoho materyalu potrebnoho do toj sprawy. Dlatoho ne stawljaju okremoho wnesenia, tilko horiaczo poperaju wnesene p. Kramarczyka, szczo by sprawozdanie widosłaty nazad do Wydiłu krajewoho.

J. E. Stanisław hr. Badeni. Proszę o głos.

Marszałek. P. Stanisław hr. Badeni ma głos.

J. E. Stanisław hr. Badeni. Nie wątpię ani na chwilę, że komisya katastralna w tym składzie, w jakim jest propagowana, bez względu na to, czy który z jej członków jest właścicielem obszaru dworskiego, czy zastępcą gminy, będzie bronila interesów jednej i drugiej strony zupełnie słusnie, ale w obec z kilku stron objawianych życzeń przyznaję się, że należą do tych, którzyby gorąco pragnęli, aby jednym z członków każdej komisji był włościanin. (Brawa). Przyznaję, że on refentem fachowym komisji być nie może i nie będzie, mimoto nie widzę w tem żadnej przeszkody.

Popieram tedy wniosek p. Kramarczyka z prośbą, aby Wydział krajowy na jutrzejszem posiedzeniu w tym kierunku skład komisji zmieniony przedłożył (Brawa.) tem bardziej, że zdaniem mojem pod względem imion już proponowanych faktyczna zmiana zająć nie musi, wobec tego, że Rząd będzie członków swoich proponował i że mógłby zamianować takiego członka, któryby miejsce swe ustąpił na rzecz jednego włościanina. Gorąco popieram tedy wniosek odesłania propozycyi do Wydziału krajowego, iżby jutro w myśl proponowanych żądań zmienione propozycje przedłożył. Właśnie dlatego, że stanowimy tu większość, jest naszym obowiązkiem być umiarkowanym i słusznym i umiarkowanym żądaniom zadość uczynić. (Brawa).

Marszałek. Czy żada jeszsze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żada, głos ma p. sprawozdawca.

Członek Wydz. krajowego p. Chamiec. Wysoka Izbo! Przedewszystkiem muszę stanąć na stauowisku, które zajął Wydział krajowy, nie wchodząc w merytoryczne żądania, jakie tu były postavione. Otóż Wydział krajowy wychodzi

z tego założenia, że to jest kwestya czysto fachowa, której obrobienie ludziom fachowym powinno być powierzone bez względu na to, do jakiej klasy społecznej należą. Wydział krajowy wychodził z tego założenia, że nie chodzi tu o klasyfikację gruntów w poszczególnych gminach, nie chodzi o porównanie pomiędzy jedną gminą, a drugą, ale chodzi o wyrównanie rażących bardzo niesprawiedliwości i nierówności w całym kraju. Na to, żeby takie wyrównanie mogło nastąpić, nie dość jest znać lokalne stosunki tej lub owej gminy, tej lub owej okolicy.

Potrzeba na to mieć znajomość innych czynników, bardziej ogólnej natury, potrzeba tu znajomości warunków klimatycznych, potrzeba znajomości warunków handlu zbożowego, potrzeba dokładnej znajomości warunków komunikacyjnych. Wszystko to są wiadomości takie, które przysługują tylko niewielkiej ilości osób, specjalnie tą kwestyą się trudniących. I właśnie takie osoby Wydział krajowy starał się wśród kraju wynaleźć i te imiona Wysokiej Izbie przedstawił był do wyboru.

Wydział krajowy nie widział bynajmniej możliwości jakiegokolwiek bądź kolizji pomiędzy interesami własności większej a interesami własności mniejszej. I jestem tego przekonania, że kolizya nie będzie miała miejsca, bo nie może mieć miejsca. Jest to interes w całym znaczeniu tego wyrazu interesem wspólnym własności większej i mniejszej.

Dlatego też Wydział krajowy był tego przekonania, że najlepiej zrobi, jeżeli tu nie będzie się ze stanowiska klas społecznych zapatrywał na tę kwestyę, ale po prostu ze stanowiska czysto praktycznego. Jeżeli wszakże niektórzy z posłów włościańskich życzą sobie, ażeby bodaj jeden z nich był wybrany do każdej z komisji i jeżeli Wysoka Izba z tem zapatrywaniem się zgadza, to Wydział krajowy jest skłonny do tego, aby swoją propozycyę zmodyfikować.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos w sprawie formalnej.

Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. P. Stanisław hr. Badeni postawił wniosek, aby propozycyę odesłano napowrót do Wydziału krajowego.

(J.E. Stanisław hr. Badeni. Nie stawiałem tego wniosku, tylko popierałem wniosek p. Kramarczyka). Tak, oświadczył się za tem, odwołując się na to, że prosiliśmy o kandydatów, ze stanu włościańskiego, a nie wskazano nam ich, więc dziś kiedy głosy oto ponownie się odezwały, proszę nam dać sposobność, abyśmy mogli imiennie w tej izbie o tych kandydatach mówić. Pragniemy ich poznać.

Nie zachodzi jednak potrzeba odesłania tego do Wydziału krajowego, możemy porozumieć się w Izbie i ja wnoszę prośbę, aby ks. Marszałek raczył sprawę tę postawić jako ostatni punkt dzisiejszego porządku dziennego.

P. Antoniewicz. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. Antoniewicz. Zrikaju sia hołosu.

Marszałek. Jeżeli nie będzie opozycyi z żadnej strony, to ja z swego stanowiska zgadzam się na propozycyą p. Abrahamowicza i postawię ten przedmiot jako ostatni punkt porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia. Czy żąda kto głosu w tej kwestyi co do formalnego traktowania? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przechodzimy do punktu 7. (czyta):

Sprawozdanie komisji administracyjnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie zakładania powiatowych i gminnych kas oszczędności na podstawie nowego wzorowego statutu, wydanego reskryptem c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z 19. maja 1892 l. 1139. (Aleg. 192.)

Sprawozdawca poseł Szeptycki ma głos.

Sprawozdawca p. Szeptycki (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 192).

Sekretarz p. Słonecki Duklan. Uwolnić od czytania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Szeptycki (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby 1., z nowego wzorowego statutu dla gminnych i powiatowych kas oszczędności wydanego reskryptem c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 19. maja 1892. L. 1139. uchylił dodatkowe postanowienie zamieszczone w drugim ustępie §. 2., podług którego Kasy oszczędności nie mogą być zakładami gminnymi względnie powiatowymi lecz instytucjami samodzielnymi, jedynie tylko pod kontrolą państwową zostającymi.

2. Wstawił napowrót do §. 43. postanowienie, że co do ważności i zapadania uchwał Wydziału obowiązują odnośne postanowienia ustawy gminnej względnie ustawy o Reprezentacyi powiatowej.

3. Uchylił z §. 25. dodatkowe postanowienie, iż pożyczki z takich kas udzielane być mogą krajom, powiatom i gminom tylko za uzyskanem poprzednio zezwoleniem Władzy politycznej.

Wreszcie 4. Uchylił z §. 10. ograniczenie wkładek do 1 zł. zamiast do 25 ct. w. a. z §. 11. zaś postanowienie, że stopa procentowa od wkładek ma być tem niższą im wyższy kapitał został złożony.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Do głosu zapisany p. Sękowski. Udzielam mu głosu.

P. Sękowski. Wysoka Izbo! Nie będę nużył Wysokiej Izby wywodami o pożyteczności kas oszczędności wogóle, gdyż są to rzeczy zbyt

powszechnie znane, ażebym dłużej przy tym przedmiocie pozostawał i w szczególności się wdawał.

Trzymając się przedmiotu, pragnę mówić tylko o kasach oszczędności powiatowych a zmierzając wprost do rzeczy, chcę mówić o czynności, jaką, zdaje mi się, że w przyszłości kasy oszczędności powiatowe, z pożytkiem dla ogółu i ludności włościańskich spełnić by mogły, mianowicie chcę mówić o kredycie włościańskim.

Że potrzeba kredytu włościańskiego, taniego jest ogólnie odczuwaną, nie potrzebuje się powoływać na nic więcej, jak jedynie na to, że w tej Wysokiej Izbie pojawiały się i pojawiają wnioski, które żądają, aby rozszerzyć działalność pewnych instytucji finansowych, któreby udzielały tanich, hipotecznych kredytów włościańskich.

Jak każdy kredyt, tak specjalnie kredyt włościański, szczególnie w naszych warunkach, ma pewne właściwości, o których zapominać nie wolno. Tu pamiętać należy o tem, że przy udzielaniu hipotecznego kredytu włościańskiego zachować trzeba wiele ostrożności: trzeba badać wartość hipoteki, która ma być obdłużoną, nie wystarcza bowiem zbadanie rentowności hipoteki, ale potrzeba zbadać przede wszystkim osobiste przyniosły przyszłego dłużnika, a więc pracowitość, oszczędność, obrotność a co w naszych warunkach niestety trzeba brać bardzo w rachubę, trzeźwość.

Chcąc udzielić kredytu włościańskiego, aby z korzyścią był użyty, potrzeba badać na miejscu, czy udzielenie takowego jest konieczne i w jakiej wysokości potrzeba, aby na miejscu była jakaś osobna finansowa instytucja, któraby mogła te wszystkie warunki zbadać. Centralizowanie w jednej instytucji mnóstwa drobnych włościańskich pożyczek hipotecznych mogłoby nas zaprowadzić bardzo daleko, tam gdzie zaszedł Bank włościański, a zdaje mi się, że pod tym względem moje zdanie odosobnione nie będzie w tej Wysokiej Izbie, tuszę, że się wszyscy tego obawiamy i tego sobie nie życzymy. Mam pod ręką bardzo ciekawe i zajmujące daty wyjęte ze statystyki Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w Galicyi za r. 1893. Jest to statystyka kas zaliczkowych, które w wielkiej mierze wypełniają lukę tak dotkliwie u nas odczuwaną: w udzieleniu kredytu włościańskiego. Oto na tablicy pierwszej w rubryce wykazującej ilość członków znajduję, że na ogół członków towarzystw zaliczkowych, który wynosi 197,076, jest 104,360 członków rolnikami t. j. 53% ogólnej liczby klientów tych stowarzyszeń. Mam cyfrę drugą: rozdano pożyczek 29.584,340 zł. Brak mi daty jednej, która mi jest bardzo potrzebna w moim wywodzie. Nie ma tu rozdziału tej ogólnej sumy udzielanych pożyczek, nie ma podanej cyfry o wysokości udzielonego kredytu włościańskiego, o których tu mowa.

Chcę być ostrożnym i mimo to, że jak wprzód wykazałem na podstawie tych tablic 53% ogółu klientów należy do stanu rolniczego, przyjmuję tylko $\frac{2}{5}$ kapitału rozpozyczonego jako kapitału rozpozyczonego włościanom i otrzymuję poważną sumę około 12 milionów. Sięgając do rubryki innej, w której wykazanem jest, ile ten kredyt włościański kosztuje, otrzymujemy przecięcie, że stopa procentowa wynosi $7\frac{1}{2}\%$. Zdaje mi się, że na to, czy ta stopa procentowa odpowiada ogólnym warunkom rolniczo-gospodarczym, odpowiadać nie potrzebuje, bo odpowiedź sama zbyt jasno się formuluje. Jestem daleki od tego, ażeby krytykować działalność kas zaliczkowych, które wiele zdziałały, zdaje mi się, że dobrze będzie, mówiąc o kasach zaliczkowych, skonstatować, że działalność tychże była bardzo doniosła i przyniosła społeczeństwu naszemu olbrzymie korzyści, co chętnie w tej Wysokiej Izbie konstatuję.

Niech mi wolno będzie jednak badać, dlaczego kasy zaliczkowe zmuszone okolicznościami pobierają tak wysokie procenta. Otóż znajduję na tablicy drugiej, że towarzystwa zaliczkowe płacą od wkładek oszczędności przecięciowo 5%. Trzysta kas zaliczkowych co do kosztów administracji wykazują wedle wielkiego przecięcia 1.67% rozchodu a trzeba przecież wypłacić dywidendę od udziałów, z zysków trzeba utworzyć fundusze rezerwowe, a ztąd jasno wypływa, dlaczego Towarzystwa zaliczkowe wymierzają od wypożyczonego kapitału $7\frac{1}{2}\%$ — dla rolnika zbyt wygórowaną stopę procentową.

Wyobrażam sobie, że kasy oszczędności powiatowe, jako instytucje czysto autonomiczne muszą się oprzeć o Bank krajowy, od której instytucji żądają, aby uczynił zadość ogólnie odczutej potrzebie udzielania kredytu włościańskiego hipotecznego. Wyobrażam sobie, że Bank krajowy wspierając finansowo te autonomiczne instytucje, rozsiane po prowincyi, zdziałałby bardzo wiele, a pośrednio spełnił żądanie ogółu, nie narażając się na ryzyka, które ponosiłyby powiatowe kasy oszczędności robiąc te interesa na własny rachunek, mając znajomość stosunków miejscowych, mogąc znać osobiste przyniosły przyszłych dłużników.

Jeżeli przytoczyłem daty kas zaliczkowych, to nie od rzeczy będzie sięgnąć do wiadomości statystycznych redagowanych przez profesora Pilata. W tomie XIII. zeszytu trzecim na stronie 72. czytamy, że kasy oszczędności powiatowe pobierały wraz z amortyzacją przeciętnie 6% od kapitału wypożyczonego. Dostyc na razie zaznaczyć różnicę stopy procentowej pobieranej przez kasy zaliczkowe a kasy oszczędności. Gdyby kasy powiatowe tak się rozwinęły, jak ja sobie przedstawiam, to działalność ich byłaby bardzo zbawienna a zarazem odpowiedziałaby ogólnie uznanej potrzebie.

Kończąc swoje przemówienie, słów parę chcę powiedzieć o statucie normalnym, wydanym przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Nie wchodzę w zasadnicze trudności, jaki ten statut naprowadza. Praktyczny cel w tym wypadku jest ten, że Rada powiatowa chcąc kasę oszczędności powiatową założyć, jest w tem niemilem położeniu, że jeżeli weźmie za wzór statut normalny, narazi się na to, że Wydział krajowy statutu nie zatwierdzi. Zdaje mi się, że wykażalem dostatecznie, o ile jest pożyteczne, aby kasy oszczędnościowe jak najszybciej się rozwinęły i najliczniej zakładały.

Popierając z całych sił rezolucyę szanownego sprawozdawcy, ośmielam się zarazem polecić postulaty komisji rozprawie miarodajnych czynników rządowych, krajowych oraz delegatom naszym w Radzie państwa. (Brawa).

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Szeptycki. Szanowny p. Sękowski bardzo wymownie popierał wnioski komisji, za co imieniem komisji mogę mu tylko swoją wdzięczność wyrazić. Ponieważ żadnej opozycji nie ma, muszę się na tem ograniczyć i proszę o przyjęcie wniosków komisji.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Szeptycki (czyta):

1. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby 1) z nowego wzorowego statutu dla gminnych i powiatowych kas oszczędności wydanego reskryptem c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 19. maja 1892. L. 1139. uchylił dodatkowe postanowienie zamieszczone w drugim ustępie §. 2. podług którego Kasy oszczędności nie mogą być zakładami gminnymi względnie powiatowymi lecz instytucjami samodzielnymi, jedynie tylko pod kontrolą państwową zostającami.

Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 1, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szeptycki (czyta):

2. Wstawił napowrót do §. 43. postanowienie, że co do ważności i zapadania uchwał Wydziału obowiązują odnośne postanowienia ustawy gminnej, względnie ustawy o Reprezentacji powiatowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 2, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szeptycki (czyta):

3. Uchyli z §. 25. dodatkowe postanowienie, iż pożyczki z takich kas udzielane być mogą krajom, powiatom i gminom tylko za uzyskanem poprzednio zezwoleniem Władzy politycznej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 3, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szeptycki (czyta):

Wreszcie 4. Uchylił z §. 10. ograniczenie wkładek do 1 zł. zamiast do 25 ct., a z §. 11. zaś postanowienie, że stopa procentowa od wkładek ma być tem niższą, im wyższy kapitał został złożony.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 4, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Przystępujemy do punktu: 8.

Sprawozdanie komisji prawniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie przeniesienia siedziby c. k. Sądu powiatowego w Ślemieniu do Suchej i utworzenie równocześnie nowego Sądu powiatowego w Jeleśni. (Alleg. 193.)

Sprawozdawca p. Weigel ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Weigel, (zaczyna czytać sprawozdanie z Aleg. 193.)

P. Duklan Słonecki. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Dr. Weigel (czyta):

Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem, wyraża c. k. Rządowi w myśl ustawy z dnia 11. czerwca 1868, (Nr. 59. Dz. u. p.) swe zdanie, że w interesie dogodności mieszkańców, tudzież należytego wymiaru sprawiedliwości, pożądanem jest wielce i należy przenieść siedzibę c. k. Sądu powiatowego z Ślemienia — im prędzej i pilniej do Suchej, pod warunkiem utworzenia równocześnie Sądu powiatowego w Jeleśni z następującym przydziałem gmin, do poszczególnych sądów powiatowych z tego ustroju się następującym:

1. do Sądu powiatowego w Jeleśni, gminy: Jeleśnia, Peweł mały, Mutne, Peweł wielki, Koszarawa, Sopotnia mała, Przyborów, Sopotnia wielka, Hucisko, Krzyżowa i Kobieliów — (należących dotąd do powiatowego Sądu w Żywcu).

2. do sądu powiatowego w Żywcu, przydzielonoby z okręgu dotychczasowego w Ślemieniu — gminy: Peweł, Gilowica, Łysina, Kocierz ad Rychwałd, Kocierz ad Moszczanica, Okrajnik, Łękawica, Rychwałd, Rychwałdek i Oczków.

3. do sądu powiatowego w Suchej resztę gmin okręgu sądowego w Ślemieniu: Koców, Krzeczków, Kuków, Kurów, Lachowice, Las, Pewełka, Ślemień i Sucha.

4. C. k. Sąd powiatowy w Ślemieniu temsamem miałby zostać zwinięty.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa szczegółowa zamknięta. Podam ten wniosek w całości pod głosowanie. Kto go przyjmuje, rączy rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Następuje:

Sprawozdanie komisji przemysłowej o przedłożeniu Wydziału krajowego obejmującym sprawozdanie z czynności w zakresie przemysłu krajowego. (Część I. krajowa komisja dla spraw przemysłowych, zasiłki i stypendya, fundusz przemysłowy i pożyczki z tego funduszu). (Aleg. 194).

Sprawozdawca poseł Goldman ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Goldman (zaczyna czytać sprawozdanie z Aleg. 194).

P. Duklan Słonecki. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, rączy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Dr. Goldman (czyta):

Wysoki Sejm rączy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego względnie krajowej komisji dla spraw przemysłowych z czynności w zakresie przemysłu krajowego odnośnie do stypendyów i zasiłków jakoteż do pożyczek z funduszu krajowego przemysłowego.

2. Sejm upoważnia Wydział krajowy, ażeby imieniem krajowego stałego funduszu przemysłowego i z majątku tego funduszu przystąpił do akcyjnego lub udziałowego przedsiębiorstwa przedsiębiorzanego z sumą akcyjną lub udziałową 50.000 zł., na wypadek, jeżeliby przedsiębiorstwo takie zostało w kraju założone na racjonalnych podstawach i z uwzględnieniem potrzeb krajowego przemysłu, tudzież zrzekł się — na przeciąg pierwszych pięciu lat istnienia tego przedsiębiorstwa — prawa pobierania prowizji od powyższego kapitału.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Żardecki. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Żardecki.

P. Żardecki. Zgłaszam rezolucję trzecią do wniosku komisji przemysłowej tej treści: Wzywa się c. k. Rząd, ażeby w drodze rozporządzenia polecił Władzom skarbowym, iżby wspomniane władze w mylnem zastosowaniu ustawy o należnościach nie wymierzały jakichkolwiek opłat od subwencji czy też dotacji udzielonych przez gminy i powiaty w celu zakładania i utrzymania szkół zawodowych o charakterze publicznym.

Marszałek. Podaję do poparcia rezolucję p. Żardeckiego. Kto ją popiera, rączy rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest popartą. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu więcej nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. dr. Goldmann. Rezolucya proponowana przez p. Żardeckiego była przedmiotem obrad komisji przemysłowej. Komisja jednogłośnie uznała, że dzieje się często, iż władze skarbowe nakładają należności skarbowe od kwot przeznaczonych przez Wydziały powiatowe lub gminy na rzecz szkół zawodowych o charakterze publicznym. Wydawało się komisji, że takie postępowanie władz skarbowych nie opiera się na przepisach ustawy i dla tego chciała tę rezolucję dołączyć do następnych sprawozdań swoich, do części drugiej lub trzeciej, t. j. tam gdzie jest mowa o szkołach zawodowych. Gdy jednak teraz w obec krótkości czasu pozostającego do obrad sejmowych zachodzi obawa, że dalsze części sprawozdania komisji przemysłowej nie przyjdą pod obrady, imieniem komisji przyjmuję rezolucję p. Żardeckiego.

Marszałek. Przystępujemy do dyskusji specjalnej. Czy żąda kto głosu co do punktu 1. wniosku komisji? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje punkt 1. wniosku, rączy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Co do punktu 2. czy żąda kto głosu (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, proszę o głosowanie; kto przyjmuje punkt 2., rączy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Co do rezolucji p. Żardeckiego przyjętej przez komisję. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, podaję pod głosowanie; kto ją przyjmuje, rączy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta. Przystępujemy do punktu 10.

Sprawozdanie komisji administracyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatu Brodzkiego na zaciągnięcie pożyczki w wysokości 19.400 zł. (Alleg. 195.)

Sprawozdawca poseł Mikołaj Torosiewicz ma głos.

Sprawozdawca p. Mikołaj Torosiewicz. (zaczyna czytać sprawozdanie z alleg. 195.)

P. Duklan Słonecki. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, rączy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Mikołaj Torosiewicz. (czyta):

Wysoki Sejm rączy uchwalić następujący projekt.

U s t a w a

z dnia dla Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkim Księstwem Krakowskim w przed-

miocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Brodach na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 19.400 złr. w. a.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Art. I.

Reprezentacji powiatowej w Brodach zezwala się w myśl §. 24 ustęp ostatni ust. o Repr. pow. na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki w kwocie 19.400 zł. na wykończenie budowy drogi powiatowej Brody-Założce.

Art. II.

Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Co do Art. I. czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, proszę o uchwałę; kto go przyjmuje, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Co do Art. II. czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, podaję do głosowania. Kto przyjmuje Art. II. raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Co do nagłówka, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, proszę o głosowanie. Kto przyjmuje nagłówek, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

P. Duklan Słonecki. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Kto przyjmuje tę ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Następuje:

Sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie uregulowania stosunków prawnych własności i posiadania realności, w której się mieści c. k. szkoła weterynaryi we Lwowie. (Aleg. 196.)

Sprawozdawca poseł Jan hr. Stadnicki ma głos.

Sprawozdawca p. Jan hr. Stadnicki. (zaczyna czytać sprawozdanie z Aleg. 196.)

P. Duklan Słonecki. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Jan hr. Stadnicki. (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Sejm upoważnia Wydział krajowy do złożenia imieniem kraju deklaracji, iż realność pod l. 466⁴/₄ położoną we Lwowie, stanowiącą własność funduszu krajowego a oddaną do użytku c. k. Rządowi na Szkołę weterynaryi i szkołę kucia koni, oddaje kraj c. k. Skarbowi państwa na własność a to w takiej rozciągłości, jaka w obecnej chwili oddana jest do użytku powyższej przytoczonej szkoły, t. j. z wyłączeniem tych części gruntu do tej parceli należących, które są obecnie w posiadaniu szkoły gospodarstwa lasowego a to pod warunkiem, iż c. k. Rząd z Skarbu państwa wykona przebudowanie i rozszerzenie budynków c. k. Szkoły weterynaryi kosztem około 150.000 zł.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje:

Sprawozdanie komisji budżetowej w sprawie użycia reszty pożyczki 1¹/₂ milionowej zaciągniętej przez gminę miasta Krakowa za poręczeniem kraju. (Aleg. 197.)

Sprawozdawca poseł Skalkowski ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Skalkowski. (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 197.)

P. Duklan Słonecki. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca poseł Dr. Skalkowski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm odstępując częściowo od postanowień rezolucyi z dnia 5. kwietnia 1892 zezwala na użycie kwoty 300.000 zł. z reszty półtoramilionowej pożyczki, przez miasto Kraków za poręczeniem kraju zaciągniętej, na cele asanacyi miasta, t. j. na budowę kanałów wymienionych w podaniu Magistratu do L. 742/95 i zakładu czyszczenia miasta.

Pozostała jeszcze po wydaniu kwoty 300.000 zł. na wymienione cele reszta 100.000 zł. ma być zachowana i nadal z utrzymaniem w mocy istniejących zastrzeżeń, według których rozporządzenie tą kwota zależy od zezwolenia Wydziału krajowego.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przy wykonaniu poleconego mu uchwałą sejmową z 5. kwietnia 1892 nadzoru nad gospodarką miasta Krakowa czuwał nad tem, by wymieniona ad 1. suma 300.000 zł. tylko na cele, w poprzedniej rezolucyi wymienione, użytą została.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Do punktu 1. czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto go przyjmuje, rączy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Co do punktu 2. czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, proszę o uchwałę. Kto przyjmuje punkt 2. rączy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje punkt 13.:

Sprawozdanie komisji gminnej w przedmiocie zaliczenia miasta Czortkowa w poczet miast, którym Bank krajowy udziela pożyczki na hipotekę domów murowanych podlegających podatnikowi domowo-czynszowemu. (Aleg. 198.)

Sprawozdawca poseł Olpiński ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Olpiński (zaczyna czytać sprawozdanie z Aleg. 198.)

P. Duklan Słonecki. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, rączy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Dr. Olpiński (czyta)

Wysoki Sejm uchwalić rączy:

Petycję gminy m. Czortkowa odstępować się Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje punkt 14.:

Sprawozdanie komisji górniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych. (Aleg. 199.)

Sprawozdawca poseł Szczepanowski ma głos.

Sprawozdawca p. Szczepanowski (zaczyna czytać sprawozdanie z Aleg. 199.)

P. Duklan Słonecki. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, rączy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca poseł Szczepanowski (czyta):

Wysoki Sejm rączy uchwalić:

1. Sprawozdanie Wydziału kraj. z czynności w sprawach górniczych w ciągu roku 1894 przyjmuje Sejm do wiadomości.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby przeprowadził rokowania z Rządem w celu uzyskania kwoty 7.500 zł. na koszt dalszego pogłębienia świdrowego otworu wywierconego na Wystawie lwowskiej.

3. Sejm wzywa c. k. Rząd do systemizowania katedry górnictwa ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb krajowego górnictwa nafty i wosku ziemnego w c. k. Szkole politechnicznej we Lwowie i udzielenia Subwencji obu krajowym niższym szkołom górniczym we Wiertrnie i Borysławiu.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Co do punktu 1. czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, podaję do głosowania. Kto go przyjmuje, rączy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Do punktu 2. czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, proszę o uchwałę. Kto go przyjmuje, rączy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Do punktu 3. czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania. Kto go przyjmuje, rączy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje punkt 15.:

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o czynnościach Dep. II. Wydziału krajowego, w zakresie spraw rolnictwa i leśnictwa za czas od 1. stycznia do końca grudnia 1894. (Aleg. 200.)

Sprawozdawca poseł Jan Gnoiński ma głos.

Sprawozdawca p. Jan Gnoiński. (zaczyna czytać sprawozdanie z alleg. 200.)

P. Duklan Słonecki. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, rączy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Jan Gnoiński. Zwracam uwagę Wysokiej Izby na myłki drukarskie. Na str. 3. przekreślono nazwisko Sękowskiego na Dembowskiego, a na str. 11. mylnie wydrukowano imię stypendysty i wysokość stypendjum. Stypendysta nazywa się Stanisław Górski, a stypendjum udzielono mu w wysokości 300 zł. a nie 200 zł. (czyta):

Wysoki Sejm rączy uchwalić:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie II. departamentu Wydziału krajowego w zakresie spraw dotyczących rolnictwa i leśnictwa

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu:

a) ażeby przyspieszył zarządzenia co do utworzenia niższych szkół rolniczych w Bereźnicy i w Krośnie, i szkoły rolniczej w Wojśławiu.

b) ażeby przedłożył wnioski w sprawie pomnożenia ilości stypendyów dla kształcących się na nauczycieli do szkół rolniczych i wstawił do preliminarza na r. 1896 odpowiednią kwotę;

c) ażeby przedłożył na najbliższej sesji sejmowej sprawozdanie z czynności krajowej komisji rolniczej;

d) ażeby przedłożył ankiecie obradującej w sprawie lnu także i sprawy ulepszenia i rozszerzenia uprawy konopi i przedłożył na najbliższej sesji wyczerpujące sprawozdanie;

e) ażeby wszedł w rokowanie z c. k. Rządem celem zwołania ankiety dla zbadania przepisów dotyczących uprawy tytoniu jak również środków do podniesienia tej uprawy.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta.

Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Co do punktu I. czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, proszę o uchwałę — kto go przyjmuje, rączy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Co do punktu II. czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, podaję pod głosowanie — kto przyjmuje punkt II., rączy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje punkt 16.

Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku posła Rutowskiego co do zmiany niektórych postanowień ustawy krajowej „O stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego” oraz o petycjach w sprawie polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych. (Aleg. 201. 202.)

Sprawozdawca większości komisji poseł Piniński ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Piniński (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 201.)

Sekretarz p. Duklan Słonecki. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, rączy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Dr. Piniński (czyta):

Wysoki Sejm uchwalić rączy:

I. Zważywszy, że uwzględnienie petycji nauczycieli szkół ludowych, domagających się podwyższenia ich poborów w tym stopniu, by najniższa płaca wynosiła 700 zł. dojść zaś mogła do 1.400 zł. rocznie, pociągnęłoby za sobą roczny wydatek kilkamilionowy a tem samem obciążenie przechodzące stanowczo zasoby finansowe kraju;

zważywszy, że okoliczność ta znaną być musiała petentom, a pomimo tego nie powstrzymała ich od stawiania tak wygórowanych żądań;

zważywszy, że źródło akcyi tej leży w agi-tacyi zmierzającej do obudzenia przesadnych nadziei i wywołania w następstwie rozgoryczenia pomiędzy nauczycielstwem

Sejm nad petycjami l. s. 98, 165, 178, 208, 243, 280, 285, 288, 312, 323 354, 359, 384, 385, 386, 407, 410, 446, 472, 517, 518, 519, 520, 523, 525, 526, 530, 533, 534, 535, 536, 537, 538, 540, 541, 542, 543, 544, 545, 546, 547, 548, 549, 550, 551, 552, 553, 554, 555, 556, 567, 581, 582, 672, 674, 678, 728, 731, 752, 755, 816, 817, 819, 820, 822, 899, 930 972., 973, 974, 975, 1053, 1054 1113 przechodzi do porządku dziennego.

II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby w porozumieniu z c. k. Radą szkolną licząc się z obecnymi ekonomicznymi stosunkami kraju i ograniczając się do uwzględnienia potrzeb najbardziej naglących zastanowił się nad kwestyami:

1) zaprowadzenia ulg w opłacie 10%, którą nauczyciele przy zamianowaniu uiszczają na rzecz funduszu emerytalnego;

2) polepszenia bytu nauczycielom młodszym IV. klasy a w pewnej mierze także nauczycielom starszym tejże klasy;

3) przyznania dodatku na mieszkanie nauczycielom młodszym na wsi, po bliższem zaś zbadaniu tych kwestyi zdał sprawę Sejmowi na najbliższej sesji, ewentualnie postawił odpowiednie wnioski.

III. Przez przyjęcie uchwały pod l. II. zatwierdzony jest wniosek p. Rutowskiego aleg. 62 l. s 480/1895 oraz petycyje l. s 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 90, 91, 92, 93, 95, 168, 169, 170, 175, 210, 244, 278, 279, 284, 286, 287, 289, 310, 311, 387, 400, 404, 405, 406, 408, 409, 416, 444, 447, 448, 449, 451, 452, 453, 471, 496, 513, 514, 515, 516, 521, 522, 524, 527, 528, 529, 531, 532, 539, 558, 580, 603, 628, 671, 673, 675, 676, 677, 679, 680, 684, 685, 686, 688, 694, 729, 732, 736, 753, 754, 757, 758, 818, 824, 827, 828, 855, 861, 900, 931, 976, 977, 978, 982, 983, 1058, 1071, 1110, 1112, 1115, 1144, 1145, 1171 i 1178.

Ograniczam się na razie na odczytaniu wniosku, a zastrzegam sobie dalsze uwagi co do sprawozdania i wniosków p. Rutowskiego na końcy debaty. Muszę tu tylko zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że w sprawozdaniu ogranicza się większość komisji do uwag zawartych w pierwotnem przedłożeniu wniosku p. Rutowskiego, a nie mogła uwzględnić modyfikacyi później przedłożonych.

Marszałek. Udzielam głosu sprawozdawcy mniejszości komisji.

P. Rutowski ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Rutowski (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 202.)

P. Duklan Słonecki. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość) Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Dr. Rutowski (czyta):
Mniejszość komisji proponuje uchwalenie następującej ustawy:

I.

U s t a w a

z dnia dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim, zmieniająca postanowienia artykułów 35, 40, 44, 45, 46, 47 i 52 ustawy z dnia 1. stycznia 1889 Dz. u. kr. Nr. 16 oraz Art. 11 ustawy z dnia 15. czerwca 1892 (Dz. u. kr. Nr. 40) o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim, postanawiam co następuje:

§ 1.

Artykuł 11 ustawy z dnia 1. stycznia 1889 o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych (Dz. u. kr. Nr. 40) znosi się w całości, i ma odtąd opiewać:

Art 11.

A) Roczne płace stałych nauczycieli publicznych szkół ludowych dzielą się na następujące klasy:

a) W szkołach pospolitych:

I. klasa we Lwowie i w Krakowie, w połowie posad 900 zł., w drugiej połowie 800 zł.

II klasa w Białej, Drohobyczu, Jarosławiu, Kołomyi, Nowym Sączu, Przemyślu, Rzeszowie, Samborze, Stanisławowie, Tarnopolu, Tarnowie 700 zł.

III. klasa w Bochni, Brodach, Brzeżanach, Buczaczu, Gorlicach, Gródku, Jasle, Jaworowie, Krośnie, Podgórzu, Sanoku, Śniatynie, Sokalu, Stryju, Trembowli, Wadowicach, Wieliczce, Złoczowie, Żółkwi 600 zł.

IV. klasa wreszcie miast i miasteczek, w połowie posad każdego powiatu 550 zł., w drugiej połowie 500 zł.

V. klasa w gminach wiejskich dla 20% posad każdego powiatu 400 zł., dla 30% posad 350 zł., dla 50% posad 300 zł.

b) W szkołach wydziałowych osobnych i w klasach szkół wydziałowych, połączonych z pospolitemi:

I. klasa w miastach, wymienionych powyżej pod a) I. 900 zł.

II. klasa w miastach, wymienionych powyżej pod b) I. 800 zł.

III. klasa w miastach, wymienionych powyżej pod c) I. 700 zł.

IV. klasa we wszystkich innych szkołach wydziałowych 600 zł.

B) Płaca stałego młodszego nauczyciela w pierwszych trzech klasach plac szkół pospolitych, tudzież we wszystkich klasach plac szkół wydziałowych wynosi 60% płacy nauczyciela starszego szkoły, przy której młodszy nauczyciel pełni służbę. Płaca młodszego nauczyciela w klasie trzeciej plac szkół pospolitych wynosi 350 zł. rocznie, zaś w klasie piątej wynosi 300 zł. rocznie.

C) Wynagrodzenie nauczycieli, tymczasowo ustanowionych, oznacza Rada szkolna krajowa, nie może ono jednak wynosić mniej niż 250 zł. rocznie, ani przewyższać poborów nauczyciela stałego, którego miejsce nauczyciel tymczasowy zastępuje.

§. 3.

Postanowienia tytułu IV. ustawy z dnia 1. stycznia 1889 Dz. u. kr. Nr. 16, o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego zawarte w artykułach 35, 40, 44, 45, 46, 47, 52 znoszą się w dotychczasowym brzmieniu i mają brzmieć jak następuje:

Art. 35.

Po trzydziesto-pięcioletniej służbie nie można żadnemu nauczycielowi odmówić stałego przeniesienia w stan spoczynku.

Dobrowolne zrzeczenie się posady lub samowolne jej opuszczenie, utrata posady lub wydalenie ze służby (art 24 d, e) pozbawia prawa do emerytury jakoteż do odprawy. Dopóki trwa śledztwo dyscyplinarne przeciw nauczycielowi, nie może tenże zrzekać się posady.

Art. 40.

Stały nauczyciel, który nie wysłużył jeszcze lat dziesięciu, nie ma prawa do emerytury. Przy uwolnieniu od służby otrzyma on stosowną odprawę, którą Rada szkolna krajowa wyznaczy, a która nie może przekraczać półtorarocznej należności, obliczonej według artykułu poprzedniego.

Po wysłużonych dziesięciu latach dostaje emeryt $\frac{10}{35}$ części, a za każdy rok dalszy jeszcze $\frac{1}{35}$ część należności, obliczonej jak wyżej.

Nauczyciel stały, który w czasie służby stracił wzrok lub zmysły, tudzież nauczyciel, który z powodu wykonywania obowiązków nauczycielskich stał się zupełnie nieudolnym do pełnienia służby otrzyma $\frac{10}{35}$ pobieranej płacy jako emeryturę, chociaż dziesięciu lat nie wysłużył.

Art. 44.

Wdowy po nauczycielach, którzy nie wysłużyli jeszcze lat dziesięciu, otrzymają stosowną odprawę, którą Rada szkolna krajowa wyznaczy, a która nie może przekraczać dwóch piątych części półtorarocznej należności męża, obliczonej według art. 39.

Taka sama odprawa należy się sierotom niżej lat dwudziestu życia po nauczycielach, którzy nie wysłużyli lat dziesięciu.

Jeżeli prócz wdowy pozostało potomstwo niżej lat dwudziestu życia, otrzyma wdowa dla tego potomstwa jako odprawę połowę należyłości, którą sama tytułem odprawy otrzymała.

Art. 45.

Wdowie po nauczycielu, który służył lat dziesięć albo więcej, należy się stała roczna pensja wdowa, wynosząca dwie piąte części ostatniej płacy rocznej zmarłego nauczyciela, o ile się ona miała liczyć przy wymiarze emerytury.

W tej samej wysokości otrzyma pensję wdowa po nauczycielu zmarłym w stanie spoczynku, jeżeli jego emerytura przynajmniej tyle wynosiła; w przeciwnym bowiem razie otrzyma wdowa pensję, równającą się emeryturze zmarłego męża.

Jeżeli jednak małżeństwo było zawarte już po przeniesieniu nauczyciela w stan spoczynku, lub jeżeli z winy żony nastąpiła separacja sądowa od stołu i łoża lub nastąpił rozwód, w takim razie wdowa a względnie rozwiedziona żona po zmarłym nauczycielu nie ma prawa do pensji wdowiej, ani do odprawy.

Z chwilą zawarcia ponownego małżeństwa wypłata pensji wdowiej ustaje. Wdowa jednak ma prawo albo żądać tytułem odprawy wypłacenia dwuletniej pensji wdowiej, którą przed powtórnym zamęściem pobierała, albo zastrzec sobie tę samą pensję wdowią na wypadek powtórznego owdowienia.

Art. 46.

Wdowa po nauczycielu, zmarłym w czynnej służbie, mająca prawo do pensji wdowiej (art. 45), otrzyma na każde po zmarłym mężu pozostałe dziecko dodatek na wychowanie, który tak należy wymierzyć, aby zaopatrzenie wdowy wraz z wszystkimi dodatkami nie przewyższało trzech piątych ostatniej płacy męża.

Pensja wdowy po nauczycielu emerytowanym wraz z dodatkami na wychowanie nie może być w żadnym razie wyższą od kwoty emerytalnej, jaką pobierał zmarły w stanie spoczynku nauczyciel.

Wysokość dodatku na wychowanie każdego dziecka oznacza Rada szkolna krajowa.

Dodatek na wychowanie ustaje, gdy dziecko ukończy lat dwadzieścia lub zyska inne utrzymanie.

Art. 47.

Jeżeli żona zmarłego nauczyciela także już nie żyje, lub nie ma prawa do pensji wdowiej (art. 45), wówczas należy się dzieciom zmarłego, które nie skończyły jeszcze lat dwudziestu i nie mają innego utrzymania, pensja sierocińska wynosząca dla wszystkich dzieci razem jedną piątą część ostatniej płacy ojca.

Wypłata tej pensji ustaje dopiero wtedy, gdy już nie ma ani jednego dziecka, które nie skończyło lat dwudziestu.

Powyższe postanowienia stosują się i do sierót po nauczycielce mającej prawo do emerytury.

Art. 52.

Na pokrycie wydatków, wypływających z tytułu IV. niniejszej ustawy, służy osobny krajowy fundusz szkolny emerytalny, do którego wpływają:

a) dochody majątku zakładowego;
b) stały corocznie udzielany, datek z funduszu szkolnego krajowego;
c) zapisy i darowizny, na ten cel przeznaczone;

d) interkalarya od opróżnionych posad, o ile nie przypadną spadkobiercom zmarłego dyrektora, starszego nauczyciela lub nauczyciela w ogóle, albo też nie zostaną użyte na wynagrodzenie dla zastępcy nauczyciela, jednak nie dłużej, jak przez trzy miesiące od dnia opróżnienia posady nauczyciela;

e) spłaty kwot dwuprocentowych, powyżej oznaczonych w artykule 50.;

f) stałe wkładki samych nauczycieli, które w pierwszym roku po zamianowaniu wynoszą 5% pobieranej przez nich płacy, a przy każdym podwyższeniu teje 5% od nadwyżki, oprócz tego corocznie 1% od rocznej płacy;

g) dodatek z funduszu krajowego, o ile wpływy z powyższych źródeł nie starczą na pokrycie rocznych wydatków.

Po 35-letniej służbie ustaje obowiązek uiszczania opłat, pod lit. f).

§. 4.

Wykonanie niniejszej ustawy poruczam mojemu Ministrowi Wyznań i Oświecenia.

Nadto proponuje mniejszość komisji następującą rezolucję:

R e z o l u c y a.

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby tenże w porozumieniu z c. k. Radą szkolną krajową zbadał, czy nie należałoby ustanowić dla etatowych nauczycieli młodszych szkół wiejskich, gdzie nie ma mieszkania w naturze, odpowiedniego dodatku na mieszkanie, i ewentualnie przedłożyć wniosek na najbliższej sesji sejmowej.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Głos ma sprawozdawca mniejszości komisji p. Rutowski.

Sprawozdawca p. Dr. Rutowski. Wysoka Izbo! Mniejszość komisji, która stanęła po stronie wnioskodawców wychodziła z przeświadczenia, że chociaż niedawno, bo przed kilku laty dopiero Sejm poszedł na drodze ofiarności dość daleko i przez częściowe polepszenie bytu nauczycieli niezawodnie przyniósł znakomitą poprawę doli nauczycieli, to jednakowoż na tej

drodze ustawac nie nalezy, bo dotychczasowe doświadczenia wykazaly, ze pomimo polepszenia w r. 1892 brak sil nauczycielskich w szkołach ludowych jest zatrważajacy. — Nie myślę podnosić cyfr, tylekrotnie podnoszonych. Faktycznie jesteśmy w tem położeniu, że mimo zastystowania organizacyi nowych szkół, nie jesteśmy w stanie mieć w szkołach istniejącej liczby nauczycieli, wskutek czego mnóstwo szkół się zamyka i pozbawia dzieci nauki.

Nie ulega kwestyi, że stosunki finansowe kraju nie pozwalają na to, żeby na tej drodze zrobić krok taki, jak inne kraje. Stosunki finansowe nie pozwalają nam zmierzania się z innymi prowincjami. Jeżeli faktem jest, że Galicya stoi na ostatniem miejscu, że uposażenie nauczycieli jest najniższe, niższe jak n. p. w takiej biednej Bukowinie albo Dalmacyi, to trudno się dziwić i tylko potrzeba ubolewać, że do tego stanu nikt się nie ciśnie i że nauczycielstwo w zatrważający sposób porzuca szeregi. Niech panowie przegladną czasopisma poświęcone szkolnictwu, a zobaczą tam zatrważające cyfry. Są tam prowadzone formalne rejestra nauczycieli, którzy opuszczają szeregi nauczycielskie.

Wobec tego miałem przekonanie, że odraczać sprawy tej nie nalezy. Setki petycyi wpłynęły do Sejmu, zaopatrzone tysiącami podpisów, są tam niezawodnie niektóre głosy przesadne, nie liczące się z danymi okolicznościami, ale jest w tem i wyraz rzeczywistych stosunków, wyraz strasznej i zatrważającej nędzy w tych kołach. Projekt, który miałem zaszczyt przedstawić, nie sanuje wszystkich stosunków, ale pragnie przynieść ulgę tam, gdzie jest niezbędnie potrzebną, pragnie wprowadzić korekturę niektórych zaniedbań, niedopatrzeń, jakie zostały popełnione w r. 1892.

Jeżelibyśmy sobie przypomnieli daty z 1892 r., tobyśmy mogli stwierdzić, że wtedy wiele posłów czuło, że są popełnione błędy, że przez błędną kwalifikacyę miast i miasteczek stworzono 4 kategorie miast i miasteczek, bez liczenia się ze stosunkami faktycznymi, obliczono 4-ej klasy zwłaszcza utrzymanie dla tych nauczycieli zbyt niskie.

Te miasteczka są w bardzo smutnym stanie, nauczyciele nie chcą ubiegać się o posady w tych miasteczkach i dopiero w drodze służbowej trzeba ich tam wysyłać. To samo co do nauczycieli w szkołach wiejskich. — Ustawa dotychczasowa dla 65% nauczycielstwa szkół wiejskich przeznaczyla płacę 300 zł. i tylko 35% nauczycieli wiejskich ma płacę wyższą. Jest to minimum egzystencyi zbyt skapo wymierzonej i trudno się dziwić, że dezercya ze szeregów nauczycielskich jest tak kolosalną.

Niezawodnie ofiarnosc kraju musi mieć swoje granice w możności sil kraju. Jeżeli się

Panowie zastanowicie, że za pomocą jednego centa dodatku, jesteśmy w stanie przynieść ulgę 1600 nauczycielom przez efektywne polepszenie im bytu i zapomocą tego samego centa załatwić kilka długoletnich petytów nauczycielstwa całego, to zdaje mi się, że wybieriecie drogę, jaką wskazuje mniejszość komisyi.

Od mnóstwa lat prosi się o obniżenie lat służby. Przy ciężkich warunkach służbowych nie dziw, że chorobliwosc zatrważające przybiera rozmiary i szeregi nauczycieli się przerzedzają. Nauczyciele, którzy dochodzą do 35 lub 36 roku, należą do rzadkości.

Nauczyciele na wszystkich zebraniach i wiecach stawiają jako jeden z pierwszorzędných petytów i jest obowiązkiem Sejmu wymierzyć sprawiedliwej płacę dla wdów i sierot. Straszna jest myśl nauczyciela, który przewiduje, że w razie śmierci, zostawi wdowę i sieroty w stanie najopłakańszym. Nie ma żadnego ciała urzędniczego w całej Austrii i Galicyi, dla któregoby wymiar plac wdowich i sierocych był tak niesłychanie niesprawiedliwy jak tu. Więc tu jest korektura konieczna. Myśleliśmy o częściowem polepszeniu bytu nauczycieli młodszyc w 4-ej klasie. Należy pomysleć o dodatku na mieszkanie dla wiejskich nauczycieli i to w formie rezolucyi Panom proponujemy.

Różnica między większością a mniejszością komisyi, która z początku była ogromną, obecnie zasadniczą już nie jest. Większość proponuje Panom odwłokę, schodzi więc na stanowisko, że potrzeba coś zrobić, wymaga także ofiary budżetowej, zostawia na razie jednak tylko nadzieję, i apeluje do Wydziału krajowego i do Rady szkolnej, żeby rzecz zbadała i na przyszły rok z wnioskami przysłała. Owoż jeżeli na ośmiu posiedzeniach, po tylu debatach, powszechnem stało się przekonanie, że należy krok zrobić dalej, żeby przyjść w pomoc nauczycielstwu, to zdaje mi się, że jest lepszą polityka szkolna, która pragnie przyjść nauczycielstwu na razie ze skąpą pomocą, ale przyjść z pomocą odrazu, aniżeli zostawić im nadzieję obietnicy, a w rzeczywistości przynieść im odwłokę.

Nie wiem, kto na tych ławach poselskich w roku przyszłym zasiadać będzie, ale sądzę, że Sejm opuszczając tę Izbę, powinien żegnając ją zostawić ten dowód pamięci o nauczycielstwie, które u nas musi stać na pierwszym miejscu, bo jemu poruczamy przyszłość narodową. Skończyłem. (Brawa i oklaski).

Marszałek. Głos ma sprawozdawca większości komisyi p. Piniński.

Sprawozdawca p. Dr. hr. Piniński. Wysoka Izbo! Przemówienie sprawozdawcy mniejszości musiało na Wysokiej Izbie zrobić to wrażenie, że rzeczywiście całkiem zasadniczej różnicy między stanowiskiem większości a mniej-

szości nie ma, ponieważ tak jak mniejszość komisji proponuje pewne polepszenie bytu nauczycieli tak i większość.

W sprawozdaniu większości, które zostało Panom rozdzielone, jakoteż i w samych uchwałach zupełnie nie usuwa się od tej myśli i wyraża przekonanie, że pewne poprawy braków i niedostatków, które najbardziej są naglące i dotkliwe dla stanu nauczycielskiego, nastąpić powinny. Różnica zachodzi jednak pod tym względem: podczas gdy mniejszość komisji chce, ażeby uchwały już dzisiaj zostały powzięte przez odpowiednie zmiany ustawy, to większość stoi na tem stanowisku, że sprawa dostatecznie w szczegółach nie jest zbadaną, że w sposób skuteczniejszy i odpowiedniejszy przez Sejm przyszyły załatwioną być może. — Sprawozdawca mniejszości p. Rutowski, w końcowych zdaniach swego przemówienia apelował do Wysokiego Sejmu i powiedział, że opuszczając tę Izbę powinien zostawić pamięć po sobie, że dbałym był o szkolnictwo ludowe, oświatę i los nauczycieli. — Proszę panów, tę pamięć zostawi Izba uchwałami swemi, a zostawi i z tego powodu, ponieważ w ciągu ostatnich 6 lat wielkie i bardzo znaczne ofiary na rzecz polepszenia bytu nauczycieli ta Izba poniosła i pod tym względem, jeżeli jaki zarzut Izbę trafić może, to nie ten, że była nieczułą i obojętną dla spraw oświaty ludowej i nauczycielstwa. Pod tym względem daty, które zestawione są w sprawozdaniu o budżecie szkolnym, wymownie świadczą, jaka była działalność Wysokiego Sejmu, a cyfry podane przez generalnego sprawozdawcę, wykazujące, że w ciągu ostatniego sześćdziesięciu lat wydatek na nauczycieli wynosił jeden milion, są wymownym dowodem, że obojętności nie ma.

Jeżeli większość komisji proponuje, ażeby dziś merytorycznie sprawy nie załatwiano, to przedewszystkiem kieruje się tym względem, iż ograniczając się do najniezbędniejszych zmian — lepiej jest przestudyować całą rzecz gruntownie przez jeden rok, a następnie powziąć decydujące uchwały. Że sprawa co do szczegółów swoich dojrzałą nie była, o tem świadczy wniosek p. Rutowskiego i modyfikacje, które zostały wprowadzone. Proszę panów porównać wniosek p. Rutowskiego z tym, jak został dzisiaj wniesiony, a przekonacie się, że nastąpiły znaczne zmiany w tym wniosku, które spowodowały uwagi reprezentanta Rady szkolnej o tem, co jest najbardziej naglące, dla bytu nauczycieli szkół ludowych, — uwagi przedstawione przez poszczególnych członków komisji, a które sprawozdawcę mniejszości komisji przekonały, że to, co pierwotnie w swoim wniosku proponował, nie wyczerpywało tego, co jako najniezbędniejsze obecnie uważać można.

Jeżeli dziś panowie przeczytacie sobie wniosek p. Rutowskiego, to przekonacie się, że dzi-

siaj nie jest zupełnie tak dojrzałym, ażeby go uchwalić można w tej myśli i w tem przekonaniu, że zmiana ustawy w najbliższej przyszłości będzie potrzebowała nastąpić.

Zwracam uwagę panów na to, że pierwotnie wniosek posła Rutowskiego pomijał nauczycieli młodszych na wsi, a właśnie smutny los tych ostatnich jest głównym powodem braku sił nauczycielskich. Do wniosku swego dołącza wnioskodawca rezolucję (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby tenże w porozumieniu z c. k. Radą szkolną krajową zbadał, czy nie należałoby ustanowić dla etatowych nauczycieli młodszych szkół wiejskich, gdzie nie ma mieszkania w naturze, odpowiedniego dodatku na mieszkanie i ewentualnie przedłożył wniosek na najbliższej sesji sejmowej“.

Zatem mamy we wniosku p. Rutowskiego sprawę nie załatwioną, która w inny sposób jak przez nową zmianę ustawy załatwioną być nie może i kto wie, czy w debacie nie pojawiłaby się znowu inna jaka sprawa, któraby się wydała odpowiednią i stosowną i która w ramach jego wniosku załatwioną nie jest.

Natomiast według mego zdania przeciw załatwieniu merytorycznemu wniosku p. Rutowskiego przemawia ta okoliczność, że trzymając się tej zasady, iż polepszenie powinno nastąpić w skromnych granicach, co do pewnej kategorii nauczycieli idzie on za daleko, a mianowicie co do wszystkich starszych nauczycieli klasy czwartej. Tu polepszenie powinno nastąpić co do wszystkich, tymczasem większość komisji nie może się na to zgodzić, że pod tym względem zmiany ogólne były na swoim miejscu. Jeżeli się panowie zastanowicie, jakie miejscowości należą do czwartej klasy, to przyznacie, że jest znaczna ilość takich miejscowości, które stoją na równi ze wsiami i gdzie nie ma racji, żeby tutaj jeszcze dalej idące oddzielenie tych miejscowości od wsi właściwych nastąpić mogło.

Zatem wniosek p. Rutowskiego idzie pod pewnym względem za daleko, co do innych kwestyj nie jest dostatecznie sformułowany i sformułowanie musiałoby nastąpić w przyszłym roku. Obciążenie, które p. Rutowski proponuje, jest trzymane w miernych granicach w około 100.000, lecz pomimo tego zdawało się nam, że obciążenie to ze względu na stosunki ekonomiczne kraju jest za daleko idące. Otóż rezultat jest ten, aby odroczyć sprawę do przyszłego roku, zwracając uwagę w rezolucji na to, że zdaniem naszym i zdaniem Rady szkolnej krajowej uważamy sprawę za najbardziej pilną, piekącą i najbardziej pożyteczną.

W tej myśli większość komisji uprasza Wysoką Izbę, aby raczyła się przyłączyć do wniosków, które przez większość komisji zostały uchwalone. (Oklaski).

Marszałek. Pod względem formalnym mam zamiar zapytać Wysoką Izbę przedewszystkiem, ażali chce wziąć pod obrady wnioski p. Rutowskiego, względnie mniejszości komisji. Jeśli ten wniosek będzie przyjęty, ustąpi z trybuny sprawozdawca większości, a przyjdzie sprawozdawca mniejszości i będziemy prowadzić specjalną dyskusję nad wnioskiem mniejszości komisji, a jeśli za wnioskiem mniejszości komisji nie będzie większości w Izbie, wówczas już bez osobnej uchwały jak to regulamin przepisuje przestąpimy do szczegółowej dyskusji nad wnioskiem większości komisji.

P. Rayski. Proszę o głos pod względem formalnym.

Marszałek. P. Rayski ma głos.

P. Rayski. Stawiam wniosek na głosowanie imienne.

Marszałek. Proszę o poparcie tego wniosku, gdyż według §. 72 regulaminu, powinien wniosek imiennego głosowania być poparty przez 30 członków. Proszę tych Panów, którzy są za imiennem głosowaniem, aby raczyli powstać. (Dostateczna liczba). Wniosek na imienne głosowanie jest poparty i zarządzę głosowanie imienne w ten sposób, że ci panowie, którzy są za wzięciem pod obrady wniosku mniejszości, głosować będą przez „tak“, przeciwni zaś, przez „nie“. Proszę p. Sekretarza o odczytanie spisu pp. Posłów.

Sekretarz p. Trzeciecki (czyta alfabetyczny spis posłów, — posłowie głosują).

Przez „tak“ głosowali:

Antoniewicz, Barabasz, Czartoryski, Dworski, Fruchtmann, Goldman, Hamorak, Herasymowicz, Hoszard, Isakowicz, Klemensiewicz, Kramarczyk, Kułaczkowski, Lenartowicz, Marchwicki, Merunowicz, Michalski, Midowicz, Mizia, Okuniewski, Opiński, Palch, Rayski, Rogoyski, Romanowicz, Rutowski, Sawczak, Sembratowicz, Strzygowski, Szczepanowski, Weigel, Witosławski, Żardecki.

Przez „nie“ głosowali:

Abrahamowicz, Badeni Kazimierz, Badeni Stanisław, Barański, Bielański, Bobrzyński, Brykczyński, Chamiec, Chrzanowski, Dembowski, Dunajewski, Dydziński, Dzeduszycki Klemens, Dzeduszycki Stanisław, Dzeduszycki Wojciech, Gniewosz, Gnoiński Jan, Gnoiński Wincenty, Gorayski, Horodyski Bronisław, Horodyski Kornel, Jędrzejowicz Adam, Jędrzejowicz Edward, Jędrzejowicz Franciszek, Korytowski, Kowalski, Koziębrodzki, Kozłowski, Krynicki, Krzysztofowicz, Łączyński, Męciński, Micewski, Onyszkiewicz, Paszkowski, Pilat, Piniński, Puzyna, Raczyński, Rey, Romer Gustaw, Rozwadowski, Sala, Schnell, Scipio, Sękowski, Siemiginowski, Skrzyński Adam, Skrzyński Żdzisław, Słonecki Jan, Smolka, Stadnicki Jan, Szeliski, Szeptycki, Tarnowski Żdzisław, Tarnowski Stanisław (sen.),

Tarnowski Stanisław (jun.), Torosiewicz Emil, Torosiewicz Mikołaj, Trzeciecki, Tyszkowski, Vivien, Wereszczyński, Wiktor, Wolański, Zagórski, Zaleski, Zamoyski.

Marszałek. Według obliczenia biura głosowało przez „nie“ 68 posłów, przez „tak“ 33 posłów, 50 posłów było nieobecnych lub się wstrzymało od głosowania

W obec tego wniosek mniejszości komisji upadł, przystępujemy do rozprawy szczegółowej, nad pierwszym wnioskiem większości komisji. Czy żąda kto głosu?

P. Kramarczyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kramarczyk ma głos.

P. Kramarczyk. Wysoka Izbo!

Większość komisji szkolnej stanęła na tym gruncie, na jakim ja w Wysokiej Izbie stanąć byłem powinien, Komisya ta wychodzi z zasady, że nie należy podwyższać plac dla nauczycieli z powodu, że rolnik nasz jest uciśniony. Proszę Panów, gdyby mnie Wysoka Izba zapewniła, że nigdy więcej podobne wnioski o podwyższenie płacy dla nauczycieli do tej Izby wpływać nie będą, to zgodziłbym się zupełnie z wnioskiem większości komisji, ale jeśli Wysoka Izba zapewnienia tego nie daje, więc nie wiem jak mam nazwać postąpienie z wnioskiem mniejszości komisji, który jest za podwyższeniem płacy. Jeżeli nam bowiem Wydział krajowy przedstawia budżet, i powiada: masz kraju cztery centy zniżki wydatku krajowego na rok 1895, to czy to jest obciążeniem rolnictwa, jeżeli libyśmy około 100.000 zł. w granicach 1 centa dodatków do podatku przyszli naszemu nauczycielstwu w pomoc?

Otóż ja nie widzę podstawy, aby Wysoka Izba stała na tym gruncie, aby dla oszczędności 1 centa popelniała ten krok, na jaki się dziś odważyła.

Powiadacie Panowie, że podatki są za wysokie, i włościanie płacą bardzo wiele, ja wierzę, w to mocno, gdyż sam jestem włościaninem i płacę podatki, lecz czy tym jednym centem ulgi podatkowej ten lud rolniczy zostanie wzbogacony, zdaje mi się, że nie, a ja to mogę udowodnić następującymi przykładami. Otóż jestem naczelnikiem gminy od lat 10, a przedtem przez lat 9 byłem sekretarzem, więc mam razem pracy w urzędzie gminnym lat 19, a przez te lata prawie wszystkie trudnię się poborem podatków w gminie i znam tę rzecz dokładnie, jak się dzieje z podatkami na wsi; otóż norma podatkowa, jaką każdy włościanin corocznie płaci, jest już w przybliżeniu każdemu obowiązanemu znaną i każdy włościanin wie, w jakiej wysokości podatek coroczny na niego przypadnie, stara się więc uzyskać czy zebrać tę kwotę na oznaczony czas, aby należytość podatkową zapłacić. W tych 19 latach, jak się zajmuję poborem podatków,

W
tak dodatki gminne szkolne krajowe falowały w różny sposób t. j. raz się dźwigały, to znów zniżały. i mogę zapewnić Wysoką Izbę, że chociaż nieraz te dodatki znacznie się obniżały, i temu włościaninowi pozostało po zapłaceniu podatku kilka albo kilkanaście centów, choćbym później poszedł i zapalił świecę i przeszedł cały kraj i zbadał od krańca jednego do drugiego wszystkie gminy, to z wielką trudnością tę zwykłą wydaną mógłbym tam odszukać, gdyż włościanin tej oddanej parucentowej kwoty nie oszczędził, ani jej do kasy oszczędności nie złożył, gdyż z powrotem do domu z pewnością ją utracił.

Ja nie mówię tego dlatego, abym chciał ubliżać naszemu włościanstwu, lecz jest to słabość ogólna ludu, ciężko pracującego, że i Mośka koniecznie odwiedzić trzeba, a słabość ta jedynie da się wyleczyć, ale kiedy? Oto tylko przez oświatę. Jeśli zaś Panowie odrzucacie to, co my uważamy za cel i fundament oświaty naszej, to nas nie podnosicie materyalnie ani moralnie, ale poniżacie. Ja jestem urzędnikiem gminnym i staram się zachowywać ściśle przepisy zakresu policyi gminnej, staram się kontrolować wyszynki, lecz nigdy nie zastałem tam porządnego włościanina, by marnie bez potrzeby tracił grosz swój, lecz tego, nad którym ubolewać by należało, że się tam znajduje — a przyczyny tego, gdzie należy szukać, oto w ciemnocie, bo gdyby był oświecony, i miał możność zdobycia tej oświaty, to nie traciłby bez potrzeby resztek swojego mienia, jak się to często dzieje.

Powiadacie Panowie, że nauczyciele na wsi mają dosyć 300 zł. rocznie, że przed dwoma latami poprawiliśmy ich byt i przyznali do każdej szkoły jeden morg ziemi. Otóż jakże się przedstawia ten morg ziemi i jeżeli Wysoka Izba pozwoli, to cyfrowo wykażę, jaki jest roczny dochód nauczyciela ludowego z tego morga.

Morg ziemi potrzebuje koniecznie nawozu 32 fur, każda po 3 zł. wartości z wywiezieniem, to razem wartość nawozu wynosi 96 zł. przyoranie nawozu, kupno kartofli do sadzenia, obrobienie i cała praca przy zebraniu plonów wynosi około 30 zł., tak, że całość wydatków wynosi 126 zł.

Ale zażądają Panowie wykazania sumy dochodów, a te są następujące: musiałoby się bardzo dobrze urodzić, aby plon z tego morga 6 fur ziemniaków po 10 cetnarów metrycznych, t. j. 60 cetnarów metrycznych, licząc po cenach terazniejszych od 1 zł. 20 ct. do 1 zł. 40 ct. — otrzymamy 72 zł., a względnie 84 zł., gdy tym czasem nakład kosztował 126 zł., strata więc przeciętnie wynosi w 1 roku około 50 zł.

(Głosy: ale nawóz na 6 lat.)

Dobrze powiadacie Panowie, że na lat 6, być może, że mieszkacie w takich egipskich

okolicach, że co 6 lat potrzebujecie nawozić, ale wiedzieć potrzeba, że w przeważnej części kraju naszego prowadzi się gospodarstwo tylko trzypolowe tak, że co trzy lata trzeba koniecznie nawozić. — Otóż w drugim roku znów robota konna, zasiew, kupno ziarna, skoszenie, wymłócenie i t. d. kosztuje 18 zł., musiałby zaś w drugim roku plon żyta być bardzo dobry, aby jego wartość wynosiła 30 zł., więc ma zysk 12 zł., co potrąciwszy od niedoboru pierwszego roku 50 zł. pozostaje jeszcze niedobór około 38 zł., pozostaje jeszcze wprawdzie trzeci rok zbioru, ale w tym roku znów wartość ziarna do siewu, obrobienie i t. d. wyniesie około 18 zł., a dochód roku ostatniego ledwie także przyniesie tę samą kwotę.

Otóż te cyfry wykazują, czy nauczyciel może mieć tak wielką pomoc z tego morga ziemi; spotka mnie może zarzut od Wysokiej Izby, dobrze, ale rolnik jakimże sposobem potrafi wyżyć i z czego opędza konieczne potrzeby swoje, jeżeli każdy morg ziemi zamiast zysku stratę przynosi? otóż w tem leży cały sekret ten, że nasz rolnik sam ze swoją rodziną pracuje na swojej roli nie wydając wiele na robotnika i dlatego jego praca znaczenie się rentuje, a dalej, że żaden rolnik nie sprzedaje surowego produktu, ale po największej części chowa trzodę, wypasa bydło i to mu przynosi pewien nie wielki dochód. To samo mogą mi poświadczyć ci Panowie, którzy posiadają większe obszary, i oni nigdyby nie wyszli z korzyścią, gdyby surowe produkty sprzedawali, ale zakładają gorzelnie, wypasają bydło, prowadzą gospodarstwa rybne, co im pewien dochód przynosi, ale na jednym morgu ziemi trudno się ludzić, by nauczyciel miał pomoc; cyfrowo wykazałem, że ma prawie stratę około 40 zł.

Jeśli Panowie nie wierzą, to mogą poświadczyć ci nauczyciele, którzy w podobnych warunkach się znajdują.

Powiadacie Panowie: „Oszczędność“, dobrze, i ja się na to godzę, ale oszczędzajmy na każdej rubryce budżetowej, ale nie kosztem biednych nauczycieli, którzy podwyższenia płacy za ciężką swoją pracę żądają, oszczędzajmy dalej, gdzie potrzeba; ja nie chcę tu dzisiaj wykazywać, gdzie możemy oszczędności robić, ale sama Wysoka Izba wie dobrze, że są cyfry w budżecie, które może nie powinnyby mieć miejsca, a mają je. Dlatego kończę tem, że za podwyższeniem płac nauczycieli śmiało głosować mogę.

P Wojciech hr. Dzieduszycki. Proszę o głos.

Marszałek P. Wojciech hr. Dzieduszycki ma głos.

P. Wojciech hr. Dzieduszycki. Wysoka Izbo! Nauczyłem się w ciągu sześcioletniego koleżeństwa z p. Kramarczykiem, posła tego wielce szanować i poważać, gdyż przekonałem

się o jego najlepszych dla kraju zamiarach i chęciach. I nie zmieniło się w niczem to poszanowanie wskutek ostatniej mowy tego posła, którą Wysoka Izba przed chwilą słyszała. Te uczucia moje owszem jeszcze się wzmocniły. Z wielkiem poważaniem jestem dla włościanina, który tak przekonany jest o potrzebie oświaty ludowej, że utrzymuje, iż wszystkie inne sprawy wobec tej jednej stanąć powinny odłogiem, a powinno się tylko pracować nad podniesieniem oświaty. Stanowisko to idealne, piękne, a Wysoka Izba niezawodnie niejednokrotnie dała tego dowody, że oświata ludu jest dla niej sprawą świętą, że dla tej sprawy gotowa jest ponosić ofiary tak z funduszków poszczególnych, jak z całego funduszu krajowego. I w tem właśnie jest łączność uczuć p. Kramarczyka z całą Izłą. Mowa ta z ust włościanina cieszy nas, rozczula, bo słyszymy, że stan włościański coraz bardziej rozumie, czego potrzebuje.

(Wice-Marszałek J.E. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz obejmuje przewodnictwo)

Muszę jednak zwrócić uwagę szanownego posła, a tem samem wytłómaczyć sposób głosowania mój i większości tej Wysokiej Izby, na tę okoliczność, że książka sama nie potrafi oświaty ludu rozszerzyć i skupić, i że nauczyciel nie jest jedynym narzędziem, za pomocą którego oświata ludowa ma się podnieść.

Kiedy były prądy dążące do oszczędności w szkole, prądy, które dążyły do tego, aby aby wstrzymać regularny wzrost ciężarów i kosztówłożonych przez kraj na szkoły, wtedy byłem już w tej Wysokiej Izbie i wtedy tym prądom silnie się sprzeciwiałem, jakkolwiek z najdostojniejszej strony i od człowieka najbardziej szanowanego pochodziły. Ale sądzę, że p. Kramarczyk, którego okolica tak bardzo się różni od reszty kraju, że morg ogrodowiny przynosi 40 zł. straty, (co zresztą polecano uwadze panów w Radzie państwa, kiedy przyjdzie kwestya opodatkowania) i że tam na świeżym gnoju sady kartofle, (Wesołość) ale jedną rzecz musiał stwierdzić z pewnością, a mianowicie to, że skoro włościanin jest bardzo biedny, wtedy jego dziecko, chociaż chodzi do szkoły, żadnej z tej szkoły nie odnosi korzyści, że korzyść odnosi dopiero wtedy, jeżeli w domu rodzicielskim spotka się z tą miarą dostatku i porządku, które jakie takie wychowanie umożliwiają. Głodny w szkole niczego się nie nauczy, a jakkolwiek przysłowie łacińskie powiada, że pełny żołądek nie chętnie się uczy, to ja twierdzę, że głodny żołądek jeszcze mniej się nauczy.

Zatem te rzeczy nie są w związku, że wzmoczeniu oświaty przeszkadza, to, że parę centów włościanin wyda w szynku, a w skutek tego, że parę centów w szynku wyda, nie podniesie swego dobrobytu. Nie, panowie! Te dwie rzeczy, oświata i dobrobyt są ze sobą nierozłącznie związane,

a Sejm nie może swoich wydatków ograniczać we wszystkich innych kierunkach a wydawać tylko w tym jednym kierunku.

Jeżeli mamy stanąć na idealnem stanowisku, że tylko o oświatę mamy dbać, to w interesie oświaty musimy robić także wydatki inne, bo głodny oświeconym nie będzie. Aby ta oświata mogła przynieść owoce, nie tylko trzeba stanowi nauczycielskiemu zapewnić utrzymanie, któreby młodzież do tego zawodu przyciągały i od tego Wysoka Izba swoim głosowaniem nie odstąpiła, ale trzeba takżełożyć grosza na to, aby się dobrobyt całego kraju dźwignął, aby się lud mógł podźwignąć, aby gospodarstwo kwitło, aby przemysł się wzmógł, aby włościanin miał zarobek i możność odsprzedaży swego towaru. Jeżeli ojciec będzie zamożny, jeżeli wyrobi się w chacie włościańskiej ład i porządek, który zrobi, że syn będzie mógł korzystać z nauki, wtedy oświata ludu dźwignąć się będzie mogła. Więc Sejm nie może stanąć na innym stanowisku, jak, że się patrzy na całość budżetu, a jeżeli większość komisji sejmowej a z nią i większość tej Wysokiej Izby była tego zdania i z natychmiastowem polepszeniem bytu nauczycieli się nie pospieszyła, to nie dlatego, iżby ważność sprawy oświaty ludowej zapoznawała, owszem Sejm zawsze o tem pamięta, i niejednokrotnie tego dał dowody, i nie chciał powiedzieć, żeby w danej chwili nie miał polepszyć płac nauczycieli, — ale utrzymywał, że obecna Izba dogorywając nie powinna pomnażać ciężarów krajowi.

Powiada p. Kramarczyk, że tu o ten cent chodzi, który z kieszeni pójdzie do karczmy, bo w tej chwili tylko opust będzie mniejszy. Prawda, w tej chwili. Ale większość komisji a także i większość Sejmu zapatrywała się nie na chwilę, ale na rachunek powszechny. Jeżeli w tej chwili możemy pomnożyć ulgę o cent, to znaczy, że w przyszłości, która da się przewidywać a która jest niepewną, bo nie wiemy, jaki będzie budżet krajowy w obec regulacyi podatków, bo nie za długo nastąpi spłata z powodu zniesienia prawa propinacyi, gdy długi po opłaceniu i ciężary będą istniały, musimy być gotowi i nie wydawać ani jednego centa, dlatego żeśmy w tej chwili swobodnie uchwalili. To było stanowisko większości komisji. I komisya zamiast odmawiać, zamiast zastrzedz się, powiada: Ten Sejm, który dla szkolnictwa zrobił bardzo wiele, ten Sejm, który dogorywa, ten Sejm w tej chwili do rozstrzygnięcia sprawy jeszcze nie przystąpi, tylko pragnie w obec tego, że prócz potrzeb wyłuszczonych we wniosku p. Rutowskiego są inne rzeczy, które się bardziej na pierwszy plan wysuwają, my, dopóki kraj będzie tak jak jest biedny i dopóki kraj się nie podźwignie tak, aby mógł dźwigać ciężary, my nie jesteśmy w stanie zrobić wszystkiego, coby było ostateczną ulgą w kwestyi szkolnictwa.

Dlatego nadziei wielkich u stanu nauczycielskiego budzić nie trzeba, ale trzeba mu przypomnieć że ten młody człowiek, który mniejsze nauki pobierał, aniżeli ten, który kończył uniwersytet albo politechnikę, że ten młody człowiek nie o wiele gorzej ma się od niejednego, który ciężko nauki odbywał o głodzie i chłódzie, a który nie zawsze może ma się lepiej. P. Kramarczyk mówi o nędzy włościańskiej, a jeżeliby się przypatrzył nędzy miejskiej, nędzy inteligencji, która się poświęciła nauce całe życie, toby go aż strach przejął. Powinien przypomnieć nauczycielom ludowym, że nie są w tym biednym kraju najbiedniejszymi i że ci, którzy o chłódzie i głodzie zdobyli nauki, częstokroć z największą walczą nędzą.

O tem wiedzieć należy Sejmowi, i Sejm musi się jako dobry gospodarz, liczyć z całokształtem swego gospodarstwa. To też większość komisji znając stanowisko mniejszości i większość sejmowa nie stojąc w żadnej zasadniczej opozycji do mniejszości, przysłała do tego przekonania, że uczyni najroztropniej, najbardziej po gospodarsku, najmeźniej, jeżeli powie: mało możemy zrobić, w obec tego, że nie mamy sum, co do tej małej sumy zastanowić się należy, aby ta mała suma na razie największą ulgę stanowi nauczycielskiemu, największą korzyść szkolnictwu ludowemu przynieść mogła.

To jest odpowiedź, którą w tej chwili dać chciałem, tak ze względu na dobre chęci i światłe zamiary p. Kramarczyka, jak ze względu na to, że chciałem ujawnić, dlaczego tak głosowała większość i ja z nią: nie przez niechęć dla stanu nauczycielskiego, bo o ten stan dbamy; nie przez zapoznawanie jego biedy, gdyż ta bieda w kraju jest wszędzie, ale że musimy się liczyć z największą ostrożnością gospodarza i myśleć o tem, gdzie i jak biedę usunąć i nędzę zwalczyć.

To było nasze stanowisko i mam nadzieję, że głos przezemnie wypowiedziany to stanowisko całej większości wyjaśnił i nieporozumień nie dopuści. (Brawa.)

Wice-marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Czy żąda kto głosu? (Nikt). W takim razie głos ma p. sprawozdawca.

P. Leon hr. Piniński. Przemówienie p. Kramarczyka odnosiło się raczej do wszystkich wniosków komisji niż do punktu pierwszego, i z punktem pierwszym nie zostaje nawet w bezpośredniej styczności.

Wobec odpowiedzi p. Dzieduszyckiego ograniczę się tylko do kilku słów. Otóż p. Kramarczyk mówi, że zgodziłby się na stanowisko większości komisji, gdyby go zapewniono, że podobne wnioski w przyszłości nie będą przychodzić i że tym sposobem sprawa będzie załatwioną.

Pytam się p. Kramarczyka, czy w razie uchwalenia wniosków mniejszości nie mielibyśmy

z takimi wnioskami do czynienia? Pewnie taki byłoby uzasadnione i zwracam uwagę jego, że ci, którzy przyszliby z petycjami do Sejmu w wypadku uchwalenia wniosku p. Rutowskiego, byłiby to nauczyciele wiejscy. Zatem stanowisko jego właśnie jako reprezentanta gmin wiejskich nie jest jasne, gdyż we wniosku p. Rutowskiego byli właśnie uwzględnieni nauczyciele z miast i miasteczek, nauczyciele wiejscy nie.

Wniosek był przez p. Kramarczyka popierany. Otóż nie wątpię, gdyby ten wniosek był uchwalony, to żądania i to jak najsilniejsze byłyby przedstawione ze strony nauczycieli wiejskich. Przedłożenie zaś większości silniej uwzględnia interes włościan niż wniosek p. Rutowskiego.

Co do kwestyi, ile morg przynosi dochodu, to wywód p. Kramarczyka był interesującym, ale przyzna mi on, że jeśli stosunki wiejskie i rolnicze są tak niekorzystne, że morg (choć nie zawsze) może przynieść stratę, to w takim razie pewnie szanowny poseł przyzna, że to się nie odnosi do tego jednego morga nauczyciela, ale do całej ludności i stanu włościańskiego.

Całkiem zrozumiałe są w tym wypadku narzekania na smutne stosunki ekonomiczne włościan, którzy więcej mają tych morgów, ale tylko z tych morgów żyją nie mając innego dochodu.

Zresztą cieszę się bardzo, że właśnie ze strony włościaństwa uznaje się, że oświata jest rzeczą wielkiej doniosłości, że należy ją popierać. Ale p. Kramarczyk przyzna, że do tego, aby kraj stał silnie, sama oświata nie wystarczy, potrzeba jak najdalej idącego umoralnienia jednakoż i sił ekonomicznych i z tego powodu na wielkie finansowe ofiary w czasie terażniejszego ludności w naszym kraju narażać nie można.

Wice-marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Przystępujemy do głosowania. Proszę o odczytanie uchwały pierwszej.

Sprawozdawca p. Leon hr. Piniński (czyta):

I. Zważywszy, że uwzględnienie petycji nauczycieli szkół ludowych, domagających się podwyższenia ich poborów w tym stopniu, by najniższa płaca wynosiła 700 zł., dojść zaś mogła aż do 1400 zł. rocznie, pociągnęłoby za sobą roczny wydatek kilkamilionowy, a tem samem obciążenie przechodzące stanowczo zasoby finansowe kraju;

zważywszy, że okoliczność ta znaną być musiała petentom, a pomimo tego nie powstrzymała ich od stawiania tak wygórowanych żądań:

zważywszy, że źródło akcji tej leży w agitacji zmierzającej do obudzenia przesadnych nadziei i wywołania w następstwie rozgoryczenia pomiędzy nauczycielstwem,

Sejm nad petycjami L. s. 98, 165, 178, 208, 243, 280, 285, 288, 312, 323, 354, 359, 384,

385, 386, 407, 410, 446, 472, 517, 518, 519, 520, 523, 525, 526, 530, 533, 534, 535, 536, 537, 538, 540, 541, 542, 543, 544, 545, 546, 547, 548, 549, 550, 551, 552, 553, 554, 555, 556, 567, 581, 584, 672, 674, 678, 728, 731, 752, 755, 816, 817, 819, 820, 822, 899, 930, 972, 973, 974, 975, 1053, 1054, 1058, 1113 przechodzi do porządku dziennego.

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Kto przyjmuje tę uchwałę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Leon Piniński (czyta):

II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby w porozumieniu z c. k. krajową Radą szkolną licząc się z obecnymi ekonomicznymi stosunkami kraju i ograniczając się do uwzględnienia potrzeb najbardziej naglących zastanowił się nad kwestyami:

1. zaprowadzenia ulg w opłacie 10%, którą nauczyciele przy zamianowaniu uiszczają na rzecz funduszu emerytalnego.

2. polepszenia bytu nauczycielom młodszym IV. klasy, a w pewnej mierze także nauczycielom starszym tejże klasy.

3. przyznania dodatku na mieszkanie nauczycielom młodszym na wsi, po bliższem zaś zbadaniu tych kwestyi zdał sprawę Sejmowi na najbliższej sesyi, ewentualnie postawił odpowiednie wnioski.

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

JE. P. ks. Jerzy Czartoryski. Proszę o głos.

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. JE. P. ks. Czartoryski ma głos.

JE. ks. Jerzy Czartoryski. Panowie!

Dwóch członków komisji szkolnej przemawiało do poprzedniego punktu, ale głównie mówili oni o tem, co już było zawotowane, to jest o różnicy między wnioskiem mniejszości, a wnioskiem większości.

Ja poczuwałem się do wypowiedzenia mojego zdania jako przewodniczący komisji szkolnej, wskutek pewnego rozdwojenia, które panowało w łonie komisji, a które się wywydatnia w tych dwóch mowach. Czekalem, czy nie zabierze głosu ktoś z poza komisji, bo dla komisji jest często wielce pożądanem usłyszeć głosy tych członków Izby, którzy do komisji nie należą. Jednakże głosy te, chociaż się nie odezwały dziś w Izbie, są i były komisji szkolnej dostatecznie znane.

Co do mnie, głosowałem za wnioskiem mniejszości, a chcę wytłómaczyć dlaczego. Rozumie się, że po zapadłej tak znacznej większości uchwałę, muszę uważać wnioski większości za postępy, w obec tego na co się zanosilo poprzednio i będą głosował za tymi wnioskami.

Kiedy się zjawily petycye ze strony nauczycielstwa ludowego o podwyższenie ich płacy, a nadto wniosek kolegi Rutowskiego, łatwo było uważać, że poruszenie tej sprawy było przez ogół tej Izby dość nie chętnie przyjęte. Słyszałem argumenta szanownych oponentów, wprawdzie nie dzisiaj, ale poprzednio, a one nie pozostały bez wpływu na rozprawy, które się toczyły w łonie komisji. Powstało było niezadowolnienie dość ogólne, uważano te petycye jako rodzaj próśb ludzi natrętnych, którzy pomimo, że pomagano im nie dawno do pewnego stopnia, odważają się ponownie udawać się do Izby. Pojmuję to stanowisko, sędzę jednak, że ono nie było zupełnie obiektywnie pojęte.

Co nam jako posłom może być nie przyjemne co nas może razić nawet, to nie koniecznie zasługuje na potępienie.

Ażeby obiektywnie sądzić, zdaje mi się trzeba się postawić na stanowisku drugiej strony, a nie wiem, czy kto z szanownych kolegów, którzy się żalą na to natręctwo tych nauczycieli, mógłby ze spokojnem sumieniem powiedzieć, że gdyby on nie był tem, czem jest, ale gdyby był jednym z tych nauczycieli, mających 300 albo 400 zł na utrzymanie całej rodziny przy żmudnej pracy, czyby tak bardzo zważał na ten wzgląd delikatności, żeby błógiego spokoju naszego jako posłów nie poturbować (brawa i wesołość w Izbie) i nie sprawić nam kilka chwil nieprzyjemnych.

Zdaje mi się, że przy osądzeniu słuszności jakiegoś żądania nie trzeba zważać ani na charakter proszącego, ani na chwilowe lub stałe usposobienie tego, co żąda, tylko trzeba wejść w głąb, w rdzeń rzeczy i postawić sobie pytanie, czy to żądanie postawione jest słuszne, i o ile jest słusznem.

Powiedziano dalej: jeżeli teraz ponownie podwyższymy płacę, to ich ośmielimy, to znowu przyjdą dalej sięgające żądania. Może być, ale kto mi z Panów zaręczy, że po odmowie tego żądania to nie nastąpi?

Zdaje mi się, że to jest logiczniej po odmowie spodziewać się ponownego żądania albo po skromnem przyznaniu, aniżeli po przyznaniu dalej idącym.

Powiedziano dalej, — a to teoretycy powiedzieli — iż pierwszą regułą w prawodawstwie jest, żeby ustawy, którą się niedawno uchwalilo, w tak krótkim czasie nie zmieniać.

Bardzo to dobrze, znana stara reguła parlamentarna, tylko to jest fatalną rzeczą, że stronnictwa zwykle takiej reguły się trzymają, póki jest im potrzebną i dogodną, a kiedy nie, to nie, to jej tak ściśle nie pilnują. A skoro mowa o sprawach szkolnych, to przypominam Panom, że od kilku lat ciągle zmieniamy właśnie ustawy szkolne, a mamy słuszność, bo utrzymujemy, że je zmieniać potrzeba, tymczasem

w obecnym wypadku to, co proponował poseł Rutowski, nie było zmianą ustawy co do jej struktury ustawodawczej, tylko zmianą cyfr. Bardzo ważną cyfra gra wprawdzie rolę, o czem zaraz później mówić będę.

Niektórzy tymczasem przeciwnicy powiadają: jakżeż można przyjąć wniosek posła Rutowskiego, skoro on nie jest wyczerpujący? nie jako za mało przyznaje? co wprawdzie nie wiąże się bardzo logicznie z uwagami tych, którzy uważali, że wydatek jest za duży, ale słyszeliśmy i takie głosy. Zdaje się, że ci Panowie, którzy sądzili, że jest za mało przyznane, zwracając uwagę n. p. na młodszych nauczycieli, mieli piękne pole w komisji, żeby postawić poprawki i dodatki, a poseł Rutowski byłby się z pewnością chętnie na to zgodził.

Najważniejszym argumentem zaś, który słyszeliśmy podczas rozpraw komisji i do którego największą wagę przywiązywaliśmy i to się odbiło jako echo nie dzisiejszego dnia, ale minionych w przemówieniu posła hr. Dzieduszyckiego, to był argument finansowy: że nas na tyle nie stać, że to będzie kosztowało 100.000 zł. co się równa jednemu centowi dodatków do podatku. Tymczasem mniejszość komisji zajmowała takie stanowisko: nie zapoznajemy wartości tego centa, ale przedewszystkiem nie chodzi tu o podwyższenie dodatku tylko o zmniejszenie ulg w dodatkach proponowanych przez Wydział krajowy, a to przecież jest niesłychana różnica.

Dalej mieliśmy przed sobą deklarację złożoną przez referenta budżetowego Wydziału krajowego, który imieniem Wydziału krajowego oświadczył się rzeczowo za podwyższeniem płacy, a finansowo oświadczył, że to się stać może bez uszczerbku dla skarbu krajowego.

Otóż to nam dało otuchę, prawo do myślenia, że możemy śmiało postąpić tą drogą, jaką wskazał wniosek posła Rutowskiego.

Jakoż oświadczenie to ze strony Wydziału krajowego miało ostatecznie ten skutek, że nastąpił zwrot dość znaczący, który się uwydatnił w sprawozdaniu i wnioskach większości, o tyle przynajmniej, że proponują nam wezwanie do Wydziału krajowego, dążące przeciw także do podwyższenia płac, chociaż w skromniejszych rozmiarach, a więc także nie uwzględnia tak, jak niektórzy Panowie sobie życzyli rzekomych trudności finansowych. A co więcej większość powiada wyraźnie w swoim sprawozdaniu: „względy finansowe wszakże nie były dla komisji w pierwszym rzędzie decydującymi dla powzięcia uchwały“. Ja z tego najwięcej się cieszę, bo cała opozycja, jaka się okazała w czasie zjawienia się petycji i wniosku posła Rutowskiego, szła głównie tym argumentem: nas nie stać, a z powodów finansowych nie możemy tego uchwalić.

Cieszę się, że większość komisji to uznała, że uznała, jakoby argumentu finansowego nie powinno się uważać za rozstrzygający, skoro także proponują nam wydatki, tylko na trochę dłuższą metę odroczone. Sprawozdawca większości powiada, że się chce ograniczyć do niezbędnych potrzeb, pojmując to, jest to stanowisko mniej daleko rażące, niż stanowisko mniejszości, ale wtenczas zdaje się, że im więcej się większość ograniczała do tego, co nazywa „niezbędną potrzebą“, to jest do jakiegoś minimum, to więcej byłoby pożądanem, zaspokojenie tych niezbędnych potrzeb właśnie w drodze ustawy, a nie odwlec, bo prędzej można odwlec dalej idące wnioski, a większość przedstawia nam wnioski skromniejsze a do tego jeszcze odwłokę. Zdaje mi się, że to ona nie jest zupełnie w zgodzie z sobą.

P. Dzieduszycki powiedział, że nauczyciele są wprawdzie biedni, ale w kraju są inni, są biedniejsi jeszcze. Przyznają, że takiego rodzaju argumentów nie mogą uznać za słuszne. Niechętnie, przyznają się, słyszę, kiedy mówią o biedzie, o nędzy w kraju, o tem wiecznem żebractwie, o tem wiecznem zlitowaniu się ludności naszej nad sobą. Nauczyciele też nie powinni mówić, a porządni między nimi nie mówią o sobie jak o żebrakach; ja też nie powiadam, że są w biedzie, ale za swą żmudną pracę i na to aby wśród niej wyżyć z rodziną za mało są wynagradzani. (Brawa).

Otóż gdybyśmy mieli przed sobą dwie drogi: albo zaspokoić potrzeby stanu nauczycielskiego albo zamiast tego, zaspokoić potrzeby innej warstwy społeczeństwa, inną biedę, jak to nazywa p. Dzieduszycki, tobyśmy mieli wybór. Ale powiedziec: uznajemy potrzebę, ale tego nie robimy nie dlatego że chcemy co innego robić dla kogo innego ale że są inni ludzie lub warstwy, co biedują więcej albo tak samo — tej logiki nie rozumiem. Albowiem ci, o których mówił p. Dzieduszycki że są biedni, to n. p. młodzież przygotowująca się o głodzie i chłodzie do karyery ci i dalej będą biedować bez względu na to, czy my co uchwalimy dla nauczycieli czy nie. Z tego co my odmówimy nauczycielom z tego tym pojedynczym osobom nic nie przyjdzie. (Brawa).

To są otóż argumenta, które się przytacza, kiedy się chce czegoś odmówić — a jak Goethe powiedział, że darmo się dużo słów używa, aby odmówić, „der andere hört vor allem nur das nein!“

Wnioski mniejszości są dla mnie cenniejsze w rezultaty niż to, co p. Dzieduszycki powiedział. P. Dzieduszycki mówił jak twierdził, imieniem większości Izby, ale nie jestem bardzo przekonany, że wszystkim odcieniam tej większości stoją na temsamem stanowisku, są dę, że raczej uwydatnił usposobienie jednego

odcienia tej większości, bo między tą większością jest z pewnością pewien zastęp bardzo szczerych posłów, których za tę szczerą wielce poważam, którzy znajdują, że nauczyciele są wcale dostatecznie uposażeni, że nie potrzebują poprawy losu i my im centa nie damy. Myślę, że się mylą, ale takie ich przekonanie powinno ich było doprowadzić do postawienia wniosku o przejściu do porządku dziennego. Tego nie zrobili, i za to im dziękuję ale specjalnie muszę dziękować większości komisji.

Różnice były w komisji z początku zasadnicze, a na końcu już tylko formalne. Z początku zasadnicze; wielkie było niebezpieczeństwo, że wszystko upadnie, później formalne tylko, gdyż szło o sposób załatwienia i o porę roku, czyli o porę sejmową, w której zmiana ma być urzeczywistniona. Nie będę mówił o stanowisku materialnym tych nauczycieli, którzy należą do czwartej klasy i mają 400, 450 zł. i muszą płacić mieszkanie, opał, gruntu nie mają i muszą żyć w mieście, gdzie pomimo, że jest nędzną wieśnią, ale życie tam jest drogie.

Dość ogólnie uznaną jest potrzeba poprawienia losu tych nauczycieli. W klasie piątej ci co mają 300 zł. i mieszkanie i opał, jeżeli do tego jeszcze mają kawałek gruntu, jeżeli są oszczędni, pracowici i skromni, jeżeli mają żony skromne, rzadne, jeżeli znajdują opiekę u dworu i plebanii, jeżeli się spotykają z ludźmi życzliwymi we wsi, a nie z ludźmi, którzy utrudniają im zadanie, to wtenczas chętnie przyznam, że mogą żyć. Niech Panowie jednak zważą, że nie wszyscy są w tem położeniu, że grunt nie każdy ma, (bo w ustawie powiedziano, że powinien mieć grunt, ale przymusu nie ma) że nieraz jest w trudniejszym położeniu nie z własnej winy, a ostatecznie że człowiek młody przychodzi na wieś, doświadczenia nie ma, gospodarzyć nie umie, a więc i ci z piątej klasy potrzebują polepszenia losu, a co do tych szanowny kolega Rutowski tylko skromne żądanie postawił, to jest o zmniejszenie liczby tych, których ostatnia zmiana ustawy pozostawiła przy płacy 300 zł.

Wracam teraz do tego, com na początku powiedział i nie finansowe przeważnie tylko względy i nie względy formalistyczne, okolicznościowe, ani względy teoretyczne, ani względy usposobienia, większej czy mniejszej życzliwości, winne tu rozstrzygać, ale istotna, rzeczywista potrzeba. Otóż za tą potrzebą polepszenia bytu nauczycieli czwartej i po części piątej klasy przemawiają, nie już petycje — one pochodzą od interesantów, a ci nie mogą być bezstronni, przemawiają nie uchwały zgromadzeń fachowych, pedagogicznych, które wypowiadają także tylko polecenia ich mandantów, lecz na pytanie to, czy jest potrzeba, potrzeba istotna, odpowiada twierdząco wniosek nietylko mniejszości, ale i wniosek większości, odpowiada twierdząco sprawa-

wozдание Rady szkolnej krajowej, wykazuje ilu nauczycieli brak, ile szkół nieczynnych, stwierdzając, że to pochodzi przeważnie z braku potrzeby materialnej do objęcia posad nauczycielskich, odpowiada twierdząco p. wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, który w łonie komisji oświadczył, że to, co wymagał p. Rutowski jest słuszną, odpowiada wreszcie twierdząco oświadczenie, o którym już mówiłem, członka Wydziału krajowego. Więc myślę, że można było uchwalić, co mniejszość proponowała. Jeżeli zaś te względy, które przytoczył sprawozdawca większości były słuszne, można było uchwalić mniej, ale zaraz.

Jeszcze jedno żądanie: zniżenie lat służby. To było też objęte wnioskiem p. Rutowskiego i znikło zupełnie w wniosku większości.

Szkoda, bo to jest postulat, który z jednej strony może uspokoić tych, którzy zważają głównie na finansową stronę, bo mało kosztuje, a który zadawała całe nauczycielstwo nadzieją mniejszej liczby lat tej żmudnej pracy. Powiadają przeciw temu, że przeciw nauczyciel ludowy zaczyna zawód tak wcześniej i że też może dłużej pracować. To właśnie jednak, że zaczynają wcześniej, to jest ze szkoda ich sił fizycznych, umysłowych, moralnych; bo to całkiem co innego, jeśli nie jeden młody człowiek pracuje może nad siły w swoim pokoju, przygotowując się do przyszłego zawodu, ale nauczyciel wstępuje już w 19, 20 roku do czynnej służby, co nie jest ułatwieniem, ale utrudnieniem, — tak młody już musi objąć posadę pod surową dyscypliną, musi utworzyć rodzinę, musi gospodarować i musi ponosić całe brzemie odpowiedzialności ojca rodziny i kierownika młodzieży. To jest co innego, to działa na nerwy, to działa ujemnie na rozwój fizyczny w wieku, w jakim ten rozwój nie jest ukończony i to stera siły i dlatego zniżenie lat służby jest tem właśnie uzasadnione. Wniosku nie stawiam, bo w obec usposobienia większości Izby, tej większości, o której mówił p. Dzieduszycki, nie spodziewałem się, żeby ten wniosek mógł być dziś rozważany, a tem mniej przyjęty, ale spodziewam się, że kiedy te wnioski, które, jak się spodziewam będą przyjęte, dojdą do Wydziału krajowego i do Rady szkolnej, że władze te nie będą się trzymać tak absolutnie ściśle w ramach naszkicowanych im przez większość komisji, ale że zechcą wziąć pod rozwagę też inne kwestye, które się z tym wnioskiem łączą, choćby nie były nim objęte. Wszak sprawa ponownie do Izby przyjdzie i będzie mogła być dokładnie rozważaną, — wtenczas przyjdzie chwila, spodziewam się, że wszyscy Panowie, którzy powiedzieli, że to jest sprawa niedojrzała (choć ja się z tem nie zgadzam), wtenczas może będą ją mieli za dojrzałą i dlatego uważam wynik głosowania dzisiejszego, chociaż żałuję, że nie poszło się dalej, za stosunkowo

pomyślny dlatego, że się okazało, że w nadzwyczajnej mniejszości zostały te głosy, które chciały przejść do porządku dziennego nad dola nauczycieli, że Wydział krajowy dostał polecenie zajmowania się wspólnie z Radą szkolną tą sprawą i przyjscia do Izby z wnioskami, które będą mogły być przedstawione z wszystkimi szczegółami, cyframi, datami, a wtenczas Izba da się przekonać, że zarządzenie doli nauczycieli jest sprawą słuszną, piekącą i dobrą. W tem tedy zrozumieniu rzeczy będę głosował za wnioskiem większości. (Brawa.)

Merunowicz. Proszę o głos.

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. P. Merunowicz ma głos.

Merunowicz. Zabrałem głos, ponieważ p. Dzieduszycki w swem przemówieniu zaznaczył, że oznacza to pewną odwagę, jeżeli większość Izby głosowała przeciwko wnioskowi p. Rutowskiego. Wyrażenie to zawiera pośrednio zarzut przeciw tym, którzy głosowali za wnioskiem p. Rutowskiego, jakoby to uczynili dla popularności Takiego zarzutu bez odpowiedzi zostawić nie mogą. Zaznaczam, że ci wszyscy, którzy głosowali za wnioskiem p. Rutowskiego, byli świadomi, że ten wniosek nie ma najmniejszych szans do przejścia, czynili to nie z efektu na zewnątrz, owszem zdawali sobie najzupełniej sprawę z tego, że jeżeli chodzi o popularność, to nie chodzi tylko o uznanie ze strony nauczycielstwa, ale potrzeba liczyć się z kwestyą, że nie bardzo uszczęśliwieni byłiby ci, co mają płacić podatki na to, aby zapełnić fundusze na polepszenie bytu nauczycieli. Myśmy się liczyli z tem przeciwnie, że wniosek ten w kraju u większości wyborców niekoniecznie będzie popularny, jednak, jeżeli głosowaliśmy za tem, to mieliśmy przekonanie, że jeżeli szkoła kosztuje 2 miliony, to powinna być zupełnie dobrą. Jeżeli wotujemy co roku 60.000 zł. na stypendya dla kandydatów nauczycielskich, to niech nauczyciele wykształceni kosztem tych stypendyów, nie idą potem na żandarmów, konduktorów kolejowych, dyetaryuszów przy sądzie, jak to dotychczas się dzieje. Uważaliśmy, że to jest właśnie trafnem pojęciem oszczędności kraju, aby w tych kategoriach nauczycieli, gdzie dezercya jest najlichniesz, aby starano się ich zatrzymać. To był jeden wzgląd.

Ja tak samo, jak czcigodny poseł, który przedemną zabrał głos, nie stawiam żadnego wniosku, jednak czytając pilnie sprawozdanie większości komisji, znajduję w niem dwa momenta, o których wyjaśnienie ze strony p. sprawozdawcy upraszam. Jedną kwestyą jest ta rzecz, której dotknął JE. ks. Czartoryski, dlaczego kwestya co do zniżenia lat służby do emerytury jest w wnioskach zupełnie pominięta, a druga rzecz co do ustępu trzeciego, dlaczego są pominięci właśnie ci, którzy przychodzą na

wieś z całą odpowiedzialnością, jaką mają nauczyciele stali, a najgorzej są zaopatrzeni materialnie, mianowicie nauczyciele tymczasowi. W wniosku trzecim jest przypuszczana ewentualność przyznania dodatku na mieszkanie dla nauczycieli młodszych na wsi. Czytając to sprawozdanie, wydawało mi się konsekwentnem, aby była także wzmianka o nauczycielach tymczasowych. Szanowny p. sprawozdawca objaśnił mnie, kiedy go zapytałem o to prywatnie, że czynią to z tego powodu, że wnioski obejmują tylko te momenta, które mogą być uwzględnione w ustawie, a ponieważ ustawa o nauczycielach tymczasowych nie mówi, dlatego większość komisji nie proponuje, aby Rada szkolna, względnie Wydział krajowy zastanowił się nad kwestyą przyznania dla nich dodatku na mieszkanie.

Chętnie przyjąłbym to tłumaczenie, ale pragnąłbym w interesie tego dość licznego zastępu nauczycieli, znajdujących się w najprzychylniejszych stosunkach materialnych, przychodzących na wieś świeżo ze szkoły pragnąłbym, aby wnioski komisji nie zmierzały do tego, aby ten zastęp nauczycieli pozbawić dodatku na mieszkanie.

W tej myśli zabrałem głos i byłbym wdzięczny p. sprawozdawcy większości komisji, gdyby mnie te dwa momenta wyjaśnił

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Czy żąda kto głosu. (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. hr. Piniński. Przedewszystkiem chcę odpowiedzieć na pytania zwrócone do mnie ze strony ostatniego mowcy p. Merunowicza.

Otóż p. Merunowicz zapytuje komisję, dlaczego w trzecim punkcie uchwały drugiej, gdzie jest mowa o przyznaniu dodatku na mieszkanie dla nauczycieli młodszych na wsi, nie wspomina o nauczycielach tymczasowych. Szanowny poseł Merunowicz sam przyznaje, że w sprawozdaniu komisji jest powiedziane, iż także co do nauczycieli tymczasowych o ile okoliczności tego będą wymagały, uważałyby za stosowne, aby pewien dodatek na mieszkanie mógł być przyznany. Do uchwały tego nie wciągnięto z następujących powodów.

Co do nauczycieli młodszych stałych musi nastąpić pewna zmiana ustawy, jeżeli ten dodatek ma być przyznany co do nauczycieli tymczasowych, to tego nie potrzeba, nie dlatego, aby o nich nie było wzmianki, przeciwnie wzmianka jest ogólnie powiedziana, że pobory mają być takie, a nie niżej jak 250 zł. Tu ma Rada szkolna możność bez wszelkich zmian w ustawie proponować pewien ryczałt na tego rodzaju dodatek i jeżeli Wysoka Izba na to się zgodzi i zezwoli to bez żadnej zmiany może być to przeprowadzone. Dlatego komisya nie uważała za potrzebne

specyalnej wzmianki o tem czynić, a ze sprawozdania wynika, że dla samej myśli komisya była życzliwą.

Co do drugiej kwestyi, co do zmian ustawy pod względem emerytury nie chcę przesądzać, co się stanie w przyszłości.

Podniosłem w sprawozdaniu, iż jest to dla nas sympatyczne i przywiązujemy do tego wagę, że nauczycielstwo tej zmiany się domaga, ale nie mogliśmy się zdecydować na to, aby ten postulat za najważniejszy na razie uznany został.

Teraz przechodzę do przemówienia ks. Czartoryskiego. Przypnę, że to przemówienie zadziwiło mnie o tyle, że zawierało ono polemikę z zapatrywaniami, które wyznawał może ktoś między posłami, ale które nie były wypowiedziane ani w Sejmie, ani w komisji. Naturalnie w bardzo pięknej formie, ale przedstawiał ks. Czartoryski tak rzecz, jakoby większość komisji z góry chciała stanąć na stanowisku, żeby nie nie zrobić. Tak jednak nie było, bo od razu po wnioskach p. Rutowskiego pojawił się n. p. wniosek profesora Pilata, który głosował z większością komisji, a który dążył do tego, ażeby już teraz rzecz została załatwioną w sposób jednak taki, na który się większość członków komisji zgodzić nie chciała. A więc zamiar zabagnienia sprawy nie był wcale w komisji niczem uwytłaczony.

Ks. Czartoryski podnosi dalej, że wniosek p. Rutowskiego idzie dalej, niż wniosek komisji.

W tem ma słusność, ale pomimo to zasadniczych różnic nie ma, a ta część polemiki jego wygląda tak, jak gdyby zasadnicze różnice istniały, a zostały przez komisję zmienione. Tak zdaje mi się nie było. Co do kwestyi, kiedy i ile się ma dać na cele podniesienia bytu nauczycieli, to tu zachodziła różnica rzeczywiście, ale na tym punkcie różnice będą zachodzić także między ks. Czartoryskim a innymi posłami, którzyby w tym względzie wnioski stawiali. Wnioski tak daleko idące, jak były zawarte w niektórych petycyach n. p. aby pensję nauczycieli zrównano z płacami urzędników niższych rang nie zostały w komisji podniesione, ale nie wątpię, że gdyby były podniesione, sam ks. Czartoryski byłby się na nie nie zgodził, możnaby w części i jego zapatrywaniami zarzucić to samo, co on teraz przeciw naszym zapatrywaniami podnosi.

Sądzę więc, że zasadniczej różnicy nie było, i może nie jest dobrze, jeśli się rzeczy daje pozor taki, jak gdyby większość komisji tylko z niechęcią do uchwalenia zmiany się decydowała.

Jeśli książę Czartoryski mówi, że tu nie ma tak dalece mowy o obciążeniu pieniężnem, bo tu nie idzie o podwyższenie dodatków, ale o utrzymanie zniżenia dodatków, to ja różnicy nie widzę, bo jeśli Sejm uchwali zniżenie do-

datków, to temsamem uzna to zniżenie za potrzebne, a zniżenie tego zniżenia dodatków nie jest niczem innym jak podwyższeniem dodatków.

Jeśli wreszcie trafia nas zarzut, iż to, co odmawiamy nauczycielom, nie dajemy właściwie nikomu, to powiedzieć muszę, że tak nie jest; bo jeśli się odmawia pewnego wydatku, to czyni się to z bolem serca, ale korzyść z tego wynika dla samych opodatkowanych. Jednakowoż tu nie ma mowy o jakiejś nieprzychylności większości komisji, lecz przeciwnie my uznajemy, że sprawa jest słuszna i piekąca, ale sądzimy, że ją w skromnych granicach w skuteczniejszy sposób załatwi może Sejm przyszedłszy aniżeli terażniejszy i dlatego prosimy, ażeby Wysoki Sejm raczył uchwalić wnioski tak, jak zostały przedłożone przez większość komisji (Brawa.)

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje punkt II. wniosku komisji, rączy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Do punktu III. czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, proszę o uchwałę — kto przyjmuje punkt III., rączy rękę podnieść (Większość.) Jest przyjęty. Następuje punkt 17.

Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu budżetu krajowego na r. 1895. (Aleg. 202) Głos ma jen. sprawozdawca JE. Stan. hr. Badeni.

P. Dr. Okuniewski. Proszu o hołos szczo do formalnoho traktowania.

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. P. Okuniewski ma głos.

P. Dr. Okuniewski. Z przyczyny, szczo nastupaje duże ważna dyskusya a wże doteperrisznoju kwestju szkilnu zmuczona je Wysoka Pałata, proszu o odroczenie zasidania.

(Marszałek obejmuje napowrót przewodnictwo).

Marszałek. Jeśli nikt przeciw temu opozycyji nie robi, mam zamiar z uwagi, że już jest godzina 2, przerwać posiedzenie i prowadzić dalej obrady od godziny 3¹/₂, a komisye mogą się zejść wieczorem. Proszę więc Panów, abyście byli łaskawi zejść się o godzinie pół do 4. po południu.

(Przerwa o godzinie 2. po południu.)

Ciąg dalszy posiedzenia. Początek o godzinie 4 minut 10 popołudniu.

Marszałek. Zawieszono posiedzenie owtwieram na nowo. Przed porządkiem dziennym udzielam głosu JE. p. Zaleskiemu, jako przewodniczącemu komisji administracyjnej.

JE. p. Zaleski. Na zapytanie p. Okuniewskiego jak stoi sprawa wniosku p. Romańczuka co do reformy wyborczej, mam zaszczyt oznajmić imieniem komisji administracyjnej, że wniosek p. Romańczuka został w komisji zała-

twiony a sprawozdanie referenta komisji znajduje się obecnie w drukarni.

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego, a mianowicie do rozpraw nad budżetem krajowym.

Głos ma sprawozdawca generalny p. JE. St. hr. Badeni.

Sprawozdawca JE p. Stan. hr. Badeni. (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 203).

P. Duklan Słonecki. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto przyjmuje ten wniosek, rączy rękę podnieść. (Większość) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca rączy odczytać wniosek.

Sprawozdawca JE p. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Komisyja budżetowa wnosi:

1. Do budżetu wydatków rubr. XIV. poz. 186 na spłatę dawniejszych długów krajowych wstawia się kwotę 2,420.597 zł.

2. Na rok 1895 ustanawia się dochody własne funduszu krajowego na 4,505.987 zł. a wydatki na 11,097.407 zł.

3. Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w roku 1895 pobierany będzie dodatek do podatków bezpośrednich państwowych w wysokości 61 ct. od każdego złotego całej należitości tych podatków.

4. Opodatkowani w mieście Krakowie, w powiatach Krakowskim i Chrzanowskim opłacać będą dodatek w kwocie o 14 ct. niższy od postanowionego w ustępie 3. a zatem w kwocie 47 ct. od każdego złotego całej należitości państwowych podatków bezpośrednich.

5. Kwoty przyzwolone na rok 1895 w rubr. i poz. wydatków budżetu funduszu krajowego w znaczeniu ściślejszem, nie mniej w funduszu krajowym w znaczeniu obszerniejszem, jakoteż wszystkich innych zakładów krajowych, winny być wydawane tylko na cele oznaczone w pojedynczych rubrykach i pozycjach a to osobno w dziale wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych.

Przenoszenie zaoszczędzeń dozwolone jest tylko przy następujących pozycjach wydatków zwyczajnych funduszu krajowego w znaczeniu ściślejszem:

a) w rubr. I. między poz. 5, 6, 7 i między poz. 8, 9, 10;

b) w rubr. II. między lit. a) b) c) d) poz 24;

c) w rubr. X. między poz. 137 b) i 138 tudzież między poz. 142, 143 i 144;

d) w rubr. XV. między poz. 224 i 225, 231 i 232 i w należących do tej rubryki budżetach szkół rolniczych, szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, szkoły ogrodniczej w Tarno-

wie i szkoły uprawy lnu w Gródku, między wszystkimi pozycjami każdej rubryki zwyczajnych wydatków tych szkół;

e) Rubr. XVI. między poz. 280 i 329 między poz. 328 i 333, wreszcie między poz. działów A., B., C., D., i E wydatków na szkoły przemysłowe zawodowe połączone z warsztatami wzorowymi, wszakże tylko w granicach każdego działu z osobna.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Do głosu zapisani pp.: Dr Antoniewicz przeciw, a Barwiński, Dzieduszycki Wojciech i Szczepanowski za budżetem.

Głos ma p. Antoniewicz.

P. Dr. Antoniewicz. Wysokij Sojme! Tiażko prychodyt z kińcem peryoda sojmowoho pidnesty tii wsi uwahy, jaki sia nasuwajut podynokomu poslowy.

Ja z mojej storony pryobiciuju, szczo kotrotko tylko promawlaty budu; odnak ne možu zapowisty perspektywy rożewoj, jasnoj, bo widnoszenia ne sut' takoho roda, szczo by sia nimi radowaty iły daże uduszewlaty.

Jesły whlanemo w czysła budżetowi, udaryt nas w perszorej linji ubidymo sia, szczo postupaje sia w progresji geometrycznej tam, de chodyt o wydatki, a jesły wopros stane, jaka z toho koryst; to progresja bude duże mała nawit ne na prawdu matematyczna.

Ja jako predstavytel selaństwa i jako Rusyn tylko markuju stanowysko, z kotroho na nynisznyj budżet a w zahali na gospodaruku krajeju w osobennosti muszu sia dywyty i ju ocinity. Ja jako Rusyn mohu buty spokijnyj — ne obawlaju sia buducznosty, bo sowist' Rusyniw czysta i nadiju sia, szczo buducznist' jańniejszym zaswyte dla nas sońcem Wsiaki próby, szczo by spinyty toj progres i rozwij pryrodnyj Rusyniw peredstawlajut sia tak jakoby ktoś chotił dołoniju San wzderżaty. To do niczoho ne dowede, a sprawa ruska i dalsze prawylnym chodom bude sia rozwywaty jak sia do nyny rozwywaje. Na wsilakij sposib rok 1890 bude pamiatnyj w historyi kraju, ale chto blyższe whlane w żytie, toj pryjde do perekonania, szczo to buła chwyla duże temna, bo wyplynuła z toho, czoho nichto ne żelaw, chto dobre żelaw krajowy.

Jesły opikuny nepoklykani naczały sia miszaty w naszi diła domaszny, i dla jakichś tajnych ciłej wyklykały rozdor, kotryj Boh daś' spokojno zakończyt sia. Bo szczo by osla-byty syłu widpornu Rusyniw, to ne trudno, ale czy to, prynese komu korist', to szczo najmniejsze sumnitelno. A to czoho my sobi żelały, i to do czoho my stremiły t. j. do szczyroho porozumienia i zhody, to ne udało sia, czerez taki Deus ex machina, zhoda ne osiahnuła sia a protywno i znyszczyło sia zarody jej i treba bude może desiatky lit czekaty, treba bude dolho trudyty sia, aż pryjde do porozumienia.

Dlatoho tii, kotri do toho pryczynyły sia, na wdiaznist' kraju ne zasłużyły, chotajby dla toho, szczo ludej kotri mały dobru wolu, skompromitowały i zneochotyły do dalszoy pracy — dla kraju duże požadanoj. A dla nas jest tolko wopros lubopytnyj; kto włastywo polityku taku robił. Czy Polaki? Ni, czy Koło polskie? takóž, zdaje meni sia, szczo ni. Zdaje sia, szczo był to tolko sport jedynyc', chotiaczych sia na dorozii takoy dyplomacyi popysowaty. A z jakim uspichom? Naj sami ociniut. Na wsiakij słuczaj ne buło to po chrestyjański, ne buło po katolycki, szczo by takij rozdor wyklykaty meży bratnim narodom, i ne znaju, czy kto moh znaty jakujuś koryst' z toho zamiczatelnio tolko to, szczo nyny nikto do toj zasłuhi przyznaty sia ne choczot. Oczywidno stydajet sia tohož.

Druha uwaha, kotra meni sia nasuwaje' kotru konieczno treba wyskazaty, jest ta, szczo u nas w kraju stremlenia ne nadeźni; ne wchodžu czy to dobre czy złe; szczo odno sosłowje na szczot druhych pidnesło swoje wlianie, swoju perewahu na wsi storony.

Czerez naruszenie tym pewnoj koniecznoj riwnowahy, požadanoj harmoniji w gospodarstwi kraju poslidowały taki słuczaji, kotri ne duże sut utiszytelni. Bo jesly sia odnu storonu, odno sosłowije za duże faworyzuje, to druhi stajut sia duże ne zadowolenymi. Proszu posmotryty na tii wsi objawy, a lehko ubidyte sia o prawdi moich zamiczanij.

Dawnijske buła sprawa polska i ruska. Duże horoszo. Tohdy stałyśmy na pryncypi nacjonalnym, najbłahorodniejszym; na nem bo najskorsze do sohlasyja — prijty mohli. Nyny inakszy objawy sia pokazaly, nyny sut inakszi naprawlenija. To uže ne jest sprawa nacjonalna, ale socjalna.

U nas radykalizm szczo raz bilsze zaczyraje sia rozszerjowaty. Czy to jest požadane? Meni sia zdaje, szczo ni. Meni sia nasz radikalizm ne wydaje straszlywym i nebezpečnym, ale ono moze sia potoczyty duże daleko bo doroha daleka a pochylisť duże znacna.

Dla pidnesenia powahy i wliania odnoho sosłowia, pidkopało sia druhiji. Czy princyp nacjonalnyj wam mensze požadanyj, jak chłopskij De gustibus non disputandum!?

U nas świaszczeństwo mało wełyku powahu — polityka ze riszyla, szczo treba buło jeju osłabyty i praciovano nad tym systematyczno i z uspichom. Powaha świaszczeństwa upała. Im bilsze upadała powaha świaszczeństwa, tim bilsze pidnosiat sia taki doktryny, o kotrych nedawno buła besida. Toj fakt, kotryj nezapereczyt sia, szczo powaha świaszczeństwa zistała naruszena, okazała duże sumni naślidstwa. Nyny pojawyły sia innoho roda, stremlenia; a imenno do emigracji w Brazylju i w Rosji, a świaszczennyki ne sut' w syli toho stremlenia wstrymaty, bo ne majut powahy jak

dawnijske. Nyny Ordynarjaty do toho wzywajut, a okazuje sia, szczo ne ma uspichu, szczo agitacja ne moskiwska, ale innoho roda uspischno praciuje nad tym, szczo by selan do emigracji nakłonyty. Ja tut konkretnych faktiw podawaty ne budu; ricz bo pewna, szczo ne oden wnesok, ne odnu interpelaciju my wnesły, i to opertu na faktach, ne odnu žalobu my predkładały; ale nasz hołos buw hołosom wołajuczoho na pustyni! i na nych ne zwerneno daże uwahy, koly my nasze žaloby peredstawlały w Widny i we Lwowi. W Widny skazano nam: „Wir müssen concrete Thatsachen haben“; i my nawely faktiw bilsze jak potreba, ale i to ne pomohło. A we Lwowi jak sobi postupleno?

Na prymir mynuwszoho roku, wsim to szczo w pamiaty wysokopowažanyj referent komisji budzetowoy skazaw: Ja w tii fakta ne wchodžu, to należyt do prawytelstwa. My nadijaly sia, szczo reprezentant prawytelstwa zbije tii fakta. Zamist toho win tilko serdeczno podiakowaw referentowoy za toje, szczo tak osnowno zbyw naszi žaloby i tak zruczno wyruczyw prawytelstwo! (Wesołość.) Duże choroszo! i to dijało sia w naszym Sojmi krajewym, a ne w Honolulu. A nawit pry kincy zasidania poslidnoho mynuwszoy sesji skazaw, szczo na naszych reprezentantiw ne bude sia nawit reflektowaty i prawytelstwo zrobyt dla nas toje, szczo uwažaty bude za dobre. Czy to jest konstytucijno? My ne wirymo w perepowidni Falbowi; no z toho, szczo baczymo, my jako Rusyny ne majemo pryczyny radowaty sia, odnak wirym, szczo wskori my budem horoju. I ja jako zastupnyk selaństwa ne možu zadowolyty sia gospodarstwom krajewym. Tutki wydžu riczy, kotri konieczno treba pidnesty i zminyty.

Oto nedawno dostojnyj reprezentant Wydiłu krajewoho widpowidajuczuy na moju interpelaciju, dla czoho Wydił krajewyj niczoho ne zdiław, chotaj jemu Sojm prikazaw; zabawyw sia w jurysterju wyższoho sorta wydedukowaw, szczo Wydił krajewyj ne buw obowiazanyj spownyty uchwał sojmowych. Jesly Wydił krajewyj bawyt sia sportom takoy wyższoy jurysterii, to ja ne zawuduju jeho szczastia; ale jesly czast' mensze waźni sprawy, pidneseni poodynokimi posłami były traktowany serjo w Wydiłu krajewym; to sprawa taja powynna buła bezwzhladno nwwzhladnena, a to tym bilsze szczo uchwałoju Sojmu buła poruczena. Jesly sobi pryhadamo se nedawni słuczaji, to uzrymo, szczo Wydił krajewyj w menszych kwestjach zbyraw ankiety a nawit kwestjonary rozsyław. Na prymir wysław Wydił krajewyj kwestjonar za kwestjonarem, sly chodyło o propinaciju, a nawit o myszy i chruszczi; no hde chodyt o bidnoho selanyna tam toho dla Wydiłu krajewoho nepotreba... Preciń selanyn bilsze znaczyt w nauci i w praktyci jak chruszcz abo mysz. (Wesołość.)

Proszu Paniw! Selany darmujut ciły hodyny w zymowych wecerach — miliony ruk i hodyn marnuje sia; czy ne ma sposobu, szczo-by im możnost' daty, szczo-by im dopomocy i daty sposib do zarobkowania a do toho autonomia krajewa obowiazana. Tut chodyt woprosne menszyj jak chruszcz abo mysz; odnak Wydił krajewyj niczoho ne diłajet. Dumaju, szczo tut Wydił krajewyj wynen buw diłaty tym bil-sze, szczo buła uchwała sojmowa. Szczo sia ne stało, to powynno staty sia i to stane sia. Ja w zahali z hospodarki Wydiłu krajewoho ne jeśm wdowołenyj. Pokazuje sia, szczo my musymo narikaty i dokorjaty jemu, bo chozczem, by buło lipsze. Naszi szkoły hospodarski niższy powynny buty szkoły selański t. z. Bauernschulen.

Ale koły one sia takimi stanut, to Boh znaje, chotiaj majemo rik riczno obitnyci, szczo trebowania naszi społniat sia. Jak dowho odnakoż ricz po dawnomu westy budut, ne dast sia obczysłyty. Szkoły druhi seredna i wyższa hospodarski, pid uprawlenjem Wydiłu krajewoho ri noż nekoneczno sia szczoastlywo rozwywajut. Szkoła dublańska kosztuje duży hroszy i ne znaju, czy jest' szczo hdeś na świti druha szkoła, kotraby tolko kosztowała; a korist' z nej dla kraju newelyka. Wydatki na uczyteli wsiakoho roda sut' wełyki. No i teper dyrektor oderżaw 5.000 zł. pensji ricznoj i 500 zł. na uderżanje konej; chotiaj tam jemu ich ne duży potribna. Hojno sia płatyt, a czy bude korist i pożytok, toho ja ne znaju, a daże osumniwaju sia.

W czernichowskoj szkoli ne lipsze sia dije. Sut' tam legiony profesoriw; a koły w szkołach serednych profesor maje 18 do 20 hodyn na tyždeń, w toj szkoli serednoj tilko 8 do 10. Ja jemu toho ne zawyduju, bo i jabym woliw maty mensze hodyn; ale to jest' dla fondu krajewoho krywda. Można tam usunuty trech abo czterech profesoriw, abo užyty ich w inszych szkołach bo wydatki na tu szkołu serednu sut' za wełyki. Kromi toho wid uczytela ne wymahaje sia kwalifikacji; a jaki to mohut buty uczyteli bez kwalifikacji?! Odnim słowem hospodarka ne jest' normalna, za mnoho tam jest' hospodyn, jest' i dyrektor i kuratorja, itd i tam powynen buty ład, szczo-by szkoła tak uspiwała, jak powynno buty. Uczennyki ne majut praktyki, ne ma tam profesora, kotryby buw praktycznym hospodarom, a jak szkoła seredna rilnycza może buty bez praktyki, to na to tilko Wydił krajewyj dast' zadowlujucznu otwit. Jest' tam folwark, ale tim folwarkom zawidaje agronom wyższoj klasy, bo uczytel rysunki (wesolość) — tak jak składami krajowymi dla zbiża skrypacz! (Wesolość.)

Czy takie hospodarstwo może buty wzorom dla uczennykiw, kotri nijakoho uczastia w hospodarstwi ne berut, po nauci wypoczywajut i tilko na teorji sia ohranyczajut. Czy

może buty z toho pożytok dla szkoły, na to ne trudna widpowist'. Odnak Wydił krajewyj bohatyj na charaszny słowa, jesły Wydił krajewyj chozze szczo perewesty; abo maje jaku „upa-trzonu osobistość“; — i tohdy wsio perewede.

Pered kilku litami Wydił krajewyj zachwaw law torf w Dublanach, obiciaw szczo bude netilko korist dla Dublan, ale i dla całoho bidnoho kraju. Tymczasom pokazalo sia, szczo to wsio blaga, hospodarka torfowa pokazala znaczny deficyt nad 9000 zł.; no może to sia jakoś naprawyt. A tak zwanyji uczyteli wandrujuczji, do nyni takoz ne prynesyły pożytku nijakoho; a toj inspektor dla promysłu mołoczarskoho, toj jest takoz lucus a non lucendo.

Ja bażaju, szczo-by wydatki jaki kraj ponosyt prynosyły i korist, szczo-by Wydił krajewyj zaniaw sia toju sprawoju, a szczo do wydatkiw skazaw sobi raz: dalsze uže ne pijdu.

Jesły my na wsiaki eksperymenty majemo wydawaty duży znaczny kwoty, to zdaje sia meni, szczo i najlagodnijszy poseł ne z opozycyi sohłaszaty sia z tim, szczo nyni podnoszu i czoho od Wydiła krajewoho trebuju.

Dalsza sprawa, kotru pidnesłem, jest sprawa promysłu i chozczu na niu zwernuty uwahu Sojmu, Jest riczoju pewnoju szczo promysl daleko skorsze pidnesyt dobrobyt kraju jak rilnytctwo; i buły ljude i sut w naszym Sojmi, kotri poperajut tuju hałuž zaniatja, odnakoż Wydił krajewyj i pid tym wzhladom piszoł ne na duży dobry i pewny dorohy.

Pidnosyłem i ja i inszy pošly, szczo można pidnesty promysl ale domowyj, fabrycznyj ne daśt sia pidnesty sredstwami naszoho bidnoho kraju i czasto bude toj hrosz uważany za wykineny, kotryj sia daje iły wypożyczaje na promysl fabrycznyj.

To sia sprawdyło w pownem znaczeniu słowa u nas. Pytałem sia u Lwowi i na prowincyi czyslennyšt promysłowciw, jakoje jest ich mniuje; uznał ja, szczo oni ohorzenci sut' na postupowanie Wydiłu krajewoho, szczo czasto daje znaczne subwencyi i pożyczki ljudam mensze dostojnym a ne daje tym, kotri sut dostojni a ne majut protekeji.

Oni narikajut, i każut szczo promysl fabryczny ne daśt sia tim dwihnuty, ale jesły odnoho subwencyonujut to czerez toje robyt konkurencyu tym, kotryi szczo i czestno pracujut. Jesły oden distane kredyt lepszy może i tańsze produkowaty i zbywaty swoj produkt skirsze jak toj, kotry kredytu ne distane i toj sprawedywo narikajet bo ne może wytrymaty konkurencyi, musyt pożyczty hroszy na bilszy procent a to ne pidnosyt ale speniaje sprawedywyj i normalnyj rozwyj promysłu fabrycznoho.

Ale w perszym rjadi powynnymy poperaty promysl domowyj, bo to prynesył korist dla kraju, jesły na toj dorohi budemo postupowaty.

U nas sia dije, szczo jesly selanyn zani-
majet sia promyslom domowym, misto oderzaty
pomocz i ochotu, distaje arkusz i sprawa skiń-
czena. Win zaledwo robyt deszczo dla sebe
i rodyny, a zato musyt platyty wełykij podatok,
dlatoho misto szczo by sia promysl maw rozwy-
waty, on upadaje.

Ja znaju, szczo pocztennyj czlen Wydiłu
krajewoho, kotryj sia zajmaje sprawami promy-
słu, wyczesyłt nam tych, kotrych Wydił kra-
jewy poper, ale ne wyczesyłt nam tych, ko-
trych ne poper — ale taka odpowied' mene ne

(P. Romanowicz. To z pewnością).

zirytuje. Na odnim punkci potreba, szczo by
Wydił krajewy zrobyw riszytelnyj krok napered.

U nas ze wsich hałuzi promysłu najlipsze
pryniaw sia promysl tkacki, a sut szkoły, kotri
wyskazały wełyki uspic — jak np. w Krośnie,
w Kossowi i w Hłynianach, hde z zapałom ne
tilko molodez ale i starsi uczat sia na tych no-
wych warstatach, ale szczoż, koły z toho ne
mnoho koristi. Opowidano meni w Kossowi,
a hołowno w Hłynianach szczo towaru ne možna
zbywaty, szczo ich towary ne majut pokupu
i to sprawedywo ne dla toho, szczo by były
złe, ale tut w kraju ne ma pryadylni, i oni
zamawljajut prjažu z Czech i Morawii; ale tiji
fabrykanty duze mudry ljude, obawiajucy sia
dla swoich konkurencyi, dajut hirsze towar,
prjažu perepałeno i dla toho ich połotna ne
majut takoj wartosty. Tut Wydił krajewy mihby
sia duze pryczynyty do pidnesenia toj hałuzi
promysłu, jeslyby sredstwami prywatnymi abo
subwencyami taku prjadylniu zalozyw.

Dijstno nužda naszoho selanstwa jest tak
wełyka, szczo hodi jej pomocy, dlatoho nepo-
wynnyśmo ruki za pas zalożyty, ale pomahaty
szczo by toj nuždi zapobicyz.

Proszu sia podywyty po selach, hde egze-
kucya wsio pozaberala, a jesly teper do toho
dijszło: szczo sut chaty hde nema kozucha, hde
nema poduszki, bo egzekutor zabraw, hde sut
chaty hde nema kurki na podwirju, to treba
nad tim pomyslyty, treba zrobyty szczoś, szczo by
selanyna ne dowesty do krajnoj nuždy i roz-
puki.

Ne dywno, szczo agenty emigracyi do
Brazylji takie lehkije majut žnywo. — Može to
koalicya tomu wynna, szczo ne wypada tym
agentom na ruki sia dywyty.

W zahali ustawy naszy ne sut duze ko-
ristny. — Zwistno, szczo ustawy wsiake duze
sut korystny dla tych kotry je układajut a
w parlamenci tak wiedeńskim jak lwiwskim jest
bilzost ne selańska, to i ustawy ne duze ko-
ristne sut dla selan.

Ale z druhoj storony powynen nam interes
kraju leżyty na sercu i ja moi uwahy kładu na
serdciu Wydiłowi krajewomu i tomu departa-

mentowi kotryj maje tiji sprawy w swoim re-
sorti; w zahali i proszu, szczo by te sprawy
z serdciem traktowano, szczo by tiji posły, kotri
nam wiczni w oczy kidajut hasło chrystyanizmu,
kotelicyzmu, — były uže raz katolikami, a to
ne słowami ale diłom — i szczo by sobi pryha-
dali i wziały do serdca słowa Otcia światoho:
w jeho znanoj allokucyi, „Pomahajte słabym,
bo sylni sami sobi dadut radu, sami sobi po-
możut“. Na tim kinczu.

Marszałek. P. Barwiński ma głos.

P. Barwiński. Jest zwyczajem parla-
mentarnym, szczo w generalnoj debati polityczni
storonnycstwa i kluby wyholoszujut swoji pro-
gramy, zaznaczajut swoje stanowyszcze i zma-
hania. — Meni dowelo sia buty odnym z tych
posliw, kotry pid koniec szestojej sesyi szestego
peryodu Sojmowoho wstupyw do toj pałaty.

A naszi polityczni obstawyny, zložyły sia
na žal tak, szczo hodi meni buło pryłuczty
sia do kotroho ne but' z sojmowych klubiw.
Koły otže pozwoływjem sobi zabraty hołos
w toj Pałati, to ne imenem klubu sojmowoho
promawljaju, ale jako ruskij poseł imenem tych
Rusyniw, kotri dorohoju realnoj pracy bažajut
dojty do riwnowahy i dowest narid ruskij do
krasnijšoj i lipszoj doli. — Poki odnakož pe-
rejdu do włastywych moich wywodiw, muszu
spynyty sia na mowi moho poperednyka.

Do toho sponukuje mene odna tilko zamitka
pocztennoho posła, kotra widnosyt sia do r. 1890.
Z inczymy jeho wywodamy polemizowaty ne
budu. Tuju chwylu 1890 roku, kotra stanowyt
nepereczno duze ważnu epizodu w żytni i roz-
wytku Rusyniw, nazwaw pocztennyj poseł tem-
noju chwyteju, skazaw, szczo nichto ne želaw
sobi jej, szczo to jakis neznanyj opikun dla
jakichś cilej wyklykaw rozdor, szczo dawnijske
czasto prychylnyki posła stremiły do porozu-
minia i zhody, a teper w r. 1890 czerez jakis
deus ex machina nastupyw toj zworot i treba cze-
katy desiatki lit szczo by to sia naprawyło. Dalsze
żałuwaw sia na upadok pryncypu nacyonalnoho,
na kotrim i jeho prychylnyki mały staty, odnak
ne skazaw, jakij buw toj pryncyp.

Žałowaw sia takož na upadok powolny świa-
szczeństwa i naruszenie jej. Ale chot tak tem-
nymy kaskamy zmałowaw pocztennyj poseł toj
epizod, to mymoto skazaw, szczo w korotkim
czasi pokažet sia, szczo my pijdemc napered.
Otož na tii zamitki muszu zauważyty, szczo
rozdor meży Rusynami buw zowsim z inczoj
storony i inszymy pryczynamy wyklykanyj, szczo
win istnuwaw pered r. 1890.

P. Posłowy jako historykowy powynen
buty dobre w pamiaty manifest z r. 1866, jakij
odna storona Rusyniw proholosyla w tim roci,
kotrij zdilaw toj rozdor, bo ne wsi Rusyny cho-
tily pryznaty sia do toho, szczo Ruś siahaje wid
Karpatach do Kamczatki. (Brawo.)

Otoż w tym leży przyczyna rozdorru a ne w zmahaniach tu pidnesenych poslom teper ne-prysutnym a na žal ne dowedenych do kińcia. Kołyż p. posoł każe, szczo pryncyp nacyonalnyj upaw, szczo teper radykalizm zaczynaje sia pro-jawlaty, to ja zamiezu, szczo pry wsim rozwoju radykalizmu stoimo kripko i nepochytno na osnowi nacyonalnoj okremisznosty narodu ruskoho i jego samostijnosty. A zdajet sia meni, szczo na takoj osnowi stoit wełyka czašt ruskoho naroda.

Sprawa ruska, kotroj p. posoł dotiknuw sia, wże wid perszoho poczynu nacyonalnoho widrodzenia w Hałyčyni wyrynuła na jaw, a skoro łysz narodom austrijskim zašwityło świtło konstytucyjnoj swobody, perenesła sia ruska sprawa takož na wydiwniu toj Wysokij Pałaty. Wid troch z hory desiatkiw lit buła predmetom rozpraw tutka.

Ne dumaju obhoworjuwaty wsich faz, jakie perechodyła, bo czas za korotko wymirenyj i wsim ta sprawa nadto zwistna, i ostaje jeszczze w żywoj tiamci.

Ne mohu odnak promowczaty, szczo buw (Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz obejmuje przewodnictwo.)

czas, koły z polskoj storony de chto pidnosyw okłyk: „nie ma Rusi!“ koły to z ruskoho boku dechno stanuw na stanowiszczy zapereczuwania istnowania Rusy „adin narod ot Karpat po Kamczatku“ chot siu negacyju Rusy z toho boku zakrywano smokwowym łystkom soromływosty i inczych mracznych fraz. Pryznaty treba, szczo tii negacyjni hołosy z polskoi storony netilko zatychny, ale možna buło poczuty tut hołosy, kotri wyražno i riszuczo przyznawały istnowanie Rusy i przyznawały sprawedywi zmahania Rusyniw wsichstoronnoho ich rozwoju kulturnoho, potrebnne riwnopravnosty ruskoj mowy i wskazywano na potrebu nauki ruskoj mowy meży Polakamy.

Ot chothy ne dawno taki hołosy jak pp. Popowskoho, kn. Czartoryskoho. Se riez znajoma szczo wydno kruh ne z wsich storon projasnyw sia, szczo szcze temni chmary zatemnijuť jasnyj pohlad na zrozumienie toj sprawy, szczo dla zatemnienia ruskoj sprawy ne mało przyczyniły sia bałamutswa i objedynytelni „adia narod, obszczerskij jazyk literaturnyj“. Može chto skaže, szczom zijszow na pole jazykowe i filologiczne, z kotrym polityka ne maje niczo spilnoho.

Odnak koły mowa o zbereženiu i rozwoju ruskoj nacyonalnosti, to ne možna ne uwzhladnyty sprawy ruskoj mowy. Pry oznaczaniu indywidualnosti tak poodynokich indywiduiw, jak i narodiw je pobiez inczych psychologicznych momentiw, na kotrich czoli stoit religia, najmiorodajniszozu kryterjeju je mowa. Pobiez neji wsii inczi charakterni prykmety jak fizyczni swiństwta, terytorjalna i derżawna prynależnist, ustupajut na druhij plan. Mowa je tym społu-

czynkom, szczo narodnoj indywidualnosti kłade osnowu okremosty i zasib do pytomoho żytia. Koły czerez mowu stajemoš członamy ludzkoj suspilnosti, to nasza narodna materna mowa robyt nas prynależnymy toj narodnosty, z kotroju my organiczno zwiazani ridnoju mowoj. Bez okremisznosty samostijnosty mowy nema indywidualnoho samostijnoho żytia, nema historyi własnoj, bo chotia mowa historju w zahali łysze umożływuje ale jej ne usłowiaje bo nema narodu okremoho samostijnoho bez okremosty mowy, chot je narody bez istorji.

Materna mowa je otoż pryrodnym organom naszych dumok, wnutrisznoho naszoho żytia, je toju żywotwornoju syloju i dlatoho je tak tismo zwiazana z zamošwidomostiji naroda. Dlatoho narid dašt sobi wsio insze skorsze widobraty niż ridnu mowu, toho usłowia jeho żytia, najdorozszoho skarbu, kotorym stoit i z kotrym hyne.

Otoż niczo dywnoho, szczo Rusyny tak dorozat tym skarbom, szczo koło neho obertajut sia ich wsi polityczni i nacyonalni zmahania. Sprawa ta nabyraje bilszoho znaczenia, sły zważymo, szczo wid jiji korystnoho połałodzenia zależyť i szczastywe poriszenie pytania ruskoho, meży narodnych widnosyn Polakiw i Rusyniw.

Wsiaka prowoloka w połałodzeniu toho pytania, je tiażkim hrichom w istorii tych oboch narodiw, pereszkođuju w ich kulturnim i ekonomicznim rozwoju. Može buty, szczo sut indywidua pidderżujučy tii prowoloku nadijeju na spolszczenie Rusyniw, a z druhoj hladiaczi spasenja w potopleniu w moskiwskim morju, odnak ja ne boju sia ani odnoho ani druhoho. Narid, kotryj buw dowhi wiki zaborođom chrystijańskoj Euro-py, kotryj prošwityw Łytwy i daw syłu mohucznoj dynastyi Jahelloniw, zanis kulturu Moskwi daw jej takoho Hohola, a w Polscei wytworzyw szkołu ukraińskich poetiw, wytworzyw tak wznesłu i harnu poezyju ludowu, pobiez, kotroj možnaby postawyty chyba ludowu poezyju serbsku podywlanu takim geniem jak Goete, narid, kotroho wyroby domasznoho promysłu na wystawach budiat zazudowanie, narid toj ne propade i ne może (Brawo) ani spolszczyty sia ani ne zmoskowszyt sia, bo maje do spownienia wełyku zadaczu seređ europejskich narodiw. Ne stane sia amalgamom tych narodiw, meży kotrymy ciđi wiki pereżywaw łychu i dobru dolu.

Pora otoż koły szcze zaderżałys dejaki mrija, ponechaty ich, bo jak w pryrodzi mohut wyhidno istnuwaty i rozwywatyš riżnorodni organizmy i ta riżnorodnist je tilko okrasoju wsešwita i dokazom nedošlidymoju mudrostiju Sotworytela, tak riżnorodnost nacyi je dokazom wsestromnoho rozwoju ludzkosty. Inszi narody i kraji zachidnoj Euro-py połałodyły w bilszij czasty swoi miscewi widnosyny, nacyonalno-polityczni sprawy i idut teper w zawody tilko na poły kulturnim i ekonomicznim.

U nas do toho szcze ne dojszlo, a tymczasom nastyhajut welyki pytania ekonomiczni i suspilni, wymahajuczi micnoho i uporiadkowanoho organizmu. Upadok selaństwa i miszczaństwa, rilnycza i promysłowa krizys, wystawljajut kraj nasz na tiazki próby i wymahajut wsich sył oboch narodiw, szczyby kraj dwyhnuty. A moze naspity i welyka polityczna katastrofa, kotra wymahaty bude, szczyby sprawy miscewych widnosyn byly dobre polahodzeni. A do ulahodzenia ich treba w perszij linii żywoj i szczyroj uczasty narodnosty polskoj. Odnak nechaj sia uczasty ne bude prymusowa abo neszczyra, bo tilko szczyri widnosyny Polakiw, kotri i w Sojmi i w Radi derżawnij i w inszych tilach autonomicznych znaczo perewazajut, mohut wyriwnaty propast, jaku wytworyla mynuwszyna.

Polska suspilnist wynna pamiataty, szczo tilko spokijna i kulturna pracia i uspisznyj rozwytok oboch narodnostej mohut i muszut wplynuty na dalszu buduszczyynu oboch narodiw.

Hałyczyna je toczkoju Archimeda z kotroj mohut uspiszno Rusyny i Polaki podwyhnuty swoju naridnist. Pylnujmyż otoż, szczyby nas ne zastaly nepryhotowanymy welyki podiji od jakich zalezaty moze dola oboch narodiw, a pozajak wze za kilka dniw rozijdemo sia, wypadaje nad tim powazno wsestronno i spokijno zastanowyty sia. Ne sumniwaju sia, szczo wsi szczyri zmahania iz strony Polakiw najdut sered ruskoj suspilnosty szczyryj prywit, a ne sumniwaju sia, szczo i prawytelstwo krajewe bude szczyro pidpyraty obustoronni zachody, bo tilko tym sposobom skriplat sia oba narody, tilko tym sposobom dwyhnemo kraj i dopomożemo do skriplenia naszoj derżawy. (Brawa i oklaski).

Wice-Marszałek J.E. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Głos ma p. Wojciech Dzieduszycki.

P. hr. Wojciech Dzieduszycki. Wysoka Izbo! Jestem nie w tem położeniu, co poprzedni mowca, nie wolno mi tylko w mojem imieniu przemawiać, ale jeżeli głos zabieram, to zabieram dlatego, ażeby pewne wspólne myśli, pewne wspólne zdania i pragnienia licznego grona posłów, do którego mam zaszczyt należeć, teraz przy sposobności debaty budżetowej wyłuszczyć i Wysokiej Izbie przedstawić.

Gdybym miał wszystko to powiedzieć, o czem należałoby mówić, nie wkraczając nawet w dziedzinę politycznych zagadnień, tobym musiał Wysoką Izbę znużyć swoją przemową; gruntownie przeto w rzecz nie będę wchodził, tylko naszkicuję to co mnie się zdaje, i moim przyjaciółom politycznym w tej chwili, nie całym programem Wysokiego Sejmu, lecz mniej programem społeczeństwa naszego, ale częścią programu ważną, o której zapomnieć nie wolno, jeżeli bardzo złe wróżby się nie spełnią.

Jestem zabobonny. Niedawno temu słyszałem z wymownych ust posła Męcińskiego wy-

wody cyfrowe, posiadające nie retoryczną wymowę, która bardzo trafia do przekonania. która bardzo wstrząsa umysłem a nawet uczuciem, mimo swej materyjalnej suchości, lubo mniej jest uchwytą dla pamięci i wyobraźni.

Słyszałem te wywody i zarysował mi się przed oczyma jakiś obraz morza wzburzonego, jakaś fala, która bije o brzegi tego kraju, tej opoki Archimedesowej, na której chce postawić dzwignię poseł Barwiński, na której tę dzwignię i ja chciałbym ugruntować, a która to fala grozi, że tę skałę podkopie, zawali, pogrąży w nurtach jakiejś wielkiej zatoki. I w tych myślach pogrążony, kiedy szedłem na tę debatę budżetową, spotkałem pogrzeb. Jako człowiek zabobonny w pierwszej chwili przeraziłem się tą wróżbą, szczęściem, że przypomniałem sobie, co od starych ludzi na wsi słyszałem, że to nie jest zła wróżba, że kiedy ktoś bierze się do ciężkiej pracy, jeżeli pogrzeb spotka, to wróży mu to, że rzecz ta, której się chce poświęcić pogrzebaną nie będzie, lecz owszem żyć będzie.

Więc mam nadzieję, że sam pesymizm z moich słów wyglądać nie będzie, i wierzę, że pesymizm nie jest jedyną rozsądną rzeczą w tej Izbie i w tej chwili w naszym społeczeństwie. Jednak i optymizm pewien bywa zgubny; jest to ten optymizm, który nie widzi skrupułów, nie widzi niebezpieczeństw, które się ze wszystkich stron na społeczeństwo walą.

Mamy hasło polskie i w literaturze i w życiu publicznym i prywatnym, święte, przestrzegane, a przynajmniej głoszone z największą powagą, któremu większa część powieści polskich się poświęca, hasło, które w wielu względach i okolicznościach jest słusznym i świętym — trzymajcie się ziemi, przedewszystkiem trzymajcie się ziemi. I to hasło przeszło w naszą krew i życie. Wyjątki, które lekko ziemię puszczają, bywają za to przez społeczeństwo strofowane, palcami publicznie pokazywane. Trzymamy się tryły, hipoteki, tytułu ziemi, ale czy tę ziemię istotnie dzierżymy, czy ona w inny sposób nam z pod nóg się nie wymyka, czy nie ma niebezpieczeństwa, że będzie wprawdzie tytułarnie naszą, ale w istocie nie będzie do nas należeć, tylko do jakiegoś anonima za granicą tego kraju przebywającego, posiadającego listy dłużne, pobierającego dochody a że my tu będziemy robić tylko pańszczyznę my wszyscy a nie jeden tylko. Są w tej Wysokiej Izbie mowcy, chociaż ich jest mało, mała tylko garstka, którzy mają zwyczaj przemawiać w interesie jednego stanu, jednej klasy. Na tem stanowisku poseł stać nie powinien, jeżeli wołam o to, abyście się nie stali cudzymi dzierżawcami, żebyśmy się wszyscy nie stali niewolnikami cudzych kapitałów, nie mam na myśli jednego stanu, pod tym względem wyraźnie się zastrzegam, nie myślę przemawiać ani w interesie większej własności, ani włościan, ani mieszczan, tylko w in-

teresie kraju. Kraj nasz jest rolniczy i grożą mu wszystkie niebezpieczeństwa, wynikające ze światowej kryzys rolniczej. Pomnażany przez niegdyś proste nadużycie kredytu, i dzisiejsze anormalne położenie, kiedy w obec wysokiej ceny ziemi, a małego dochodu, kredyt, który teoretycznie jest umiarkowany, bywa często tak ciężki, iż nawet raty tego kredytu tylko nowym kredytem bywają opłacane. Kraj nasz jest rolniczy i interes rolnictwa jest interesem wszystkich ludzi w naszym kraju bez względu na to, czy oni są rolnikami, czy nie. Gdzieindziej na świecie przeciwstawiają interesa rolnicze przemysłowym i jedne drugimi służą, dlatego że tam, gdzie przemysł doszedł do tego rozwoju, że jest samodzielną wielką siłą, i dźwignią narodowej potęgi, że ludność gęsta i zamożna musi zboże i inne produkty rolnicze sprowadzać, tam powstają dylematy między interesami rolników i przemysłowców; u nas o tem nie ma mowy, u nas przemysł może się zrodzić wtedy, jeżeli ludność rolnicza będzie miała ten dostatek, który umożliwi zbyt przemysłu. U nas rolnictwo może się spodziewać nabywcy na miejscu, na którego przy wielkiej ludności naszego kraju i klimacie utrudniającym produkcję przede wszystkim liczyć chcemy.

Gdy o wielkim eksporcie własnego zboża już marzyć nam nie wolno, to jeżeli taka ludność u nas powstanie, wtedy ta harmonia społeczna, o której mówią ekonomiści, która jest pięknym frazesem u nas może mieć grunt rzeczywisty.

Podobnie zachodzą do nas hasła takie, jak hasło niebaczne o przeciwieństwach miejskiego i wiejskiego interesu, hasła te u nas są kłamstwem. Dochodzą do nas tak zwane hasła socjalnych stosunków i związków, które się opierają na podstawie nędzy i niedostatku, jakiego nie ma tam, gdzie te hasła najgłośniejsz się odzywają.

U nas nie ma pola do tej walki, bo nie ma robotnika fabrycznego walczącego z fabrykantem, u nas jest nędza, ubóstwo; poprostu sum kapitału, który możnaby rozdzielić pomiędzy pojedynczych ludzi, jest tak mało, że ktoby się nazywał na zachodzie człowiekiem bardzo ubogim, u nas nazywa się dostatnim, że nasz bogacz uchodziłby na zachodzie za człowieka o bardzo miernem mieniu. Trzeba sumę tego mienia, które mamy do rozdania na głowę, trzeba poprostu podnieść, aby całe społeczeństwo było bogatsze, a w ten sposób każdy odniesie korzyść. Jestem przekonany, że przemawiam w imieniu potrzeb całego kraju rolniczego, który jako rolniczy przez długie lata jeszcze istnieć może, którego przemysł ma w przyszłości oprzeć się o rolnictwo, który musi koniecznie zrzucić się z tej nędzy, w której dotąd przebywał.

Tamtego roku radowaliśmy się, gdy schoziliśmy się na stryjskiem wzgórzu, aby przypatrzeć się pięknym pawilonom, aby wziąć

udział w święcie krajowem. Ci, którzy organizowali tę wystawę, dali dowód sprężystości i zdolności wytworzenia zbiorowego dzieła, jednak wszelka wystawa chybiłaby celu, gdybyśmy z zewnętrznej świetności chcieli wyciągać wnioski nieusprawiedliwione, sądząc, że wystawa była dowodem jakiegoś bogactwa krajowego odpowiadającego świetności tych pawilonów, które ujrzelśmy na wystawie. Są pewne rzeczy, z których sobie zdać musimy sprawę. Obok sztuki, pewne płody rolnictwa, bydło i konie przede wszystkim na uwagę zasługiwały, ujrzelśmy, że pewien przemysł charakterystyczny poczyna u nas się rozwijać, który godny jest uwagi społeczeństwa i opieki całego kraju.

Jeżeli mamy korzyści z tego wyciągnąć, trzeba tej nauki szukać nie w przechwałce, że potrafilśmy wystawę urządzić, ale potrzeba podnieść to, co jest żywotne. Przemysłem zajmujemy się w tej Izbie może więcej jak rolnictwem, a oświatą ludową znowu więcej, jak temi obydwiema sprawami.

O kwestyi oświaty i o jej prawach do opieki, o jej ogromnej doniosłości w tej chwili mówić nie będę.

Zaczynam od owego przemysłu, na który myślę zwrócić uwagę, ztamtąd przejdę do rolnictwa, które przedstawia ważny interes narodowy.

Pozwólcie Panowie, abym zrobił pewne uwagi, nie podnoszę żadnej krytyki. Nie chcę uwłaczać usiłowaniam rozumnym, które względem podniesienia przemysłu domowego w kraju naszym powstały, ale które wypowiedają moje „ale“. Nie zawsze jest dobrze, jeżeli się techniką wydoskonaloną szczególnie rysunkiem i modelem profesorskim chce jakiś przemysł oryginalny naginać na inną formę.

Profesorowi wychowanemu na zachodzie, który zechce poprawić czy to hafciarstwo ludowe, czy to stolarstwo, zduństwo, czy inny oryginalny przemysł, trudno będzie, aby nie niszczył tego charakteru, tej duszy ludowej, która temu przemysłowi nadała wartość estetyczną. Tu chciałbym dodać przestrożę, abyśmy się w to nie wdali. Ale na tym przemyśle, który może tylko na zbytek targowy spekulować, który tylko o tyle będzie żył, o ile potrafi estetycznie rozwiniętemu gustowi się przypodobać, poprzestać nie możemy. Szukać pod ziemią źródeł nie możemy tak dalece, że mówić o tem, jakby się kraj przedstawił w obec wielkiego przemysłu, byłoby marnowanie słów.

Jeden rodzaj jest przemysłu, który jedynie, z wyjątkiem nafcjarstwa, wódki i cukrowni, które się zakładają, rozwinałyby się mógł, to jest owe tkactwo, o którym mówił p. Antoniewicz, to jest owe zduństwo bez pretensyj żadnych, szewiectwo, kuśnierstwo; ten przemysł istnieje i mógłby mieć warunki życia w własnym swoim

zakresie; mógłby mieć targ zapewniony i przyczynić się do dobrobytu ludu, wszystkich klas rolniczych; mieszkańców tego kraju. Niestety ten przemysł niszczonej bywa przez przemysł tandetny, jak to mówił p. Antoniewicz, chociaż wartość jego jest większą.

Przyczyna leży w tem, że nie ma regularnego nabywcy dla produktów tego przemysłu, nie ma kupca, któryby tkactwu, zduństwu, lub innym przemysłom zapewnił odbiór tego produktu, co do którego znów nabywca mógłby z pewnością na czas produkt znaleźć.

Otóż przemysł rodzimy jest u nas zajęciem dorywczem, na produkt trzeba długo czekać, ceny są naturalnie wysokie, a korzyść dla przemysłowca żadna.

Otóż podnoszę myśl, że jedną z pierwszych rzeczy, któremi kraj zająć się powinien, jest organizacja handlu tych rzeczy po powiatach, ale to dorywczo zrobić się nie da, nawet sklepiki temu nie poddają. Potrzeba tu pewnej umiejętności włożonego kapitału, opieki społeczeństwa, tu otwarłyby się młodzieży nowe drogi, dla której teraz, zwłaszcza wykształconej, one są zamknięte.

Przechodzę teraz do rolnictwa, owego, któreby było ważnem, gdyby taka regulacja handlu nastąpiła, jak to się zaczyna u nas z mleczarstwem.

Wielkich korzyści z handlu zewnętrznego zbożem my mieć nie możemy, ale jest mnóstwo innych produktów rolniczych, które mogą nas podźwignąć. Nawet ten handel światowy zbożem i mięsem może się stać źródłem bogactwa dla kraju, a po zatem handel drobiazgowy: kurka, jajem, roślinami i liśćmi, nasionami, na który dotąd uwagi nie zwracano, i znów w wielkim zakresie handel drzewem. To wszystko u nas chroma, nie mamy zorganizowanego handlu wewnętrznego i zewnętrznego, nie mamy ludzi, którzyby się temu poświęcili ze znanstwem i to ujęli w swe ręce. O tem pomyśleć powinniśmy.

Między produktami szlachetnymi gospodarzami a prostymi jest u nas wprawdzie różnica cen, ale jest to niczem w porównaniu z różnicą cen, między szlachetnymi produktami u nas w kraju a tymi samymi na zachodzie Europy. W czasie, kiedy przestrzenie znikły, kiedy kolej wszystko przewozi, różnica ta cen jest tak przerażająca, że człowiek nawet pomyśleć nie może, jak olbrzymi procent tonie w rękach pośredników, nie tylko u nabywcy na miejscu, ale są także zorganizowane za granicą agentury prawdziwych znawców, któreby ten handel umożliwiły, przez co nasz kraj rozwinałby się pod względem rolniczym.

Wiele mówimy tu o komunikacjach, uchwalamy melioracje, ale myśleć się powinno, aby szczególnie w naszym kraju o klimacie zimnym,

osuszyć bagna, podać pod uprawę roli przestrzenie, które mogły być najlepsze, a są dotąd bezużytkami.

O tem pomyśleć powinniśmy i Wydział krajowy winien w przyszłości całą uwagę zwrócić, aby inicjatywą swoją zająć Sejm temi sprawami rolniczemi, bez których handel rolniczy się nie rozwinie.

Niech Wysoka Izba zrozumie, że nie chcę w niczem uwłaczać gorliwej pracy tego członka Wydziału, który dźwiga na sobie oprócz mnóstwa innych ciężarów i agendy rolnicze ma w ręku, ale w kraju przeważnie rolniczym trzeba Atlasa dźwigającego świat, aby mógł wraz z innymi również ważnemi agendami ciężary te udźwignąć.

I znów nie uwłaczając inicjatywie Marszałka krajowego, o którym mam nadzieję, że i w przyszłości będzie nam przewodniczył, przedkładam tę myśl i sądzę, że dla dobra kraju zrobiłoby się wiele, gdyby w przyszłym Wydziale tak ugrupowały się agendy, aby mógł być jeden departament zajmujący się wyłącznie stosunkami rolniczymi i z rolnictwem w łączności będącymi.

Że to rzecz posunie, o tem wątpić niepodobna, bo mamy przykład na tem, jak z centralizowanie w rękach dzielnego człowieka spraw szkolnych sprawiło, że temi sprawami Izba się zajmuje więcej, niż kiedykolwiek, że w tych sprawach mnóstwo się robi. Taksamo z centralizowanie inicjatywy, co do kwestyi ekonomiczno-rolniczych w jednym departamencie Wydziału krajowego, mogłoby program wydać ekonomiczny.

Ale o handlu nie skończyłem, bo poruszyłem tylko tę stronę kredytu, a właściwie rzecz kredytu się tycząca, która nie leży w naszych rękach.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że tak, jak w tej połowie monarchii austro-węgierskiej dawniej lekceważone są sprawy rolnicze, tak Bank austro-węgierski z tą pomocą rolnictwu nie przychodzi, która byłaby jego powołaniem. Nie ulega wątpliwości, że względnie wysoka stopa procentowa kas oszczędności w tej chwili niekorzystnie na uregulowanie stopy procentowej ciąży. To są sprawy, których my tu załatwić nie możemy. Jest inny sposób uregulowania tych spraw, inny sposób zaradzenia. Z pewną obawą mówię o tym sposobie, bo są bardzo szanowni panowie, którzy się stanowczo przeciw temu oświadcniają. Mam na myśli kwestyą parcelacji. Opozycja przeciw tej kwestyi bywa podnoszona z tego powodu, że parcelacja może doprowadzić do zniknięcia jednego narodowego i społecznego czynnika, jakim są u nas dwory. Tak jest, ale twierdzą, że ta parcelacja już się odbywa i to w najgorszych możliwych warunkach, bo odbywa się tak, że w niejednym miejscu już zni-

knął ów dwór, a natomiast nie powstało nic tywotnego.

Powstało rozszarpanie gruntu pomiędzy ludzi, którzy takie małe szmaty ziemi posiadają, że na nich się ostać nie mogą. Co gorzej, parcelacja odbywa się z bezprzykładną niebacznością. Nieraz agencye, jakieś spółki tajne które zajmowały się parcelacją, a nie postarały się o pozbycie ciężarów, potem ten grunt odprzedają ludziom, którzy zostają wyrzuceni i wzięci w sekwestracją. Więc niebezpieczeństwo jest tu wielkie, a chodzi o to, żeby to w ryzyko pewne ująć. Rzucając pewną myśl, jak mnie się przedstawia ta rzecz, a to że możnaby kwestyą parcelacji z korzyścią załatwić przez ulżenie ciężarów hipotecznych z jednej strony, a z drugiej z korzyścią przez stworzenie jakiegoś nowego średniego stanu włościańskiego zamożnego usunąć to niebezpieczeństwo społeczne.

Przedstawiam sobie, że należałoby w pierwszym rzędzie, aby Bank krajowy zajmąwszy się tą sprawą przedstawił nam przypadki, w których do parcelacji przyłoży swe ręce. Inne banki niech baczą, aby nie ułatwiały parcelacji w innych warunkach, jeżeli nie potrafimy takiej zdołać ustawy krajowej lub państwowej, któraby innej szkodliwej parcelacji kładła granicę. Warunki, w których parcelacja jest wskazana, są różnorakie. Naprzód tam, gdzie jest majątek z wielkimi pustkami t. j. z gruntami, które wprawdzie podstawę pod hipotekę dają, ale rzeczywiście w gospodarstwie są prawie nullami, więc korzyści nie przynoszą, a tylko do złudnej wartości majątku się przyczyniają. — Otóż tam, jeżeli nie potrafi się przeprowadzić komasacji, wtenczas przychodzi kolej na parcelację. Jeżeli te parcelacje są tak zrobione, że nie będą odpowiadać warunkom, o których potem będę mówił, trzeba być bardzo ostrożnym z kredytem dla tej parcelacji. Bank krajowy lub inna instytucja musiałaby tylko oczyścić majątek i dać kredyt nabywcom, którzyby w obec niego nie byli obdłużani, a jakaś inna instytucja miejscowa, powiatowa znająca człowieka, mając dowody na to, o ile on jest zdolny zapłacić, tutajby w funkcję tę wejść musiała.

Druga jest parcelacja, gdzie konieczność nie zachodzi, gdzie gospodarstwo jest do tyła skomasowane, że dobrem gospodarstwem być może, ale stan zadłużenia hipotecznego jest tak wysoki, iż należy się parcelację lub innym heroicznym sposobem wyratować istotę majątku. Wtenczas marzyłbym o dwu wypadkach, w których Bank krajowy przychodziłby z pomocą, dając kredyt do połowy wartości i marzyłbym o takich instytucjach, któreby miały się zorganizować wedle takiego statutu, na któryby się obie władze, mające nad ich założeniem rozstrzygać, zgodzić się mogły. Jest to parcelacja w takich warunkach, gdzie chodzi o parcelację dużą.

Nie chcę oznaczać granicy — może ta wielkość na zachodzie musiałaby być inna a inna na wschodzie.

Na wschodzie może dojść do 24 morgów, na zachodzie do 12 morgów. To jest minimum. Maksimum dochodziłoby do 100 morgów. Zatem gdzie się wie, z kim się ma do czynienia, trzeba dać temu kredyt, który tego kredytu jest wart, o którym się instytucja przekona, że jest dobrym rolnikiem, że będzie siedział na roli, że będzie mógł się stać jedną z tych sił, których nam brak po powiatach a któreby wreszcie autonomii gmiunnej i powiatowej nadali życie.

Kto wie, czy niejeden człowiek, który teraz marnuje swój mająteczek na bezpłatnej służbie, który nawet nie ma wielkiej nadziei, że dostanie się do tego przybytku, czy nie jeden nie rzuciłby się sam i czy nie mniej kwestyą, która dzisiaj niepokoi społeczeństwo, dlatego, że młodzież nie ma czemś się zająć, czyby się nie dała usunąć.

Okok takich wypadków nakreśliłbym inne, gdzie chodzi o założenie całej kolonii czy to mniejszej, gwoli pomocy, tam gdzie kraj nie bardzo ludny, czyto większych osad chłopskich jednolitych.

Tu trzeba postępować innemi normami, ale i tu kredyt powinien się odnosić do osób, a nie do całej komuny, powinien się odnosić do osobistego nabywcy, a tu także powinni lokalni agenci być powołani do tego, aby orzekli, o ile ten kredyt dać można.

Proszę Panów! Ludność w naszym kraju jest źle rozsiedlona. Są okolice, gdzie tej ludności jest za wiele, i wskutek tego źle się dzieje, tudzież takie gdzie ludności jest za mało i znowu tam jeszcze gorzej się dzieje. Są okolice, gdzie włościanin ma ogromne grunta, nawet 40 morgów i te są źródłem jego nędzy, bo nie mając robotników, oprócz siebie i synów i najwyżej dwóch parobków, nie jest w stanie dobrze tego gruntu obrobić, nie jest w stanie pójść na zarobek, a pod ciężarem się ugina. Więc regulacja, przez tę drugą formę parcelacji mogłaby tu mieć bardzo błogie skutki. Powiedziałem to ażeby raz zakreslić, co ja i moi towarzysze polityczni pod tym hasłem „parcelacja“ rozumiemy, ażeby określić, że tu nie chodzi o zniszczenie rusztowania społecznego, ale o nabycie nowych sił, że nie chodzi o zniszczenie dawnego konserwatyzmu, który utrzymuje to, co inaczej mogłoby zagać.

To są sprawy, które tylko w zakresie naszego kraju dadzą się załatwić, ale są inne, których niestety dla niedostatecznej autonomii po części, a po części z warunków, które w każdym organizmie państwowym istnieją — nie mogą być załatwione.

Tu muszę się zwrócić ku reprezentantom naszym w Wiedniu, ku delegacji naszej. Wiem o tem doskonale, że ci panowie nie mogą być

tylko reprezentantami ekonomicznych interesów, wiem o tem, że na nich ciężą wielkie, doniosłe polityczne obowiązki, za które są odpowiedzialni, wobec całego narodu, wobec całej przyszłości. Wiem, że oprócz tych spraw, o których teraz wspomniałem, muszą czuwać także nad interesami całej monarchii, w której się ta Archimedesowa opoka, o której mówił p. Barwiński, znajduje. Wiem, że muszą niejedną ofiarę dla dobra tej monarchii ponieść. Wiem o tem, że górują nad sprawami ekonomicznymi sprawy politycznej natury, w których trzeba ratować nie tylko nasze wpływy, znaczenie, podstawy parlamentaryzmu zdrowego, ale oprócz tego tradycje narodowe naszej delegacji i tego Sejmu, który stoi na podstawach historycznej indywidualności wewnątrz monarchii, i na tem stanowisku, że to, co się załatwia tam we środku, przechodzi miarę tego, co jest potrzebne dla zdrowia i organizmu całego państwa.

Wiem o tem wszystkiem, to uznaję, ale mimo to proszę i zaklinam panów! pamiętajcie także o potrzebach ekonomicznych kraju. Wiem, że będziecie o nich pamiętać, że, gdyby kraj ekonomicznych podstaw nie miał, runąłby wtedy w przepaść i straciłby moralne zdobycze, a żadne wpływy, żaden rozum polityczny nie przydałby się tam w Wiedniu w spełnianiu tego zaszczytnego zadania. Wiem, że wiecie doskonale o tem, że jeżeli ten kraj stanie na siłach moralnych, natenczas zabliznia się także niejedne spory i nieporozumienia, które dotąd między warstwami i odłamami ludności istnieją i wtenczas będzie inna siła, która umożliwi wam wystąpić z podniesionymi głowami. Wiem, że o tem pamiętacie i dlatego z wielką otuchą do Was się Panowie odzywam.

A potem sprawa podatków. Nie potrzebuję przypominać, że sprawa podatku gruntowego, o którym tak wymownie mówił p. Męciński, o którym każdy wie, jak jest groźnym i niebezpiecznym dla kraju; o którym każdy wie, że jest to ciężar, który przez swój niezręczny rozkład i nierówność człowieka przygniata, który jest niemożliwym, jeżeli nie jest niestałym, ale powiększyć się może — a który jednak ma naturę ciężaru hipotecznego i zamienić się może w konfiskatę jednemu, a darowanie drugiemu.

Wobec wielkiej kryzys światowej, o której rozwodzić się nie potrzebuję — rolnictwo krajowe dopomina się opieki cłowej. Nie lekceważymy trudności, jakie czekają przeprowadzenia tej sprawy, wiemy, że tej kwestyi nie zdołacie wysunąć na pierwszy plan, wiemy, iż nie zapomnieliście, iż jeszcze mięso, żywy inwentarz nie jest zagrożony w tym stopniu tak, i że tak dla większych jak dla mniejszych właścicieli przedstawiają wartość. Ale są cła odwrotne, protekcyjne dla obcych produktów, są dyferencyjne, a te cła, które w jednej połowie Monarchii są ułożone tak, ażeby dopomagać

produkcji rolniczej, a w drugiej tak, ażeby dopomagać produkcji obcej. O tych taryfach głos podnieść winniście, upominać się o inne, stać na wyłomie. A potem pytam, czy ta cena zboża i innych produktów jest tak złą, że Ameryka i Rosya zapychają żołądek W. Brytanii? Nie! Ale winną tu spekulacya, oto wąż, który wplótł się do współczesnego życia ekonomicznego, który wszelkie prawdy ekonomiczne w nieprawdę zamienia, oto wąż, który sprawia, że w chwili kiedy cena powinna być dobrą — ona staje się złą. Spekulacya, która uniemożliwia handel wewnętrzny i zabija kupca. Giełda zbożowa stoi nad nami jak zmora; wystąpcie przeciw tej hydrze; miejcie odwagę wystąpić przeciw temu wężowi, który ani rolnictwu ani przemysłowi korzyści nie przynosi, a tylko spekulacyi zyski przynosi.

Ale jest jeszcze jedna sprawa, która nam grozi, że każdy ciężar w budżecie krajowym musi się odbić na możliwości działania. Pamiętajcie Panowie, jakie poważne obawy powstały w Izbie z powodu monopolu wódeczanego, pamiętajcie, że jeśli ta sprawa nie trafi w rólki wielkich, i tych, którzy jedyny ten przemysł rolniczy prowadzą, to trafi chyba konsumentów, co dla kraju obojętnem nie będzie. Pamiętajcie Panowie, że tu trzeba się bronić, to ostatecznie są granice, gdzie ofiary dla dobra państwa poniesione zamienić się mogą w szkodę, jeśli ta kura złote jaja nieść przestanie. Do Was więc zwracam się Panowie i na tem kończę, to co dziś powiedzieć miałem. (Brawa i oklaski).

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Głos ma p. Szczepanowski.

P. Szczepanowski. Wysoka Izbo! Poprzednie przemówienia odnosiły się więcej do ogólnego położenia do ogólnych kwestyi krajowych, lub też do kwestyi politycznych nie mających bezpośredniej styczności z budżetem krajowym. Gdybym miał pod względem budżetowym wyciągnąć jaką konkluzję pocieszającą z tej dyskusji, to byłoby nią przemówienie p. Antoniewicza, który przemawiał jedyny w imieniu opozycji, a który znalazł wielki grawamen, że się nie zwołało ankiety w celu zbadania kwestyi, czyby nie można dla włóścian galicyjskich odkryć jakiegoś lepszego zimowego zatrudnienia. Przypominało mi to jakieś opowiadanie o przeszłym sułtanie tureckim, który mówił, że przeciw warto jest czegoś nauczyć się od Europy; dawniej jeśli nastąpiła jakaś kwestja, a Turcja jej nie chciała załatwić, Europa się gniewała, a teraz nauczyliśmy się od Europy i nie mówimy „nie“, tylko zwołujemy ankietę. (Wesołość.) Otóż gdyby Wydział krajowy chciał się posłużyć tak łatwym środkiem, jak zwołanie ankiety, to ankietą byłaby wprawdzie zwołana, ale nie byłoby żadnej zmiany w sytuacji. Bo przecież Szanowny p. Antoniewicz powinien wiedzieć, co Wydział krajowy robi na polu przemysłu od lat 20, a co

jest właśnie tą robotą, której on dopiero chciał szukać początku w zwołaniu ankiety. Praca w tym podjęta kierunku wydała już rezultaty takie, że zwróciły one na siebie uwagę nietylko kół krajowych, ale i zagranicznych.

A co do uwag dotyczących przemysłu, to w tem pobożnem życzeniu, abyśmy rozwinęli przemysł, to Szanowny poseł z opozycji znajduje sympatię u nas wszystkich, ale w jego uwagach nie widzę znowu wskazania tej drogi królewskiej, któraby prowadziła do celu, a widzę sprzeczność. Mówił, że powinniśmy wspierać przemysł domowy, a nie fabryczny, a przyszedł do konkluzji, że przemysł tkacki nie może się rozwinąć nie mając przedzalni, więc dlatego, że nie ma przemysłu fabrycznego, który wspiera przemysł domowy.

Takie wyniki opozycji w Sejmie są dowodem, że w zapatrywaniach naszych na całość gospodarki krajowej niewielka pomiędzy nami istnieje różnica, że wszyscy mniej więcej mamy tesame życzenia, a często nie musimy tym życzeniem dać wyrazu praktycznego i widzimy, że ci, którzy w naszym imieniu prowadzą sprawy, prowadzą je w miarę nie naszych życzeń, ale środków naszych bardzo ograniczonych. Ale wszystkie te sprawy w gałęziach górnictwa, rolnictwa i melioracyi w ogóle stoją o wiele wyżej, jak stały przed laty 30, 20, a nawet 10.

Nie będę dlatego więcej zajmował się mocami poprzedniami, ale chciałbym z mej strony dać pewien bardzo skrócony obraz tych konkluzji, który obecny budżet nam daje t. j. wyników, które mi cyfry obecnego budżetu pokazują. I tu powiem odrazu, że nie będę się zapuszczał w szczegóły i że dla mnie punktem wyjścia będzie tabliczka zamieszczona przez referenta na 13. stronie sprawozdania pokazująca budżet w r. 1890 i 1895, więc zmiany zasze w czasie obecnego sześćdziesiątka. Szanowna Izba zapewne ją czytała i wie, żeśmy w tym czasie największej części działów podwoili wydatki na oświatę, górnictwo, rolnictwo i t. d. Jestto rezultat nadzwyczaj pomyślny, a dodam tu jedną konkluzję, że podczas gdy wydatki na r. 1890 wynosiły 4,651.356 zł., to na r. 1895 wynoszą 8,676.810 zł., czyli o 4 miliony więcej. Otóż cóż to znaczy? To znaczy, że te wszystkie działy pracy krajowej, które zależą od budżetu krajowego, rozwinięły się podczas trwania tej jednej kadencji w równej mierze, jak podczas czterech poprzednich kadencji sejmowych. Więc kiedy w poprzednim ćwierć wieku budżet podniósł się coś ponad cztery miliony, to taki sam rozwój nastąpił w tej jednej kadencji. Zdaje mi się, że to jest wielkiem zwycięstwem dla obecnego Sejmu, że postęp okazany i że to szybsze tempo jest najlepszą wróżbą na przyszłość. Bo przecież nie można powiedzieć, że ten kraj płacąc o tyle więcej na fundusz krajowy znajduje się w gorszej sytuacji ekonomicznej jak dawniej. A nie

potrzeba przytem zapominać, że to, co Galicya płaci na rzecz państwa, przez ten czas się prawie potroiło, że zatem obecnie ten kraj ponosi bez porównania więcej ciężarów, jak ponosił z początkiem obecnej generacyi, a jednak pod każdym względem postęp jest widoczny.

Mówi się o biedzie i nędzy, ale muszę zwrócić uwagę na jedną cyfrę, cyfrę dość słuszną i prawdziwą t. j. cyfrę śmiertelności. Otóż w całym trzydziestoleciu ostatniem śmiertelność stale się zmniejsza i podczas gdy dawniej wynosiła 35, 40 nawet więcej jak 40 na tysiąc, to w ostatnim wykazie rady sanitarnej państwa śmiertelność w Galicyi po raz pierwszy spadła poniżej cyfry 30, bo wynosiła 29 na 1000.

Jestto fakt wielkiej wagi i ten starczy mi za wszelkie inne dowody odnoszące się do porównania obecnej zamożności kraju, jestto dowód, że nie tylko zamożność się powiększyła, ale że powiększyła się zamożność w wielkiej masie ludności. Dodać mi wypada ten szczegół, kiedy ten przełam nastąpił w stosunkach krajowych. Można powiedzieć, że były dwa okresy, pierwszy z początkiem rozwoju komunikacyi t. j. kiedy doszła do skutku pierwsza kolej galicyjska ze Lwowa do Krakowa w r. 1863 i 1864, a potem nastął okres stosunków pogorszonych, a obecna era postępu datuje się od otwarcia kolei transwersalnej. Do r. 1883 lub 1882 postęp ekonomiczny nie dorównywał powiększeniu ludności, a od r. 1883 zdaje mi się, postęp ekonomiczny kraju wzmaga się w większej mierze jak wzrost ludności; przeto od r. 1883 do teraz jesteśmy w okresie postępu.

Zapewne smutnem jest, że ta większa działalność i skarbu krajowego i skarbu państwowego dla nas nastąpiła w takim okresie, w którym główna gałąź gospodarstwa krajowego cierpi pod wpływem kryzys rolniczej i pod wpływem spadku cen, które się okazały na całym świecie. Każdemu bowiem nasuwa się myśl: „co by było, gdyby te wszystkie usiłowania były się odbywały w okolicznościach bardziej korzystnych, gdyby to, co nas teraz ratuje od ostatecznej zagłady znajdowało pewną pomoc w ogólnej sytuacji i gdyby rzeczywiście, doniosłe zmieniono całą sytuację ekonomiczną. Ale chociaż pod względem tej ogólnej sytuacji rolniczej okoliczności światowe działają przeciwko nam, jednak w ostatnim czasie było kilka okoliczności, które do pewnego stopnia ulżyły ten ogromny ciężar publiczny na rzecz kraju, który Galicya płaci — mianowicie fakt, że w historii Galicyi nigdy nie było czasu, w którymby tak znaczna część całkowitych podatków galicyjskich skonsumowana była w samym kraju. Mówią bardzo wiele o „Zahlungsbilans“ państw niepodległych — np. Austria w stosunku do regulacyi waluty. Ale to, co ma wielkie znaczenie w państwach niepodległych, zupełnie ma takie same znaczenie w częściach państw, chociaż one są od siebie

odgraniczone granicą słową i nie możemy ująć w cyfry statystyczne.

Dla Galicyi nie jest obojętną rzeczą, czy podatki, które płacimy, przejdą do Wiednia, czy też są użyte w Galicyi z przyczyn, które zkaąd inąd nie byłyby symptomatem radośnym, to jest z przyczyny, że w Galicyi od wielu lat buduje się koszary dla wojsk i buduje się szereg komunikacyj; z tej przyczyny wynika, że te zwyczajki ogromne podatków w coraz większej mierze skonsumowane są w samej Galicyi. Chociaż płacimy te podatki, to pieniądze z jednej kieszeni przechodzą do drugiej i nie uszczuplają gospodarstwa krajowego, jak gdybyśmy płacili mniejsze podatki, a te w Wiedniu lub na granicy tureckiej skonsumowano. To jest okoliczność kompensująca wielkie ciężary, jakie nastąpiły w ostatnich czasach.

Przypatrzmy się teraz naszemu budżetowi w pojedynczych działach. Gotów jestem zupełnie dzielić zadowolenie referenta, że w ubiegłym sześcioleciu Sejm był w stanie samemu rolnictwu dać o milion więcej i myślny na cele górnictwa, rolnictwa i melioracyjne podwoił wydatki krajowe. Ale w tem wszystkiem powstaje jedno pytanie zasadnicze, to jest: jeżeli progresya wydatków dotychczasowych odbywała się w tej mierze, to cóż będzie nadal? Czy nadal możemy ograniczyć się do tej stopy, którą dzisiaj przyjęli i starać się nadal gospodarować w miarę tych środków obecnych, które teraz posiadamy?

Nie potrzebuję Wys. Izbie powiadać, że te nasze obecne środki ograniczają się prawie wyłącznie do dodatków od podatków stałych, że oprócz tego mamy rubrykę stosownie małą bo nie przekraczającą 800 tysięcy w podatkach konsumcyjnych na rzecz kraju, — że dotąd gospodarka cała oparta jest na dochodach z podatków stałych Cechą tych dochodów, cechą w dzisiejszej kryzys rolniczej jest pewien brak elastyczności tych dochodów. Jeżeli z podatków stałych można liczyć na powiększenie niektórych innych, to na powiększenie podatków gruntowych liczyć nie można. A jeżeli mamy przyjąć już jako rzecz dokonaną reformę podatkową, która ma być przedłożoną w Radzie państwa za parę miesięcy, to tam jako zasada jest postawione, żeby obecne podatki stałe w przyszłości były zmniejszone, a ma nastąpić nowy podatek stały to jest osobisto-dochodowy, od którego kraj nie ma prawa brać dodatków.

Ten podatek osobowy przyniesie dochód mały, większą część bo $\frac{9}{10}$ będzie Wiedeń, Tryest i Praga płacić. — Te podatki dla nas nie byłyby wielkiem źródłem dochodu. Trzeba przyznać, że w zamian za to prawo udało nam się uzyskać pewną kompensatę, to jest, że z ogólnych dochodów tego osobowego podatku przypadnie część krajom koronnym, a Galicyi wię-

ksza niż ta, jakbyśmy mieli prawo do poboru dodatków od podatków osobowych.

Cała ta kwestya podatków stałych będzie załatwioną dosyć korzystnie dla kraju i z pewnym miernym zyskiem dla skarbu krajowego, ale nie zmniejszy tej sytuacji, że w przyszłości te dochody mniej więcej będą stałe nie tylko w tem znaczeniu, że będą dochodami pewnymi, ale w tem znaczeniu, że się będą bardzo mało powiększały. A zatem co do głównej rubryki naszych dochodów mamy pewną granicę. Jedyną pozycyą elastyczną dochodów w naszym budżecie są podatki konsumcyjne na rzecz kraju.

Pozycya ta wiąże się z kwestyą monopolu wódczanego, z kwestyą w ogóle uregulowania podatków konsumcyjnych od spirytusu i innych napojów, w Radzie państwa.

Ja tylko przypomnę, że minister finansów zapowiedział, iż takie nowe uregulowanie podatku wódczanego nastąpi w związku z przekazaniem znacznej części nowo uzyskanych dochodów na rzecz pojedynczych krajów koronnych. To jest cenne zapowiedzenie, które potrzeba wyegzekwować i którego wykonanie trzeba przy pilnować, tak, żebyśmy nie zapłacili więcej, jak to dobrodziejstwo, które mamy otrzymać. Ale tu jest nadzieja pewnej elastyczności w naszych dochodach. Wprawdzie można powiedzieć: Powiększenie naszych dochodów niestałych, to jest nasz udział w podatkach konsumcyjnych, jest rzeczą niepewną, a tymczasem wedle stawu grobla. Mamy takie dochody, powinniśmy w przyszłości w granicach tych dochodów gospodarować. (Brawa)

Nie dziwię się, że są członkowie tej Wysokiej Izby, którzy wołają brawo! — jabym był nadzwyczaj zadowolony, gdybym mógł powiedzieć, że taka perspektywa wystarczy dla kraju, to jest, że nasza sytuacja jako kraju, jako narodu politycznego i historycznego pozwoli się nam zapatrywać na tę przyszłość, jako zadowalającą, w której będziemy gospodarować w tych niesłychanie skromnych granicach. Znowu przyznam się, że patrząc na rzeczywisty postęp we wszystkich gałęziach administracji krajowej w ubiegłym sześcioleciu nie widzę przyczyny, żeby postęp w dalszym sześcioleciu nie nastąpił i t. d., że gdyby Galicya była rodzajem wyspy, w której sprawy załatwia się odnośnie do naszych stosunków, to można powiedzieć, że będzie postęp.

Ale właśnie co do tego punktu chciałbym zwrócić uwagę Wysokiej Izby na jedną okoliczność, że gdybyśmy tylko byli mieszkańcami Królestwa Galicyi i Lodomerji i nie myśleli o niczem dalszem, nie myśleli ani o przeszłości ani o przyszłości, to taki horoskop byłby zupełnie zadowalniającym i jedyną wskazówką, którą możnaby dać Wydziałowi krajowemu i przyszłemu Sejmom by było: „Masz pewne środki

i możliwość zachowania budżetu, gospodaruj w tych środkach a będzie dobrze“.

Ale mnie się zdaje, że jeżeli się uważamy za część narodu historycznego, mającego pewną przeszłość i liczącego na pewną przyszłość, to w takim razie znika ta miara czysto osobista dla naszych usiłowań tak pojedynczych jak zbiorowych, znika ta miara wygodna dla Wydziału krajowego i dla naszego Sejmu. Każdy naród historyczny dopełnia swojej misji tylko czyto w walce czy konkurencji, czyto w spółce z innymi narodami historycznymi; każdy jest związany szeroką nicią wpływów umysłowych, moralnych, finansowych, ekonomicznych, ze wszystkimi swoimi sąsiadami i jego przyszłość nie zależy od tego tylko, co sam robi, ale od tego, co robią sąsiedzi i od tego, czy on tych sąsiadów wyprzedza, czy pozostaje w tyle. To już jest widoczne aż nadto na polu ekonomicznym. Ja tylko jeden fakt wskazuję.

Gdyby ten wielki rozwój przemysłu naftowego był nastąpił nie po roku 83cim, w którym po raz pierwszy kopalnie kaukaskie połączyły się koleją z morzem Czarnym, ale nastąpił w 25 lat wprzód wtenczas, kiedy te same płody naftowe miały wartość cztery, pięć a może i więcej razy większą od obecnej, to zdaje się, że gdyby taki rozwój przemysłu krajowego, który był w tej gałęzi możliwy nastąpił temu lat 25, toby niesłychane bogactwa spłynęły do tego kraju i kraj byłby uzyskał środki do działań ekonomicznych, o których marzyć nie mógł. Robota się zrobiła o kilkanaście lat później i to wystarczyło, żeby przemysł zachować od zagłady, ale w skutek tego w skromnej tylko mierze przysporzył środków krajowi. To jest przykład jak dalece to, co robimy na polu ekonomicznym, zależy od tego, co robią nasi sąsiedzi.

Nie chcę zupełnie przenosić dyskusji na pole polityczne, ale zdaje mi się, że wszyscy się zgodzą, że jeśli mamy mieć jakąś przyszłość, to zależy ona od tego, ażebyśmy się nie dali wyprzedzić w poziomie cywilizacyjnym od naszych sąsiadów na wschodzie. (Brawa).

Naród liczebnie szczupły, naród ekonomicznie ubogi może znaleźć kompensatę za ten brak ziemi, za ten brak liczby narodu tylko w pewnej wyższości umysłowej, wyższości cywilizacyjnej. (Brawa).

Można powiedzieć, że my jako naród należymy do tych, którzy przyznają się do najwyższego typu cywilizacyjnego, że my jesteśmy narodem, który uwierzył w wolność, który uwierzył w obowiązek obywatelski, który uwierzył w sumienie publiczne i który widzi w tych czynnikach najsilniejszą dźwignię postępu i działania zbiorowego.

I można się cieszyć tem poczuciem teoretycznym, że społeczeństwo oparte na dobrej

woli, na obowiązku obywatelskim jest wyższem od społeczeństwa opartego tylko na ślepem posłuszeństwie. (Brawa).

Ale mnie te teoretyczne zaspokojenie zupełnie nie zadowala, ja oprócz tej wyższej zasady chcę widzieć te wyższe i lepsze owoce, które z tej zasady wynikają.

Może być kiepski reprezentant wyższego typu, a może być dzielny reprezentant typu niższego i wtenczas sprawa szlachetna może upaść nie dlatego, że jest niższą, od sprawy mniej szlachetnej, ale dlatego, że reprezentanci jej nie dorosli do obowiązków, które ta sprawa szlachetna na nich nakładać powinna.

Otóż chcę się streścić, chcę wyciągnąć z tego faktu pewne wskazówki dla naszego budżetu, bo w tym budżecie widzę te środki zbiorowe, które nasze społeczeństwo posiada jako zbiorowa całość.

I przedewszystkiem uderza mnie tutaj rubryka wydatków na oświatę, która nadzwyczaj została zaspokojoną podczas obecnego szesćciolecia. Zapewne dla tego Sejmu wielką jest chluba i chwała, że podwoił wydatki na cele oświaty, jednakże nie możemy się ludzić, że to wszystko, co dotychczas robimy, jest nie wystarczające.

To dla życzeń ludności Galicyi zupełnie nie wystarczające, jeżeli mierzymy tą miarą historyczną, którą pozwalam sobie Wysokiej Izbie przypomnieć.

Jeżeli rozglądnjemy się dalej na wschód, widzimy, że cały szereg gubernij wielkorosyjskich posiada szkolnictwo lepsze od galicyjskiego, widzimo, że broszury ludowe jak Tołstoj i innych w tysiącnych i milionowych egzemplarzach się rozchodzą, w takich ilościach, w jakich żadne nasze pismo się nie rozchodzi.

Widzimy, że w użyciu tych sprzężyn oświaty i wykształcenia to społeczeństwo niższego typu wyżej postąpiło aniżeli nasze wyższego typu, które do tej wysokości dojść powinno.

Pozwoliłem sobie przed dwoma laty przedstawić Wysokiej Izbie porównanie naszego szkolnictwa z szkolnictwem czeskim i zapytać, czy to jest możliwe, żeby wszystkie inne rzeczy, w których możemy porównać jeden kraj z drugim, u nas kosztują więcej aniżeli w Czechach.

Jeżeli budujemy drogę, kosztuje tyle, co w Czechach, jeżeli budujemy kolej, kosztuje tyle, ile w Czechach, a nam wydaje się, że my mając blisko 7 milionów ludności możemy opłacić trzema milionami cele oświaty, podczas gdy tam wydają 14 milionów. (Brawa).

Otóż liczę się ze stosunkami naszymi, liczę się ze względami ubóstwa naszego kraju i wielkimi trudnościami i pozwalam sobie dać najskromniejszy układ systemu szkolnego dla naszego kraju, któryby w jakiejkolwiek mierze mógł odpowiedzieć rzeczywistej potrzebie naszego spo-

liczeństwa i utrzymania nas na poziomie cywilizacyjnym a to pociągnie wydatki co najmniej 6 milionów.

My teraz z budżetu krajowego wydajemy dwa miliony, ale my nie możemy postępować per saltum, bo gdybyście mi teraz Panowie dali 6 milionów, to ani ja, ani nawet P. Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej nie byłby w stanie tej sumy wydać dlatego, że oświata oprócz tej jednej cechy, że bardzo wiele kosztuje, ma jeszcze i drugą cechę, to jest, że nadzwyczaj powoli można rozwijać poziom wydatków.

Bo szkolnictwo ludowe nie zależy od ilości szkół wybudowanych, ani od ilości dzieci do szkół uczęszczających, ale od dobrze zorganizowanego ciała nauczycielskiego. (Brawa).

Organizacja ciała nauczycielskiego trwa przez wiele lat, a jeżeli się do tej roboty dziś weźmiemy, to ze dwadzieścia lat potrwa, nim skutki w naszym kraju zobaczymy.

Wszystkie te ziarenka musimy dziś zasadzić, aby drzewo wyrosło za lat kilkanaście lub kilkadziesiąt. Jeżeli te pierwsze prace organiczne nie powstaną, wtedy późniejszy Sejm mimo najlepszej woli nie będzie mógł nic zrobić.

Śmiem twierdzić, że w tem sześcioleciu gdybyśmy byli mieli większe środki, nie byłibyśmy mogli korzystnie użyć, użycie środków większych będzie w przyszłości, bo użycie środków odbywa się w progresy geometrycznej.

W przyszłości powinniśmy mieć na uwadze, że powinniśmy dążyć do organizacji szkolnej, któraby stała wyżej od obecnej, powinniśmy przewidywać sposoby, które nam mają służyć w przyszłości.

Więc zupełnie nie nawołując do pośpiechu niemożliwego, gdyż sama natura pośpiechu nie znosi, gdyż, jak pomimo wszelkich telefonów, telegrafów i elektryki organizm ludzki potrzebuje do rozwoju lat 20, tak system szkolny do zupełnego rozwoju i wydoskonalenia potrzebuje lat 20, jednakże chciałbym, aby Wysoka Izba przejęła się tą myślą, że taki koszt na oświatę, taki postęp w oświacie jest konieczny, jeżeli się mamy poczuwać do historycznego powołania naszego narodu.

Powiedział jeden z szanownych posłów, że oświata sama nie wystarcza, że szkoły nie wystarczą, że powinien być dobrobyt. Zapewne. Mnie się zdaje, że najsilniejszą dźwignią dobrobytu jest oświata. A tu znowu jest okoliczność, którą powinni powtarzać codziennie ci, którzy się zajmują sprawami publicznymi, to jest, że nam brak wielkich bogactw, nam brak ziemi, że jedynym inwentarzem, którym jesteśmy zaopatrzeni, jest inwentarz ludzki. My w stosunku do ziemi mamy daleko więcej ludzi, aniżeli inne kraje od nas zamożniejsze.

W Rumunii na kilometr kwadratowy przypada 40 mieszkańców, u nas przeciętnie liczba ludności wynosi 86, na Węgrzech 56. Te wszystkie kraje, które mają ogrom ziemi do dyspozycji, mają także bardzo prosty program ekonomiczny, tj. korzystać najbardziej z tej ziemi, którą posiadają. Galicya ze wszystkich krajów europejskich ma najmniej ziemi na każdego rolnika.

W Czechach, choć one są ludniejsze, przypada na głowę każdego rolnika 2 hektary, w Galicyi zaś przypada 1 $\frac{1}{2}$. Ten Czech ma więcej roli do dyspozycji jak rolnik u nas i u nas ten problem nie tak łatwo da się rozwiązać jak w Rumunii, Węgrzech lub Ameryce, gdzie powiada się: idźcie i korzystajcie z tych przestrzeni, które leżą odłogiem.

U nas jest problemem, jak z tej małej części, którą ktoś posiada, jak najwięcej wyciągnąć korzyści.

Jeśli my każdego mieszkańca rolnika, Polaka, Rusina, nie zrobimy oświecenijszym jak są ci, którzy mają więcej środków ekonomicznych, to nigdy się nie wydźwigniemy z naszej niedoli ekonomicznej. I to doprowadza mnie do jednej uwagi na polu wykształcenia, że nie jest dość dla nas dążyć do średniego poziomu, abysmy w kiepski sposób przyswoili sobie to, co już gdzieindziej istnieje. Nam to nie wystarcza, lecz należy nam dążyć do wyższego stopnia wykształcenia narodu, który ograniczony w środkach materialnych musi każdą jednostkę zrobić dzielniejszą i oświecenijszą, jak w narodach sąsiednich tj. że cel naszej oświaty powinien być wysoko zmierzony. Historia pokazuje, że naród uboższy, w trudnych okolicznościach położony tego celu dopiął. Te rzeczy, moralna działalność oświaty, nie podlegają zwykłemu prawom statystycznym, tu usiłowania zależą więcej od ustroju umysłowego, od sił, zapału, entuzjazmu, niż od pewnych danych cyfr statystycznych.

Można płacić nauczycielowi więcej, ale jeśli sił moralnych nie ma, to nauczyciel więcej nie zrobi i nie skorzysta. Jeśli spodziewamy się, że nasz system szkolny więcej zdziała, to dlatego, że widzę zarodki pierwiastków moralnych, których rozwinięciu brak funduszków stoi na przeszkodzie.

Jeszcze raz wracam do tego: Nie tylko oświata, ale i postęp ekonomiczny. Dla mnie oświata jest jedną z głównych dźwigni ekonomicznych, a jeśli się spełnią nadzieje p. wiceprezydenta, że każdy powiat będzie miał swoją szkołę rolniczą, to zobaczymy, że oświata będzie miała znaczenie ekonomiczne. Wydaje się trudną rzeczą do przypuszczenia, lecz zdaje mi się w jednym z krajów, nie prowincyj, który jednak bardzo blisko jest tego, t. j. w Bośni i Hercegowinie, w miejscu, gdzie nie mają własnego Sejmu, przeprowadzono to, że mają 12 szkół rolniczych

i to staraniem ministra. Dlaczego my, którzy mamy Sejm, którzy mamy motywa i cel, nie mamy tego zrobić, co robi zdolny minister dla obcego narodu jako mąż stanu, z poczucia obowiązku.

Chcę jeszcze jedną uwagę zrobić o postępie ekonomicznym. Wracam do tego obrazu przeciętnego rolnika galicyjskiego, który ma mniej ziemi do dyspozycji jak rolnik czeski, i dziwna rzecz że w tym Sejmie, który przedstawia kraj wyłącznie rolniczy, łatwiej uzyskać coś na górnictwo przemysł itp. jak na rolnictwo. To jest ten dział wydatków, gdzie trudniej uzyskać większą akcyę sejmową. A jednak przyznają się jako przemysłowic, potrzebujący komunikacji i kolei, przyznają się, że te działy mniej wymagają nakładów jak rolnictwo. Co do kolei jestem zadowolony tym funduszem kolejowym i jego dotacją, i jestem przekonany, że to zupełnie zaspokoi nasze potrzeby na całą generacyę naprzód.

W dziale przemysłu oczekuję wielkich rezultatów nie na podstawie rubryk funduszu i budżetu krajowego; to zależy od środków komunikacyjnych, stosunków kredytowych, od wielu innych rzeczy, ale rubryki budżetowe mało wpłyną na to.

Ale wracam do ziemi. Jeśli rolnik czeski ma dwa hektary, nasz zaś tylko półtora, to jedynym sposobem, aby tę ziemię rozszerzyć, jest polepszenie jakości. Nie ma społeczeństwa, w którymby polepszenie jakości gruntu, polepszenie gospodarstwa miało donioślejsze znaczenie jak u nas, i tą uwagą ja, nie rolnik, do Sejmu rolniczego kończę. (Brawa).

Marszałek. (Obejmując przewodnictwo). Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Teliszewski. Proszu o hołos.

Głosy: Prosimy o odroczenie posiedzenia.

Głosy: Nie, nie.

Marszałek. Jest wniosek odroczenia posiedzenia, który podam do decyzji Wysokiej Izby, Kto jest za odroczeniem posiedzenia, raczy powstać. (Mniejszość). Wniosek na odroczenie posiedzenia upadł. Udzielam głosu p. Teliszewskiemu.

P. Teliszewski. Wysokij Sojme! Ne zaberu Wysokoi Pałati mnoho czasu i z hory zjawlaju, szczo budu obertatys toiko w ramach budżetu gospodarki krajewoi i teperisznych finansiw krajewych, a wsiaki pytania polityczni łyszu na boku.

Ja baczuczy oczywydnu neochotu Wysokoj Pałaty — do czysłowocho rozboru — czyto zadla spuznenoj pory, czy może zadla poruszonych pytań politycznych — hotow wże buw ne zaberaty hołosu, odnakże de jaky uwahy szczo ino teper зробleni czerez posła Szczepanowskoho znewołyły mene zminyty postanowu wstupyty w tuju debatu, taj wyskazaty choc koroteńko kilka ha-

dok, kotri pry widczytuwaniu cyfer w budżeti naszym tohoricznym nasuwajut sia. Meni sia zdaje szczo dekotri hadki posła Szczepanowskoho sut' zowsim neshidni z włastywym stanom naszoho budżetu ta i w zahalnim położeniu naszoho kraju neoprawdani.

Ricz jasna szczo w teperisznoj chwili, pid koneć periodu, budiat sia u wsich nas hadky retrospektywni. Majuczy dneś w rukach budżet na r. 1895, sama soboju napyraje sia konieczniś' poriwnaty ho z posłidnym budżetom poperednoho perioda, szczozy perewesty paralelu z tym stanom finansiw krajewych, jakij my zastaly wstupajuczy pered 6 rokamy do toj Pałaty. Tych retrospektywnych hadok pryderżuwała sia komisya, ta sama tendencya projawyła sia w wsich hołosach besidnykiw, kotri peredimnoju promawłały. Wsi wskazujut na se, szczo wydatki na potreby krajewi majže ztroiły sia, szczo wid czasu perszoho perioda wid 1889 r. dochid okazuje sia w desciatero wyższym jak pered tim.

Pid tym wzhladom zhoda, ale pid nijakym usłowijem zhodyty sia ne možu na to, szczo p. Szczepanowskij zwiw pryczynu toho kolosalnoho rozrostu budżetowoho do zbilshenoj zamožnosti ne naczeby pryczyna toho rozwiyu bez perezno kolosalnoho ležala w pobilszeniu bohactwa zahalnoho, nenaczeby take wełyke zbilshenie tiahariw wskazuwało wže samo soboju na takiež same zbilshenie zamožnisty zahalnoj i szczo taja zamožniś' znajszła swij wyraz w sohorocznim budżeti krajewym. Ni tak ne jest. P. Szczepanowskij predstavyy ricz chybno.

Moi Panowe, chocze dijty prawdy, poriwnajte cyfry jaki my zastaly wstupajuczy do toj Pałaty z cyframy, kotri po sobi łyszajem.

Budżet na rik 1889 kinczyw sia cyfroju dochodiw 442.270, na sej rik jeśt' 4,955.858. Tož zbilshenie toi rubryki jeśt' bezperezno kolosalne, bo rižnycia wynosyt ani mensze ani bilsze tiko 4,513.588. Woźmete pod poriwnanie rubryky wydatkiw z r. 1889 i 1895, to znajdete toju rižnyciu szcze wyższu, bo koły w r. 1889 zahalna cyfra wydatkiw wynosyła na wsioho 4,201.000 otže o 700.000 zł. mensze jak ciła cyfra dochodowa w budżeti na rik 1895, dneś jeśt' preliminowana i bude uchwałena cyfra 11,547.278 piw dwajciat miliona rižnycia miž tym szczo buło w 1889 r. a tym szczo jeśt' dneś wynosyt kolosalnu sumu piw osmy milioniw dokładno : 7,345.697 zołotyech.

Ne dywo, szczo majuczy pered soboju taku wełyku rižnyciu, koždyj zadaje sobi pytanie, szczo sia stało w peretiahu toho zisłitlia, szczo wpłynulo na toj rozrist, dlaczocho tak w stosunkowo korotkim czasi rozmohły sia tii cyfry dochodiw ta rozchodiw. Dumaju, szczo hodi zminu tuju zwodyłu do toi pryczyny nenaczeby ti cyfry znachodyły swoju pidstawu w takimže samim zbilsheniu zahalnoj zamožnosti ta na widwrot nenaczeb ti cyfry buły zerkałom zahalnoho dobrobytu w sered ludnosti seho kraju.

Tak ne jest; — boż toj zrist cyfr budżetowych jest wprawdi tilko iluzorycznyj tilko chwyłewyj. Poriwnajuczy i rozbyrajuczy cyfru dochodiw wykazanu w teperisznym budżeti na 4,955.858 zołotykh muszu zwernuty na se uwa-hu, szczo cyfra dochodiw zbilshena, ażej toje pidnesenie rubryky dochodiw powstało w toj sposib szczo w budżeti ne perewedeno dokladnoho perediłu dochodiw zwyczajnych wid nadzwyczajnych. W budżeti wpysano wprawdi czy-sła dochodiw jako „zwyczajni“ i „nadzwyczajni“ aże pid rubryku zwyczajnych pidtiahneno docho-dy — kotri charakteru toho ne majut, bo ti do-chody, kotri ne sut' stalymy, kotri w korotkim czasi znyknuty musiat w budżeti jako nadzwy-czajni figurowaty winni. Sły my toj peredił stricte perewedem, to sia okaże, szczo dochody zwyczajni, dochody na kotri kraj w kożdym razi chysłyty može ta na kotrych sia operaw budżet z 1889 i wynosyt mnoho ne wsioho lysz 1,740.617 a nadzwyczajni dochody wynosiat su-mu 3,214.000 a składjut sia z dochodiw czysto chwyłewykh. Pid rubryku nadzwyczajni należyt pomestyty w perszim riadi sumu 1,671.000 zna-czyt sia „Pozostałist kasowa z dawnych lit“, poneže ta cyfra jest' na zkríž chwyłewoju istnu-wanie jej zależyt wid istnuwania cyfry w ru-bryci XVII. zamiszczenoj datok derżawnyj na ra-chunek ugody indemnizacyjnoj.

Odže baczycy szczo ti dwi cyfry stanowlat gros toho dohodu — i szczo odna wid druhoi zależyt. Znaczyt sia, szczo koły w 1897 ustanie obowiazok derżawy składjania toj sumy — to sej czas zhyne w budżeti zwyżka kasowa na szczo własne Wydił krajewyj w sprawozdaniu swoim wyražno zwertaje uwa-hu, każuczy, szczo wże po roci 1897 można nadijaty sia, szczyby ta zwyżka kasowa na buduce uderżała sia w budżeti.

Koły odže ti dwi tak poważni cyfry — pe-reneseno z rubryky dochodiw zwyczajnych zesta-wymo, to okaże sia szczo wzrist dochodiw zwy-czajnych, na kotri kraj vse i zawsihde chysłyby može spade do sumy 1,740.000, a po za jak my zastały w 1889 r. dochodiw na 442.000 ober-nołenykh to zrost dochodiw ne takyj wełykyj win jest' pryrodnyj, bo ciła rižnycia wynosyt tilko 1,300.000 a koły w tim milioni mistyt sia suma 800.000, jako dodatok konsumcyjnyj na-łożenyj zakonom w peryodi teperisznym uchwałę-nym.

Dumaju szczo sprawa ta jest duże waźna, iz wzhladu na buduszczynu naszych finansiw, bo take budżetowanie samosoboju pokazuje, szczo buducznyj Sojm musyt o tim pamiataty, szczo na sumy dochodowi, kotri teper figurujut jako nadzwyczajni po roci 1897 reflektowaty ne može, szczo po tim roci budżetu swoho budowaty ne može, szczo musyt hladaty žereł pokrytya wydatkiw bo z r. 1897 zhyne dochid rubryki XVII a rubryka persza ne pokryta rubrykoju XVII. ne bude wże figurowaty, „pozostałość

kasowa w budżeti“, zhyne złe ne zhynut wy-datki do toho czasu rubrykoju toju pokrywani.

Bezpereczno szczo postup w gospodarci w uprawylnieniu finansow krajewykh oczewydnij.

Rubryki wydatkiw wid r. 1889, pidneseni majže w dwoje i tak na szkilnyctwo, zwyżka wynosyt bilshie jak milion (1.270 000 zł.) na rilnyctwo o 300.000 zł. na promysł o 50.000 zł. a na komunikacyjni sredstwa o 500.000 zł. To prawda, ażej i to prawda, szczo z nymy pidnesła sia cyfra dosy w bużeti nebuwała i cyfra na pokrytie dowhiw krajewykh o pridilena cyfra ta wynosyt dneš 4½ miliona suprotyw 214.000 zł. wykazanykh na r. 1889. Tu odže p. Szczepanowskij roblaczy swij bilans, pochybyw sia; win pryjmajuczy tych 11,540.000 zł. w rubryci wydatkiw jako wyplwy rozwoju ekonomicznoho zabuw o tim, szczo w toj cyfri 4½ miliona opre-dilena na splatu dowhu w toj cyfry pamiatajmy mistyt sia ne tilko dowh indemnizacyjnij ale i pokrytie dowhiw popered'nykh Sojmamy naroble-nykh a o tych wydatkach czeje ne možna howo-ryty szczyby ony šwidczyły o zbilsheniu zamožnosti naszoho kraju. Ni moi Panowe — dowhy ne wskazujut na dobrobyt.

Studujuczy budżet wid 1889 r. uchwalu-wani baczymo, stału tendencju zbilshenia i zrostu wydatkiw, z kożdym rokom potreby kraju rostut a tymasamym i wydatki. Tož ne mała riez szu-katy žereł dochodiw, bo w dodatkach do podatkwiw ich szukaty wże hodi, bo dneszna suspil-nist' jest wże tiaharamy wsilakymy prosto pry-dawłena. Riezeju otož buducznoho Sojmu bude hladaty za inszymy žerełamy dohodu, szczo odynda doroha chyba bude žadaty pokrytya potreb kraju czasteju dochodiw dneš na zahalni potreby derżawiu używanykh. Treba nastawaty na toje, szczyby derżawa z doteperesnykh poboriw swoich czast' pewnu widstupyła na riez budżetu krajewoho.

Wprawdi p. Szczepanowskij duże mnoho obiciuje sobi z reformy podatkowej, ale ja ne optymist i znaju, szczo z toj reformy de neszczo pryjde na riez kraju to bude za mało, szczyby tym dalszu hospodarku krajowu tak jak doteper i tak jak jeju sobi p. Szczepanowskij zmaluwaw westy možna. Meni sia zdaje, szczo my chotiaczy bez deficytiw, bez nakładjania nowych tiahariw gazdo-waty budem mus'ly žadaty widstupłenia czasty podatkiw bezposerednykh na pokrytie potreb krajewykh, a zadanie to tym bilshie opravda, szczo teper kraj do spowninja tii obowiazki, kotri prawytelstwa za dawnych lit suprotyw kraju ponechały a dopownienia ti teper i tiazši i przykryjsi.

Howorjaczy pro budżet, ne mohu bodaj kilkoma słowamy ne zhadaty pro teperiszne newidrodne położenie ekonomiczne selanstwa ta miszczaństwa. Wsi znajut, szczo i selanstwo nasze w krytycznym położeniu, a pryczyna tomu leżyt w bezmirnym peretiaženiu, w braku

zarobku w nezdorowej konkurencji, suprotyw kotroj selane sut bezsilni w bezmirnim wyzysku, suprotiw kotroho lude naszi bez wsiakoj oborony nema nikoho, szczo by ludiam pomih. Brak kredytu dla selan ta miszczan zorganizowanoho, a w kincy bezustanne i bezwzhladne stiahanie nadmirnych podatkiw, ot pryuczyny upadku selaństwa.

Bilans kraju wydyte ne wypadaje tak korystno jak otim howoryw p. Szczepanowski, sprawedywejszym buw p. Dzieduszycki wkazujucy, szczo stoimo majze pered ruinoju wid kotroj boronoty sia dokoncze treba. Zdajet sia meni, szczo orhanizacya deszewoho kredytu wyklučno dla selan i meszczan oprydiłenoho, orhanizacya ciłoho selaństwa, wwedenie prymusu asekuracyjnoho, budut tymy pytaniamy, kotri w najblyższoj buducznostry w koryst' selaństwa riszeni buty muszut.

Ilustrowaty wysokimi cyframy budżetu postup, rozwij i zamiżnist' kraju, metoda zowsim ne opravdana, i dumaju luczsze i patryotycznisze bude pryznaty tepereszne tiażke ta newidradne położenie kraju, pryznaty, szczo tii cyfry to, wże summum toho, szczo kraj znesty może.

Sły pidnesemo tiji tiahary, budmo pewni pidnesenie to musyt widbyty sia tiażko na supilnocy i prywesty jeju do ciłkowytoho upadku Howoreno tu pro wystawu jako o świtłym momentu na naszym neboskłoni. Buw to bezperezno świtłyj moment, ałe ne dla wsich, ne buła ałe ona świtloju dla naszoho selaństwa protywno, jest i bude ona memento poważne, bo wykazała po storoni selan i meszczan sami braki i sami nedostaczy i bidu i nużdu. Wykazała szczo selanstwo upadaje szczo raz bilsze i dowedła wsich do pereświdczenia, toho szczo toje połe leżył widłohom, szczo treba sia nym zaniaty, bo czym raz bilsze bezzemelnych ludej, brak zemli, brak zarobku, ot dla ilustracyi radywbym ja Wam Panowe zajty do szpikliriw hromadskych. Tam małoby buty zboże, ałe hdetam zbize—tam znajdete mistce zbiza powniski zasiky fantiwr zahrańlenych liudam za zalehli podatki.

Nakłykuje to Was do toho, abyście sia wże raz schamenuły ta dla rilnywstwa dla selan, dla miszczan, pryszły do pomicznoju rukoju, bo hotowo buty za pizno.

Zamało toho, szczo w budżeti naszym majze wsiu wahu kłade sia na proświtu, pidpomoha rilnyctwa riwnoż ważna, bo i szkolnyctwo i byt ekonomicznyj razom musiat ity z soboju w pari, bo szkolnyctwo tilko tam rozwywaty sia może, de bude zapewnenyj ekonowicznyj byt, a byt toj bude dawaw podatnyj grunt dla szkolnyctwa o kotrim zhaduwaw wiceprezydent Bozryński.

Ne chozczu dalsze Was zajmaty, bo baczu szczo i Wy Panowe zmuczeni i pizna pora, toż i kińczu tym, szczo hołosowaty budu za budże-

tom i prystupieniem do dyskusyi specyjalnoj. (Brawa).

Marszałek. Do głosu nikt nie jest zapisany, udzielam przeto głosu p. sprawozdawcy.

Sprawozdawca JE. Stanisław hr. Badeni. Wysoki Sejmie! Dyskusya budżetowa ogólna miała cechę dyskusyi pożegnalnej, co zresztą wynika nietylko z tego spotkania, jaki miał szanowny poseł stanisławowski, idąc na dzisiejsze posiedzenie, ale wynika z pewnego elegijnego smętnego a w niektórych przemówieniach dziwnie łagodnego tonu, który tu słyszeliśmy.

Ponieważ jest to pożegnanie, możnaby je zakończyć zwykłymi słowami „do widzenia“, ale ja sądzę, że nie wszystkim mowcom mogą szczerze to słowo powiedzieć. (Wesołość).

Przechodząc do pierwszego mowcy, który mówił przeciwko budżetowi, muszę nadmienić szczerze, że na mnie jego przemówienie dobre wrażenie zrobiło, bo było spokojne i przedmiotowe, ale kiedy porównam je z mowami jego przyjaciół politycznych i jego samego, które tu słyszałem i na rozmaitych innych zebraniach, muszę twierdzić, że droga, po której szliśmy z ostatnim wnioskiem w sprawie stosunków polsko-ruskich nie musiała być tak złą, kiedy go sprowadziła w ostatnim roku do przemówienia w tym tonie jak dzisiaj. Szanowny poseł wracał znowu do tak zwanej akcyi ugodowej z r. 1890. Do tego wracać nie będę. Ale nie mogę pozostawić bez odpowiedzi jednego zarzutu, t. j. że rezultatem tej akcyi jest brak uszanowania i czci dla duchowieństwa ruskiego.

Zdaje mi się, że Szanowny poseł idzie prądem i kierunkiem, który się dziś często zdarza a który jest wprost przeciwny temu, który był dawniej. Szanowny poseł zdaje się być zdania, że obowiązkiem uszanowania dla duchowieństwa idzie aż do pewnej rangi hierarchii u góry — dawniej się mówiło u dołu. Zwracam więc jego uwagę, że on i jego przyjaciele polityczni i prasa która ich reprezentuje, zachowują się w obec duchowieństwa ruskiego w sposób, który wszystkich Polaków i Rusinów do najwyższego stopnia oburza, nie wątpię więc, że w najbliższych czasach — może tak w letnich miesiącach będzie szanowny poseł, jego polityczni przyjaciele i organa prasy mieć sposobność w praktyce okazać cześć a nawet posłuszeństwo, dla władzy duchownej. My będziemy się starać służyć szanownemu posłowi przykładem (Brawo).

Ale przede wszystkim cieszę się z jednej rzeczy — znów mówię zupełnie poważnie — i mam przekonanie że to będzie miało istotnie wpływ na stosunki nasze. Otóż p. Antoniewicz powiedział dziś stanowczo i szczerze, że w dniu feralne Falba przestał wierzyć, bo zdaje mi się było jednym z głównych powodów zachowania się p. Antoniewicza i jego przyjaciół politycznych dotychczas było to, że w dniu feralne Falba

wierzyli, a nawet spodziewali się, że kiedyś przyjdą.

Jeżeli rzeczywiście się przekonali, że taki dzień nie przyjdzie, to zmieni się postępowanie jego stronnictwa. Tak jest Panowie — dzień Falba nie przyjdzie Panowie zechcecie to przyjąć do wiadomości i w tej Wysokiej Izbie, po za nią, i wykluczonem jest, aby taki dzień feralny przyszedł kiedykolwiek.

Tak jest — stosunki w kraju naszym są stałe i zmianie żadnej nie ulegną, być może, że my sami byliśmy powodem, że Panowie mogliście liczyć na radykalne zmiany w stosunkach krajowych. Czasy się zmieniły a to co było minęło bezpowrotnie. Uważam to za bbrdzo znaczną korzyść tego cośmy sobie nawzajem w r. 1890 powiedzieli, że od tej chwili stosunek między nami jest jasny i nie zmieni się nigdy.

Jesteśmy gotowi spełnić wszystko to, co jest potrzebnem dla rozwoju narodowości ruskiej a zarazem żądać musimy, byście do nas tak przemawiali jak to uczynił dziś p. Barwiński.

Jeżeli sobie tego Rusini życzą, od nich tylko zależy przekonać nas, że głos posła Barwińskiego nie jest odosobnionym. Za kilka miesięcy stanie naród ruski do urny wyborczej a poruczając mandat ludziom, którzy będą do nas mówić tak jak to uczynił p. Barwiński, z pewnością najbardziej przyczynią się do uregulowania wszelkich spornych kwestyi między obydwoa kraj ten zamieszkującymi narodami. Oczekujemy od Was, byście to umożliwili przez wprowadzenie do Sejmu tego rodzaju ludzi narodowości ruskiej, jakim był poseł Barwiński.

(P. Okuniewski. To trudno).

P. Szczepanowski mówił za budżetem i zgadzał się z komisją i z generalnym sprawozdawcą komisji, co do zapatrywań jego na stan budżetu w ogóle. Mógłbym to tylko przyjąć do wiadomości. Na jedno jednak zwrócę uwagę. Jeżeli p. Szczepanowski powiedział, że dążyć należy do wyszukania nowych źródeł dochodu, a wtedy będziemy mogli wydatki nasze także powiększać, to na to zgoda, tylko zdaje mi się, że obowiązkiem nas wszystkich jest czuwać nad tem i przestrzegać, aby się nie stało odwrotnie, abyśmy wydatków nie mnożyli w oczekiwaniu nowych źródeł dochodu, bo w takim razie musiałby być budżet na szwank narażony, zatem dopiero wtedy, gdy będą nowe dochody, będziemy mogli mówić o nowych wydatkach.

Nie zupełną miał słuszność p. Szczepanowski, kiedy twierdził, że Sejm w ostatnich latach tak mało robił dla rolnictwa. Sam stwierdził, że o 300 tysięcy złotych powiększył się wydatek, a potem dodał, żeśmy zrobili za mało.

Wydatek na cele rolnictwa i melioracye został powiększony w ostatniem sześcioleciu o pół miliona. P. Dzieduszycki wyraził życzenie, aby w przyszłości wszystkie sprawy rolnicze były

połączone w jeden departament, jak to ze statutu wynika życzenie swoje zwrócił wprost do ks. Marszałka. Życzenie p. Dzieduszyckiego uważam za zupełnie usprawiedliwione, ale jeżeli p. Dzieduszycki obiecuje, że konsekwentnie z tem będziemy się wtedy sprawami rolniczemi równie gorliwie zajmować, jak obecnie sprawami szkolnemi, to obawiam się, że ta zmiana dla budżetu krajowego nie będzie bardzo zdrowa.

P. Dzieduszycki przypomniał, że jednym z powodów, dla których Wysoki Sejm w latach ostatnich tak gorliwie się zajmował sprawami szkolnemi, było przekonanie, że na czele administracyi szkolnej stoi człowiek posiadający zupełne zaufanie Sejmu i kraju. Gdy jednak fakt ten znalazł wyraz w wzroście wydatków na rzecz szkół ludowych o milion, więc pragnąłbym ze stanowiska budżetowego, aby myśl departamentu rolniczego nie miała w przyszłości takich samych lub podobnych następstw. Muszę jeszcze sprostować rzecz.

P. Szczepanowski porównał nasze stosunki szkolne, ze stosunkami szkolnymi innych sąsiednich krajów. Zdaje mi się, że to jest porównanie niesłuszne, bo jeżeli się porównuje kraj, to trzeba porównać cały jeden kraj z całym drugim krajem, a nie z jednym okręgiem szkolnym, bo w takim razie moglibyśmy bardzo łatwo wziąć jako model okręg lwowski lub krakowski, a wtedy porównanie wypadłoby całkiem inaczej. To porównanie nie odpowiada rzeczywistości.

Trudno mi jednak w tem ostatniem sześcioleciu nie zakończyć mego przemówienia skromną uwagą, że za kilka miesięcy staniemy wobec naszych wyborców i zapytamy się ich o wydanie sądu o naszej działalności a może będziemy ich prosić o ponowny wybór. Radbym, ażebyśmy w tej przyszłej akcji wyborczej, szukali tego co nas łączy a nie tego co dzieli. Zdaje mi się, że mamy do tego nie tylko możliwość i prawa ale i obowiązek. W tej akcji wyborczej powinniśmy pamiętać o tem, że w naszym położeniu politycznem nie wolno nam pozostawać sobie na zbytek stronnictw politycznych na podstawie pewnych utartych zasad i formułek, że mamy przedewszystkiem jeden program, który miał ten kraj i Sejm od chwili jego istnienia, — rozumiem tu odrębność i autonomię kraju, autonomię, która ma przedewszystkiem podstawę swoją w naszych prawach narodowych i historycznych; jeżeli ten program przedewszystkiem będziemy mieli przed oczyma, to sądzę, że zachowując swoje przekonanie, znajdziemy nie jedną rzecz, która nas łączy. A przyjmując autonomię jako podstawę polityki kraju — pamiętajmy, że ten kierunek może i powinien być nie tylko kierunkiem kraju ale i rządu a już przedewszystkiem rządu krajowego, że przeto autonomia nie polega na pewnej rywalizacyi między władzą rządową a władzami autonomi-

cznemi, lecz musi i powinna opierać się na ich zupełnej harmonii.

Sądzę, że autonomia w tem pojęciu nie straci na sile ale raczej zyska. Ale zarazem powinniśmy pamiętać o tem, że program autonomicznej odrębności kraju naszego jest zgodny z dążeniem naszym do utrzymania i wzmocnienia potęgi państwa co było i zawsze będzie podstawą naszej polityki.

Kończąc pozwalam sobie wyrazić przekonanie, że przyjmując przedłożony przez komisję budżet, dajemy krajowi środki i możność dalszego rozwoju i dlatego proszę, abyście panowie ten projekt za podstawę dyskusji szczegółowej przyjąć chcieli. (Brawa.)

Marszałek. Mam zamiar przerwać obecnie posiedzenie i zaprosić panów na jutro o godzinie 10 zrana.

Proszę o odczytanie porządku dziennego na jutro.

Sekretarz p. Duklan Słonecki (czyta):

Porządek dzienny

19. posiedzenia, 6. sesji, VI. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie we czwartek dnia 7. lutego 1895 o godzinie 10. przed południem.

1. Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji budżetowej o preliminarzu budżetu krajowego na rok 1895. Sprawozdawcy specjalnych działów budżetu posłowie: Abrahamowicz, Badeni Stanisław, Barwiński, Chrzanowski, Czyżewicz, Goldmann, Jędrzejowicz Stanisław, Kozłowski, Marchwicki, Paszkowski, Piniński, Scipio, Skrzyński Adam, Skałkowski Jan, Szczepanowski, Zagórski.

Sprawozdawca jeneralny p. Stanisław Badeni.

2. Wybór 12 członków i 12 zastępców komisji krajowej dla rewizji katastru gruntowego.

3. Sprawozdanie Wydziału kraj. w przedmiocie zezwolenia gminie miasta Bohorodczany na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych, miodu i piwa.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

4. Sprawozdanie komisji kolejowej o porzeczku budowy kolei lokalnych przez kraj.

Sprawozdawca poseł Szczepanowski.

5. Sprawozdanie komisji administracyjnej o funduszu koszarowym.

Sprawozdawca poseł Popowski.

6. Sprawozdanie ustne komisji podatkowej o wniosku posła Męcińskiego w sprawie zniesienia kontyngentu podatku gruntowego.

Sprawozdawca poseł Stanisław Stadnicki.

7. Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie subwencji na budowę teatru miejskiego we Lwowie.

Sprawozdawca poseł Stanisław Badeni.

8. Sprawozdanie komisji budżetowej o przyjęciu poręki kraju za 10 milionową pożyczkę za-

ciągnąć się mającą przez gminę król. stołecznego miasta Lwowa.

Sprawozdawca poseł Skałkowski.

9. Sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku posła Skałkowskiego w sprawie zapowiedzianego przez p. Ministra Skarbu projektu zaprowadzenia monopolu spirytusowego.

Sprawozdawca poseł Zagórski.

10. Sprawozdanie komisji administracyjnej z petycji Rady powiatowej Stryjskiej o przełożenie zapory mytniczej na stacy w Bratkowcach, drogi rządowej Samborsko-Podkarpackiej.

Sprawozdawca poseł Wiktor.

11. Sprawozdanie komisji administracyjnej z przedłożenia Wydziału krajowego w sprawie założenia w kraju osady rolniczo-poprawczej dla 150 nieletnich chłopów.

Sprawozdawca poseł Wodzicki.

12. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku posła Skałkowskiego w sprawie przyspieszenia regulacji górnego Dniestru.

Sprawozdawca poseł Jan Gnoiński.

13. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku posła Struszkiewicza w sprawie wprowadzenia w życie spodziewanej ustawy państwowej o kredycie melioracyjnym.

Sprawozdawca poseł Struszkiewicz.

14. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku posła Krzysztofowicza w sprawie rozszerzenia działalności krajowej stacy doświadczalnej w Dublanach.

Sprawozdawca poseł Dydyński.

15. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku posła Paszkowskiego co do rewersów demolacyjnych.

Sprawozdawca poseł Popowski.

16. Sprawozdanie komisji kolejowej o wniosku posła Abrahamowicza względem budowy kolei żelaznej ze Lwowa do Winnik.

Sprawozdawca poseł Merunowicz.

17. Sprawozdanie komisji budżetowej z petycji w przedmiocie zniesienia kilku gminom pre-stacy na płace nauczycieli szkół ludowych.

Sprawozdawca poseł Kozłowski.

18. Sprawozdanie komisji podatkowej z petycji gminy i obszaru dworskiego Słoboda (pow. Brzeżański) o opust podatków z powodu klęsk elementarnych.

Sprawozdawca poseł Stan Dzieduszycki.

19. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji Waleryana Wolskiego, dyetaryusza w oddziale technicznym Wydziału krajowego o udzielenie veniae aetatis et studiorum.

Sprawozdawca poseł Hamorak.

20. Sprawozdanie kom. prawniczej w przedmiocie ustawy krajowej o ulgach legalizacyjnych w sprawach hipotecznych drobiazgowych. Sprawozdawca większości komisji p. Fruchtmann. Sprawozdawca mniejszości komisji p. Krynicki.

Marszałek. Posiedzenie zamykam.

Koniec posiedzenia o godzinie 7. minut 7 wiecz.

